

NIE BÓJ SIĘ, WIERZ TYLKO!

BP IGNACY DEC

NIE BÓJ SIĘ, WIERZ TYLKO!

REKOLEKCJE DLA KSIĘŻY – DIECEZJALNYCH DUSZPASTERZY LUDZI PRACY
NA JASNEJ GÓRZE W DNIACH 4-7 LUTEGO 2019 ROKU

Świdnica 2022

Projekt okładki:
Roman Proszek

Korekta: Aneta Wołczańska

Redakcja techniczna i łamanie:
Roman Proszek

Wydawca:
Świdnicka Kuria Biskupia
pl. św. Jana Pawła II 1
58-100 Świdnica
tel. 74 85 64 400
kuria@diecezja.swidnica.pl
<https://diecezja.swidnica.pl>

ISBN 978-8362728-35-0

Druk:
Wydawnictwo Drukarnia Kokociński sp. z o.o.
ul. Nowa Osada 21a, 57-400 Nowa Ruda
tel. 74 872 50 92
e-mail: drukarnia@kokocinski.pl
<https://www.kokocinski.pl>

SPIS TREŚCI

Część I. Teksty wprowadzające

Ks. ABP JÓZEF KUPNY, <i>DO MARYI, MATKI DOBREJ RADY – Z PROŚBĄ O DOBRE RADY DLA KSIĘŻY – DIECEZJALNYCH DUSZPASTERZY LUDZI PRACY</i>	9
Ks. BP IGNACY DEC, <i>SŁOWO WSTĘPNE</i>	13
Ks. KRZYSZTOF HAJDUN, <i>SŁOWO SEKRETARZA KRAJOWEGO DUSZPASTERSTWA LUDZI PRACY</i>	17

Część II. Homilie rekolekcyjne

<i>BĄDŹCIE ODWAŻNI, UFAJĄCY PANU</i> (4 LUTEGO 2019 R.)	21
<i>WARTOŚĆ WIARY W ŻYCIU CZŁOWIEKA</i> (5 LUTEGO 2019 R.)	25
<i>BŁOGOSŁAWIENI, KTÓRZY CIERPIĄ PRZEŚLADOWANIE ZA WIARĘ</i> (6 LUTEGO 2019 R.)	29
<i>JESTEŚMY WEZWANI DO BUDOWANIA CYWILIZACJI MIŁOŚCI</i> (7 LUTEGO 2019 R.)	33

Część III. Konferencje rekolekcyjne

KONFERENCJA I: <i>SPOSÓB NA UDANE ŻYCIE: MODLITWA I PRACA</i> (5 LUTEGO 2019 R., GODZ. 10.00)	41
KONFERENCJA II: <i>AKTUALNOŚĆ PRZESŁANIA PIELGRZYMEK JANA PAWŁA II DO POLSKI</i> (5 LUTEGO 2019 R., GODZ. 11.30)	49
KONFERENCJA III: <i>BUDUJMY CYWILIZACJĘ MIŁOŚCI W NASZYM ŚWIECIE</i> (5 LUTEGO 2019 R., GODZ. 16.30)	59

KONFERENCJA IV: <i>MISJA KAPŁANA – POSŁUGA SŁOWA BOŻEGO</i> (6 LUTEGO 2019 R., GODZ. 10.00)	68
KONFERENCJA V: <i>MISJA KAPŁANA – POSŁUGA SAKRAMENTALNA</i> (6 LUTEGO 2019 R., GODZ. 11.30)	78
KONFERENCJA VI: <i>MISJA KAPŁANA – POSŁUGA MIŁOŚCI</i> (6 LUTEGO 2019 R., GODZ. 16.30)	88

Część IV. Aneksy

JAN PAWEŁ II, ENCYKLIKA <i>LABOREM EXERCENS</i> O PRACY LUDZKIEJ	97
PROGRAM REKOLEKCJI DUSZPASTERZY LUDZI PRACY (JASNA GÓRA, 04.02–07.02.2019 R.)	115



Część I
Teksty wprowadzające



KSIĄDZ ARCYBISKUP JÓZEF KUPNY
METROPOLITA WROCŁAWSKI

DO MARYI, MATKI DOBREJ RADY

– Z PROŚBĄ O DOBRE RADY DLA KSIĘŻY – DIECEZJALNYCH
DUSZPASTERZY LUDZI PRACY, ODPRAWIAJĄCYCH
W DNIACH 4–7 LUTEGO 2019 ROKU NA JASNEJ GÓRZE
DOROCZNE REKOLEKCJE

Pani Jasnogórska, Królowo Polski i Matko Dobrej Rady,

„Tutaj – przed Twoim wizerunkiem rozstrzygały się trudności, tutaj przychodziły światła, tutaj rodziły się zwycięstwa” – te słowa usłyszeli pielgrzymi, którzy modlili się w tej kaplicy 45 lat temu, a przewodził ich modlitwie czcigodny sługa Boży kardynał Stefan Wyszyński. Przywołujemy je, bo – patrząc w Twoje oczy, Matko naszego Narodu – pragniemy wyznać, że przyszliśmy prosić o światło i radę: jak rozstrzygać trudności, które stają na naszej drodze, jak odnieść zwycięstwo i na czym ostatecznie ma ono polegać.

Stajemy przed Tobą jako Matką Dobrej Rady my – duszpasterze ludzi pracy i kapelani Solidarności z całej Polski. Wiemy, że właśnie tutaj – na Jasnej Górze – rodziły się ważne projekty i akcje duszpasterskie, znane jako Wielka Nowenna, nawiedzenie parafii przez kopię Twojego Cudownego Obrazu czy Milenijny Akt Oddania Polski w Twoją Macierzyńską Niewolę. Tutaj powstawały inicjatywy, które w trudnych czasach zniewolenia pozwalały uchronić wiarę Polaków, żyć wiarą i przekazywać tę wiarę kolejnym pokoleniom. I chociaż czasy się zmieniły i zewnętrznie jesteśmy wolni, to jednak wewnętrznie często jesteśmy bardzo zniewoleni, zatem potrzebujemy iskry, która wyzwoli w nas tę moc, jaka była w błogosławionym księdzu Jerzym Popiełuszcze, kardynale Stefanie Wyszyńskim i w tylu innych duszpasterzach, którzy właśnie

tutaj przychodzili prosić o dobrą radę. Dziś tej rady nam potrzeba bardziej niż w jakimkolwiek innym momencie naszej posługi.

– Co mamy czynić, Matko, aby w naszej Ojczyźnie zapanowały pokój Boży i prawdziwa (nie tylko deklarowana) miłość społeczna, wyrażana w czynach, a nie słowach?

– Co mamy czynić, Matko, by na polskiej ziemi brat nigdy nie pogardzał bratem, jedni nie podnosili rąk na drugich, ale pomagali sobie wzajemnie dźwigać brzemiona?

– Co mamy czynić, Matko, byśmy nigdy nie stracili nadziei na pojednanie i wzajemne przebaczenie, by nie ogarniało nas zniechęcenie i byśmy nigdy nie szli na kompromis ze złem i nie dopuszczali przemocy jako sposobu rozwiązywania sporów pomiędzy ludźmi?

– Co możemy zrobić, by Polska była krajem sprawiedliwym dla wszystkich, by była dla nas prawdziwym domem?

Matko nasza, nie pozwól nam zwątpić w ostateczne zwycięstwo dobra nad złem, Chrystusowego pokoju nad niezgodą i wrogością. Uproś nam u swego Syna łaskę nawrócenia i przemiany serc.

Jesteśmy tu, bo wierzymy, że jeśli ta przemiana ma się dokonać, to nie wolno oglądać się na innych, żądając od nich, aby się odmienili. Każdy musi zacząć od siebie. Każdy – bez wyjątku. I chcemy zaczynać od siebie. Chcemy, Maryjo, byś tak jak na tej jasnogórskiej ikonie wskazujesz dłonią na Chrystusa, jasno i wyraźnie, wskazywała każdemu z nas nasze wady, które są przyczyną podziałów, bólu, kłótni i słów pełnych nienawiści. Mów, Matko, nad czym powinniśmy pracować, co mamy w sobie zmieniać. Wiemy, że Twoje rady mogą być bolesne, bo uderzą w naszą pychę i egoizm. Ale jesteśmy przekonani, że dajesz je nam w trosce o nasze dobro indywidualne i dobro wspólne.

Kiedy odchodził do Domu Ojca wspomniany już Prymas Tysiąclecia, mówił, że przyjdą nowe czasy, które będą wymagały nowych światła i Bóg nam je da w odpowiednim momencie. A Matka Boża – przekonywał kardynał Wyszyński – w Polsce słabsza nigdy nie

będzie, choćby i ludzie się zmieniali. Prosimy o te nowe światła tutaj, gdzie rozstrzygały się trudności i gdzie rodziły się zwycięstwa. Prosimy o przemianę naszej Ojczyzny. Prosimy o przemianę każdego z nas... bo dobro jest w zasięgu naszej ręki, bo możemy się stawać na wzór Twojego Syna, Maryjo.

Jasna Góra, 4 lutego 2019 roku

SŁOWO WSTĘPNE

Kościół Jezusa Chrystusa wpisany jest w historyczne procesy społeczno-polityczne narodów i świata. W ciągu wieków musiał się mierzyć z narastającymi problemami, które starał się naświetlać i rozwiązywać w duchu Ewangelii Jezusa Chrystusa. Inne trudności trzeba było przezwyciężyć w okresie starożytnym i w średniowieczu, a inne w czasach nowożytnych. W nowożytności pojawiły się nowe problemy, związane z rozwojem nauki i techniki, które przyczyniły się do rozwoju przemysłu i wygenerowały nową grupę społeczną – klasę robotniczą. Kościół musiał pochylić się nad sprawami społecznymi, które pojawiły się w związku z uprzemysłowieniem krajów nowożytnego świata, zwłaszcza w Europie. Tak też narodziła się nowa dyscyplina w teologii, zwana katolicką nauką społeczną albo społeczną nauką Kościoła.

Wyraźny początek tej nauce dała pierwsza encyklika społeczna *Rerum novarum* papieża Leona XIII, ogłoszona 15 maja 1891 roku – encyklika o położeniu klasy robotniczej, czyli o tzw. kwestii robotniczej, w owym czasie zwanej także kwestią społeczną. Rozwój techniki i nowe trendy w organizacji życia społecznego wykreowały nowe problemy społeczne, które podejmowali następnymi papieżami w kolejnych encyklikach społecznych, zwykle ogłaszanych w okrągłe rocznice ukazania się encykliki *Rerum novarum*.

Wielkim kontynuatorem społecznej nauki Leona XIII był papież Pius XI (pontyfikat w latach 1922–1939), który napisał dwadzieścia encyklik, spośród których najgłośniejszą stała się encyklika *Quadragesimo anno*, ogłoszona 15 maja 1931 roku, w czterdziestą rocznicę ukazania się encykliki *Rerum novarum*. Papież zajął się w niej sprawą reformy ustroju społeczno-gospodarczego w oparciu o zasadę pomocniczości. Podjął w niej nowe kwestie społeczne,

przez co przyczynił się do rozwoju społecznej nauki Kościoła. Niestety, druga wojna światowa osłabiła recepcję tej encykliki.

Kolejnymi dokumentami podejmującymi aktualne problemy społeczne były encykliki papieża Jana XXIII: *Mater et magistra* (1961) oraz *Pacem in terris* (1963). Okazją do ogłoszenia pierwszej encykliki społecznej Jana XXIII była siedemdziesiąta rocznica ukazania się encykliki *Rerum novarum*. W *Mater et magistra* papież podjął analizę dysproporcji przyspieszonego po wojnie rozwoju gospodarczo-społecznego i poszukiwał dróg przywrócenia równowagi społecznej i gospodarczej w skali krajowej i międzynarodowej, zaś w encyklice *Pacem in terris* sformułował zasady i zaproponował program jednolitego i integralnego pokoju światowego.

Kolejne dokumenty społeczne ogłosił papież Paweł VI. Była to encyklika *Populorum progressio* (1967) oraz list apostolski *Octogesima adveniens* (1971), ogłoszony z okazji osiemdziesiątej rocznicy encykliki *Rerum novarum*. W encyklice tej papież rozszerzył zakres praw osoby ludzkiej o prawa rozwojowe, podkreślając, że realizacja tych praw jest warunkiem pokoju, a rozwój jest jego nowym imieniem. W Liście apostolskim *Octogesima adveniens* papież Paweł VI podjął problemy społeczne, dotąd nieomawiane w dokumentach Stolicy Apostolskiej.

Wymienione dokumenty poruszające kwestie społeczne współczesnego świata odziedziczył papież Jan Paweł II. Ubogacił je trzema encyklikami społecznymi. Są to: encyklika *Laborem exercens*, ogłoszona w dziewięćdziesiątą rocznicę encykliki *Rerum novarum* (przygotowana do publikacji na 15 maja 1981 roku, a podpisana 14 września tegoż roku), *Sollicitudo rei socialis* (z 30 grudnia 1987 roku) oraz *Centesimus annus* (z 1 maja 1991 roku), z okazji setnej rocznicy ogłoszenia encykliki *Rerum novarum*.

Przypomniałem powyżej w ogromnym skrócie dokumenty Stolicy Apostolskiej, przede wszystkim encykliki społeczne papieży

ostatniego stulecia, począwszy od encykliki *Rerum novarum*, by uwydatnić troskę Kościoła o rozwój katolickiej nauki społecznej i jej znajomość wśród duchowieństwa i wiernych świeckich. Trzeba docenić w Polsce działanie Rady Komisji Episkopatu Polski ds. Społecznych, która pogłębia społeczną naukę Kościoła i stara się ją rozpowszechniać w różnych gremiach życia społecznego, podkreślając jej wagę i aktualność. Obecnie przewodniczącym tej Rady jest ks. abp Józef Kupny, metropolita wrocławski, który niezwykle dba o formację teologiczną, ascetyczną i duszpasterską członków i konsultorów tejże Rady.

Pragnę serdecznie podziękować ks. abp. Józefowi Kupnemu za zaproszenie mnie do przeprowadzenia dorocznych rekolekcji dla diecezjalnych duszpasterzy ludzi pracy. Rekolekcje te wygłosiłem na Jasnej Górze w dniach od 4 do 7 lutego 2019 roku. Ich zapis jest zamieszczony w niniejszej publikacji. Księdzu Arcybiskupowi dziękuję także za wyrażenie zgody na wydrukowanie tekstu rozważania wygłoszonego podczas Apelu Jasnogórskiego na początku naszej rekolekcyjnej drogi, w dniu 4 lutego 2019 roku.

Słowo serdecznej wdzięczności kieruję także do moich słuchaczy, uczestników tychże rekolekcji, za wspólną modlitwę, za cenną wymianę doświadczeń i wspólne przebywanie w jasnogórskim sanktuarium. Dziękuję także ks. prałatowi Krzysztofowi Hajdunowi, sekretarzowi Krajowego Duszpasterstwa Ludzi Pracy, za zasugerowanie mojej kandydatury na rekolekcjonistę oraz za napisanie tekstu do niniejszej publikacji. Słowa szczerzej wdzięczności adresuję także do ks. kanonika Stanisława Wójcika, duszpasterza ludzi pracy diecezji świdnickiej – za okazywaną życzliwość i za dbanie o dokumentację zdjęciową z naszych rekolekcji. Dziękuję wszystkim diecezjalnym duszpasterzom – uczestnikom rekolekcji – za stworzenie braterskiej wspólnoty kapłanów zatroskanych o kondycję duchową naszych wiernych.

Głównym motywem naszych świętych ćwiczeń były słowa Pana Jezusa zawarte w perykopie ewangelicznej czytanej 4 lutego 2019 roku, podczas pierwszej Mszy rekolekcyjnej. Słowa te, wypowiedziane przez Pana Jezusa do przełożonego synagogi – Jaira, brzmią: „Nie bój się, wierz tylko!” (Mk 5,36). Zostały one umieszczone w tytule publikacji, by podkreślić, jak ważna jest wiara w życiu chrześcijańskim, zarówno w życiu osób duchownych, jak i w życiu wiernych świeckich.

Na koniec dziękuję Wydawnictwu w Nowej Rudzie za przygotowanie do druku i druk tej publikacji. Niech chwała Pańska wzrasta w naszych sercach, słowach i czynach.

Ks. bp Ignacy Dec

Świdnica, 12 czerwca 2022 roku,
w uroczystość Najświętszej Trójcy

SŁOWO SEKRETARZA KRAJOWEGO DUSZPASTERSTWA LUDZI PRACY

W dniach o 4 do 7 lutego 2019 roku odbyły się na Jasnej Górze rekolekcje dla diecezjalnych duszpasterzy ludzi pracy. Ich posługa zrodziła się w niezwykle trudnym czasie zmagania o wolność Polski. Wraz z ludźmi Solidarności księży, spośród których najwybitniejszą postacią był ks. Jerzy Popiełuszko, przypominali, że najważniejszy jest człowiek, upominali się o jego godność i prawa pracownicze. Dzisiaj także towarzyszą pracodawcom i pracownikom, upominając się o ludzkie sumienia. Patronem NSZZ Solidarność i całego Duszpasterstwa Ludzi Pracy jest ks. Jerzy Popiełuszko, męczennik.

Duszpasterstwo Ludzi Pracy organizuje doroczną Pielgrzymkę Świata Ludzi Pracy, która odbywa się w trzecią niedzielę września i cieszy się dużym zainteresowaniem. Uczestniczy w niej od 5 do 10 tysięcy pielgrzymów. Wśród znamienitych duszpasterzy ludzi pracy delegatami z ramienia Konferencji Episkopatu Polski byli m.in. ks. kard. Henryk Gulbinowicz, ks. abp Tadeusz Gocłowski, ks. abp Sławoj Leszek Głódź, ks. bp Kazimierz Ryczan, a obecnie ks. abp Józef Kupny, metropolita wrocławski. W ostatnich latach rekolekcje były wygłoszone m.in. przez ks. bp. Jacka Kicińskiego (2017), ks. bp. Ignacego Deca (2019), ks. abp. Wacława Depo, metropolitę częstochowskiego (2022).

Ważnym elementem duszpasterstwa jest coroczne spotkanie kapłańskie organizowane przez poszczególne Regiony NSZZ Solidarność, które w danym roku podejmują u siebie peregrynujący obraz Matki Bożej Robotników, cieszący się wielkim kultem wśród ludzi ciężkiej pracy.

Praca to nie tylko środek, aby się utrzymać, mieć pieniądze na życie; praca to coś więcej – to modlitwa i środek do uświęcania – przypomina bp Ignacy Dec ze Świdnicy. Biskup Dec podkreśla również, że pracując, mamy tak działać, aby Boża chwała się powiększała. To jest nasz udział w dziele stwarzania świata, bo Bóg zlecił nam, abyśmy pracowali i ten świat czyli lepszym i piękniejszym. Jego zdaniem istnieje dziś wielka potrzeba utrzymania równowagi między pracą a odpoczynkiem. Stąd wielka troska Kościoła o wolne niedziele, które powinny być czasem oddawania czci Panu Bogu i budowania więzi rodzinnych.

To tylko niektóre problemy poruszone przez ks. bp. Ignacego Deca w czasie rekolekcji, w których uczestniczyło blisko 40 kapłanów. W ich imieniu i swoim własnym pragnę Panu Bogu podziękować za dar czasu przeżytego wspólnie pod kierunkiem biskupa Ignacego u boku Jasnogórskiej Pani.

*Ks. Krzysztof Hajdun
Sekretarz Krajowego Duszpasterstwa Ludzi Pracy*



Część II
Homilie rekolekcyjne



Ks. bp IGNACY DEC

BĄDŹCIE ODWAŻNI, UFAJĄCY PANU

HOMILIA PODCZAS MSZY ŚW. NA ROZPOCZĘCIE REKOLEKCJI

DLA DUSZPASTERZY LUDZI PRACY

JASNA GÓRA – KAPLICA CUDOWNEGO OBRAZU,

4 LUTEGO 2019 ROKU

Wstęp

Do tego świętego miejsca pielgrzymi przybywają wielokrotnie w ciągu roku. Są tacy, którzy odwiedzają Jasną Górę kilka czy nawet kilkanaście razy w roku. Przybywają tu pielgrzymki diecezjalne, piesze, parafialne. Przybywają przedstawiciele różnych zawodów, instytucji, uczniowie różnych szkół, osoby duchowne, osoby życia konsekrowanego, a także ludzie świeccy. Wszyscy pielgrzymi chcą pokazać się Matce, która z woli Jezusa jest także naszą Matką. Ona nas rozumie, wspomaga, pociesza i tutaj, w tym miejscu, jest obecna od przeszło sześciu wieków. Tutaj wszystkim wskazuje kierunek dalszej drogi życiowej.

1. Rola rekolekcji w życiu duchowym

W ubiegłym tygodniu te miejsca zajmowali kapłani, którzy są spowiednikami, ojcami duchownymi, a dzisiaj z różnych stron Polski przybyła na rekolekcje nowa grupa kapłanów. Ci, którzy opiekują się ludźmi pracy, przybywają tutaj, by przed Matką Bożą odprawić doroczne święte rekolekcje. Takie rekolekcje są potrzebne nam wszystkim. Również cały Episkopat przybywa tutaj w listopadzie na swoje doroczne rekolekcje, na modlitwę, na rozważania, a także by przystąpić do sakramentu pokuty. Wszystkim, bez względu na stan, potrzebna jest duchowa odnowa, refleksja, przystanek, by z perspektywy popatrzeć na drogę, która

jest już przebyta, jak również zastanowić się nad przyszłością, która jest przed nami. To jest czas, kiedy trzeba się zastanowić, co z życia należy usunąć i co w nim poprawić, by podobało się ono Panu Bogu. Po to właśnie organizowane są tutaj spotkania rekolekcyjne.

Tak jak samochody co pewien czas wymagają przeglądu, żeby dobrze funkcjonowały, dając nam poczucie bezpieczeństwa, tak i nam, ludziom, potrzebny jest taki przegląd duchowy przed Panem Bogiem. Dzięki tym rekolekcjom nasza droga, nasza pielgrzymka do wieczności będzie udana i owocna.

Dzisiaj, podczas tej pierwszej Mszy św. rozpoczynającej rekolekcje, tu, w kaplicy przed Matką Bożą, przywołujemy Ducha Świętego. Niech On oświeci nasze umysły, by Jego moc wstąpiła w nas, żebyśmy mogli na nowo uruchomić te skarby Boże, które otrzymaliśmy na chrzcie św. i w sakramencie bierzmowania, a my – kapłani – także w święceniach kapłańskich. Jest to bardzo potrzebne. W tej odnowie, w refleksji nad naszym życiem, nad przebytą drogą i w planowaniu przyszłości bardzo może nam pomóc Boże słowo. Przychodzi ono w pierwszej części Mszy św., w liturgii słowa.

2. Przesłanie Bożego słowa światłem na drodze nawrócenia

Od wielu dni w ramach pierwszego czytania słuchamy Listu do Hebrajczyków. Dzisiaj mamy ważny jego fragment. Natchniony autor wymienia wspaniałych mężów z Pierwszego Przymierza, którzy pokazywali, czym jest wiara, i w różny sposób, w różnym czasie byli obrońcami wiary w jednego Boga. Tę wiarę przekazywali społeczności, wśród której żyli. Są wymienieni: Gedeon, Barak, Samson, Jefte, Dawid, Samuel i prorocy, mężowie wiary. Prowadzili oni naród ku tym czasom, kiedy na ziemi miał się pojawić Mesjasz. Było też wspomniane, że ich droga była bardzo trudna. Wiodła przez różne ciemne doliny i było na niej wiele

cierpienia: biczowanie, kajdany, przerywanie piłą, przebijanie mieczem, inne uciski i utrapienia. To był znak, że wyznawaniu wiary i trosce o wiarę zawsze będzie towarzyszyć cierpienie i potrzeba ofiary. Trzeba zaświadczyć, że to, czego bronimy, jest cenne i wartościowe.

Poucżąca jest także scena, którą w dzisiejszej Ewangelii przytacza św. Marek. Wiemy, że autor drugiej Ewangelii dosyć dokładnie opisuje cuda Pana Jezusa i bardzo wiele miejsca poświęca wykazywaniu, że Chrystus przez nauczanie i swoje cuda potwierdzał, że jest Synem Bożym. Opis dzisiejszego cudu jest dosyć długi, ciekawy, choć trudny do przyjęcia. Jezus przybywa na wschodni brzeg Jeziora Tyberiadzkiego do kraju Gerazeńczyków, do kraju pogańskiego. Tam natrafia na człowieka opętanego przez duchy nieczyste. Człowiek ten był tak zniewolony, że rwał łańcuchy, rozrywał pęta i nikt nie potrafił go poskromić. Gdy stanął przed Jezusem, Ten po rozmowie z nim wypędził z niego złe duchy. Nie był to tylko jeden duch, ale jest powiedziane, że był ich cały legion. Choć człowiek ten był szczególnie skrępowany złem ze strony duchów nieczystych, dla Jezusa nie była to przeszkoda. W tym miejscu okazało się, że nie ma takiej sytuacji życiowej, z której Jezus nie mógłby człowieka podnieść.

To, że mamy powiedziane tutaj o całym legionie złych duchów, które opętały tego człowieka, jest wskazaniem, że także i nas zło może opętać w różnych wymiarach. Mówi się, że wady, grzechy chodzą parami, a czasem nawet grupami. Bywa, że obzarstwo łączy się z pijaństwem, z nieczystością, z kradzieżą. Czasem jest to bardzo uciążliwa niewola. Dla Pana Boga nie ma jednak rzeczy niemożliwych. Bóg wcielony – Jezus Chrystus – radził sobie i nadal sobie radzi z każdym złem. Nie tylko wtedy, kiedy chodził po ziemi, ale także teraz, gdy żyje i działa w Kościele z tą samą mocą. Z naszej strony potrzebne jest tylko otwarcie się i uwierzenie, że On może nas uzdrowić i oczyścić.

3. Współczesna posługa na rzecz wolności i zachowania wiary

Pracujemy dzisiaj w szczególnym czasie. W historii zawsze zło było pomieszane z dobrem. I dzisiaj nie brakuje tego opętania przez złego ducha, dlatego śpieszymy do Jezusa z wielką wiarą, że On może nas uzdrowić.

Warto przeczytać dzisiejszy wywiad Księdza Arcybiskupa Jubitata, obecnego z nami, na temat pękniętej tożsamości. Jest tam postawiona diagnoza świata i rzeczywistości, w której żyjemy. Jest bardzo ważne, by poprawnie odczytać diagnozę, zastosować właściwą terapię i wyjść z tej choroby.

Gdy słuchaliśmy Ewangelii o wypędzeniu demonów, mogła zrodzić się w nas myśl, że może Pan Jezus skrzywdził tych ludzi – hodowców trzody około dwóch tysięcy świń, którzy pewnie wiele stracili. Dlaczego tak wielkiej ceny trzeba było, by uwolnić opętanego człowieka? Niewątpliwie otrzymał on wielki dar, jakim jest wolność od demonów. Także dzisiaj wiele może kosztować wolność duchowa w naszym narodzie, w naszych wspólnotach parafialnych. Pamiętać należy o tym, o czym przypomina nam Stary Testament, że troska o zachowanie wiary była trudna i kosztowała wiele ofiar. Dziś też jest potrzebna troska, by Bóg był najważniejszy na ziemi i Boże królestwo było budowane w ludzkich sercach. To też może wiele kosztować.

Zakończenie

Prośmy Matkę Najświętszą, do której przybyliśmy, by spojrzała na nasze życie i zauważyła, co jest nam potrzebne, by woda naszego życia była przemieniona w wyborne wino. Tego może dokonać Pan Jezus, bo dla Niego nie ma rzeczy niemożliwych. On nas wyprowadza z niewoli do wolności swoich uczniów. „Bądźcie odważni, ufający Panu” (Ps 31,25) – tak mówi do nas Jezus. Chcemy to powtórzyć przed Matką Bożą w przekonaniu, że Ona może nam w tym wszystkim dopomóc. Amen.

KS. BP IGNACY DEC

WARTOŚĆ WIARY W ŻYCIU CZŁOWIEKA

HOMILIA PODCZAS REKOLEKCJI DLA DUSZPASTERZY LUDZI PRACY
JASNA GÓRA – KAPLICA CUDOWNEGO OBRAZU,
5 LUTEGO 2019 ROKU

Wstęp

„Nie bój się, wierz tylko!” (Mk 5,36) – te słowa skierował Pan Jezus do przełożonego synagogi, który miał wielkie zmartwienie, gdyż zmarła jego ukochana córka. Niech te słowa będą mottem naszych rekolekcyjnych rozważań. „Nie bój się, wierz tylko!” (Mk 5,36) – to słowa Pana Jezusa zaadresowane nie tylko do Jaira, ale także do nas wszystkich.

1. Ludzie wiary w otoczeniu Jezusa

Z dzisiejszej liturgii słowa wynika, że Jezus jest otoczony ludźmi pełnymi wiary. Kiedy patrzymy na Maryję, naszą Matkę i Królową, nie mamy wątpliwości, że jest Ona pierwszą córką wiary, że jest jej prawzorem. Wiara Maryi znalazła uznanie w oczach Jej krewnej – Elżbiety, która powiedziała: „Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane Ci od Pana” (Łk 1,45).

Ludzi wiary spotykamy także w dzisiejszym ewangelicznym opowiadaniu o wskrzeszeniu córki Jaira i uzdrowieniu kobiety. To wspomniany przełożony synagogi Jair, a także kobieta, która od dwunastu lat cierpiała na krwotok. Oboje prezentują się przy Chrystusie jako ludzie głęboko w Niego wierzący. Niewiasta była przeświadczona, że wystarczy tylko dotknąć szaty Jezusa, by zostać uzdrowionym. Jezus zapytał, kto Go dotknął, bo poczuł, że to dotknięcie było inne niż wszystkie pozostałe dotknięcia pochodzące od napierającego na Niego tłumu. Było ono naznaczone wiarą, dlatego stał się cud. Kobieta została uzdrowiona.

Podobnie i Jair mocno wierzył, choć mówiono mu, że córka umarła i nie trzeba już prosić Jezusa, by przyszedł ją uzdrowić. Pan Jezus jednak poszedł do domu przełożonego synagogi i uczynił cud wskrzeszenia zmarłej córki do życia.

Mamy dzisiaj w liturgii świętej ludzi z otoczenia Jezusa, którzy z Nim obcowali w postawie wiary, dlatego otrzymali to, o co prosili. Do tych osób możemy dołączyć także świętą Agatę, dziewicę i męczennicę, która z pewnością, gdy była torturowana, mogła ocalić życie, zapierając się wiary. Jednak dla niej najważniejszy był Jezus. Był ważniejszy niż jej życie. Oddała je, by przy Jezusie zostać na zawsze.

2. Rekolekcje czasem odnowy i pomnożenia wiary

Drodzy bracia, przyjechaliśmy na Jasną Górę po to, by naszą wiarę odświeżyć i pogłębić. Uważamy się wszyscy za wierzących, ale wiemy, że wiara jest rzeczywistością dynamiczną. Zawsze można wierzyć pełniej, głębiej, doskonalej. Pamiętamy o prośbie ojca proszącego Jezusa o uzdrowienie jego syna epileptyka. Gdy Chrystus zapytał tego ojca o wiarę, on odpowiedział: „Wierzę, zaradź memu niedowiarstwu!” (Mk 9,24).

W każdej wierze obecna jest niewiara, nawet u tych, którzy wierzą bardzo mocno. Nawet w sercach tych, którzy ofiarnie i odważnie dają świadectwo swojej wierze, gdzieś tam może się kryć jakiś niewielki procent niewiary. Wiara nie jest czymś oczywistym – jest darem i zadaniem. Jest darem – to znaczy, że otrzymujemy ją za darmo od Pana Boga. Pan Jezus wskazywał, że kto wierzy, ma szczególny dar. „Nikt nie może przyjść do Mnie, jeżeli go nie pociągnie Ojciec, który Mnie posłał; Ja zaś wskrzeszę go w dniu ostatecznym” (J 6,44). Gdy Piotr wyznał wiarę w synostwo Boże Jezusa słowami: „Tyś jest Mesjasz, Syn Boga żywego” (Mt 16,15), Chrystus odpowiedział mu: „Błogosławiony jesteś, Szymonie, synu Jony. Albowiem nie objawiły ci tego ciało i krew, lecz Ojciec

mój, który jest w niebie” (Mt 16,17). Jezus uświadamiał ludziom, że wiara jest wielkim darem. O ten dar trzeba się modlić i prosić, stąd prośba apostołów: „Panie, przymnóż nam wiary” (Łk 17,5) jest wciąż aktualna i powinna być powtarzana przez wszystkich, także kapłanów, biskupów i samego papieża.

Przypomnijmy sobie pielgrzymkę papieża Benedykta XVI do Polski w maju 2006 roku. Hasłem tej pielgrzymki były słowa: „Trwajcie mocni w wierze”. Na początku, przy powitaniu, Benedykt XVI powiedział, że przyjeżdża do nas, aby umacniać nas w wierze, bo to jest zadanie, które Piotr otrzymał od samego Jezusa. Po chwili dodał, że przyjechał także po to, by jego wiara stała się silniejsza.

Kardynał Joachim Meissner, który urodził się we Wrocławiu, mawiał, że przyjeżdżając w rodzinne strony, doświadcza tutaj wiary i bogatszy duchowo wraca do swojej ojczyzny. Kardynał Bolesław Kominek, pierwszy po drugiej wojnie światowej polski metropolita wrocławski, główny autor Listu do biskupów niemieckich przed Milenium Chrztu Polski, gdy chciał pochwalić jakiegoś księdza, mówił, że jest to ksiądz wierzący. Tymi właśnie słowami wyrażał uznanie dla kapłana.

3. Napelnienie wiarą – warunkiem skutecznej posługi

Jesteśmy posłani przez Pana, żeby umacniać nasze siostry i braci w wierze. Aby to zadanie wypełniać, sami powinniśmy być napełnieni wiarą. Dojrzała wiara w swojej strukturze zawiera trzy elementy. Pierwszym z nich jest zespół prawd, które przyjmujemy za prawdziwe, a więc to, w co wierzymy. Drugim czynnikiem jest zaufanie Temu, komu wierzymy, a więc zaufanie Bogu. Wierzymy Panu Bogu, wierzymy Jezusowi Chrystusowi i ufamy Mu we wszystkim. W dojrzałej, żywej wierze zawsze jest obecne zaufanie. „Jezu, ufam Tobie” – to wyznanie, które Pan Jezus wypowiedział siostrze Faustynie, jest właśnie wyznaniem wiary. To jest zaufanie, które wyraża się w modlitwie. Kto wierzy, nie tylko przyjmuje intelektem

zespół prawd zawartych w katechizmie, Składzie Apostolskim, ale też rozmawia z Bogiem i jest z Nim w więzi personalnej. Trzecim elementem wiary jest posłuszeństwo Bogu. Widzimy to bardzo wyraźnie w wierze Abrahama, który objawił się jako człowiek wiary przez bezgraniczne posłuszeństwo Bogu, nawet wtedy kiedy trzeba było wykonać polecenie i złożyć w ofierze swojego syna.

Postawa wiary urzeczywistnia się w nas. Pan Jezus u ludzi, których spotykał, najbardziej cenił wiarę. Ona była dla Niego najważniejsza. Tam, gdzie widział wiarę, tam czynił cuda. Pan Jezus czasem dopuszcza wiele prób naszej wiary. Są to różne katastrofy, wypadki drogowe, cierpienie niewinnych ludzi, cierpienie dzieci niepełnosprawnych, dzieci w domach dziecka. Często są to cierpienia niezawinione. W obliczu takiego cierpienia rodzi się w nas pytanie: Gdzie jest Bóg? Żydzi do dzisiaj pytają, gdzie był Bóg, gdy dymiły kominy krematoriów w Auschwitz. Papież Benedykt XVI, pytany o to, gdzie był Bóg, gdy Jezus wisiał na krzyżu i wołał: „Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił” (Mt 27,46), odpowiedział, że Bóg był wtedy na krzyżu. Nie na wszystkie pytania mamy odpowiedzi, ale jeśli wierzymy, to ufamy, że Bóg jest miłujący, dobry i nigdy nie odmówi nam pomocy.

Zakończenie

Patrzmy na Maryję, na tę, która uwierzyła i jest błogosławiona. Do Niej uciekajmy się w naszych potrzebach, także z pragnieniem umocnienia naszej wiary. To ważne, abyśmy modlili się często o umocnienie i pogłębienie naszej wiary. Prośmy o to słowami owego człowieka obdarowanego cudem dla jego syna: „Panie, wierzę, zarządź memu niedowiarstwu” (por. Mk 9,24). Niech wśród próśb, jakie przedkładamy Matce Bożej, będzie także ta, byśmy po tym trzydniowym spotkaniu modlitewnym odjechali stąd jako mężowie wiary i byśmy potem tą pogłębioną tutaj wiarą umacniali nasze siostry i naszych braci, którym służymy. Amen.

KS. BP IGNACY DEC

BŁOGOSŁAWIENI, KTÓRZY CIERPIĄ PRZEŚLADOWANIE ZA WIARĘ

HOMILIA PODCZAS REKOLEKCJI DLA DUSZPASTERZY LUDZI PRACY

JASNA GÓRA – KAPLICA CUDOWNEGO OBRAZU,
6 LUTEGO 2019 ROKU

Wstęp

Codzienna liturgia słowa wyznacza nam temat homilijnej refleksji. Wczoraj – gdy słuchaliśmy opowiadania o uzdrowieniu niewiasty chorej na krwotok i o wskrzeszeniu córki Jaira, który usłyszał od Jezusa: „Nie bój się, wierz tylko” (Mk 5,36) – pojawił się temat wiary. Dzisiaj słowo Boże proponuje nam kolejny temat. Jest nim cierpienie i prześladowanie za wiarę. Pierwsze czytanie mówi o pobycie Jezusa w Nazarecie, w Jego rodzinnej miejscowości. Najpierw towarzyszył Jezusowi zachwyty ludzi zgromadzonych w synagodze, gdzie komentował On księgę proroka Izajasza i wygłosił krótką mowę, w której ogłosił, że oto przeczytane słowa dzisiaj spełniły się na Nim. Potem jednak od tego entuzjazmu ludzie przeszli do nienawiści i chcieli nawet strącić Go ze skały.

Przez to wszystko mamy przypomniane, że nasza więź z Panem Jezusem łączy się zawsze z cierpieniem i z prześladowaniami. Dziś będziemy mówić nie o cierpieniu fizycznym związanym z chorobami, ale o tym cierpieniu, które pochodzi od ludzi, którzy tu, na ziemi, zwalczają dzieło Jezusa Chrystusa.

1. Chrystus doświadczający odrzucenia i cierpienia

Najpierw spoglądamy na Chrystusa. On jako pierwszy wiele wycierpiał za to, że na ziemi głosił te prawdy, które zlecił Mu

Ojciec. Opowiadał o miłości Boga do człowieka, odślaniał perspektywę życia wiecznego i wzywał do pójścia taką drogą życia, która poprowadzi do wiecznej szczęśliwości. Od samego początku Pan Jezus napotykał nie tylko na entuzjazm ludzi, ale także na ich opór, który ciągle narastał. Wszystko zaczęło się w Nazarecie, w Jego rodzinnym mieście. Tam zostały zadane pierwsze ciosy, które Go spotkały od ludzi. Potem na drodze ewangelizacyjnej tych ciosów było coraz więcej, a skumulowały się one w Wielkim Tygodniu. Wtedy przyszła na Jezusa godzina cierpienia. Przestał mówić, przestał czynić cuda. Na krzyżu był kuszony: „Ej, Ty, który burzysz przybytek i w trzech dniach go odbudowujesz, zejdź z krzyża i wybaw samego siebie!”; „Innych wybawiał, siebie nie może wybawić. Mesjasz, król Izraela, niechże teraz zejdzie z krzyża, żebyśmy widzieli i uwierzyli” (Mk 15,29-32); „Zaufał Bogu: niechże Go teraz wybawi, jeśli Go miłuje. Przecież powiedział: Jestem Synem Bożym” (Mt 27,43).

Jezus nie zszedł z krzyża, nie wycofał się i oddał za nas swoje życie, bo do końca nas umiłował. Swoim cierpieniem nadał sens każdemu cierpieniu, które w imię Jezusa jest składane w darze dla drugih.

2. Cierpienie wpisane w życie uczniów Chrystusa

W dzisiejszym pierwszym czytaniu były słowa dotyczące cierpienia wyjęte z Listu do Hebrajczyków: „Synu mój, nie lekceważ karania Pana, nie upadaj na duchu, gdy On cię doświadcza. Bo kogo miłuje Pan, tego karze, chłoscze zaś każdego, którego za syna przyjmuje” (Hbr 12,5-8). Apostołowie od razu zostali wprowadzeni na drogę cierpienia. Pierwszym męczennikiem był św. Szczepan, który został ukamienowany, bo był wiernym uczniem Chrystusa, był pełen Ducha Świętego. Nie mówił tego, co by się spodobało słuchaczom, ale mówił to, co usłyszał od samego Jezusa.

W *Dziejach Apostolskich* czytamy o uczniach takie słowa: „A oni odchodzili sprzed Sanhedrynu i cieszyli się, że stali się godni cierpieć dla imienia Jezusa. Nie przestawali też co dzień nauczać w świątyni i po domach i głosić Dobrą Nowinę o Jezusie Chrystusie” (Dz 5,42). To był dla nich zaszczyt, że mogli cierpieć dla Jezusa. Gdy Piotr był pytany, dlaczego nauczają w imię Jezusa, które zostało zakazane, odpowiedział: „Trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi” (Dz 5,29).

W pierwszym wieku chrześcijaństwa było wielu świadków Pana Jezusa, którzy dla Niego i za Niego oddali życie. Wczoraj wspominaliśmy św. Agatę, jedną z dziewic i męczennic z pierwszych wieków chrześcijaństwa. Potem każdy wiek dopisywał do listy męczenników kolejne osoby. Gdy chrześcijaństwo pojawiło się na polskich ziemiach, do tej listy zaczęliśmy dopisywać także swoich męczenników. Został dopisany św. Wojciech, św. biskup Stanisław Szczepanowski, św. Andrzej Boboła i wielu innych. W ostatnim czasie dopisany został nasz współbrat w kapłaństwie bł. ks. Jerzy Popiełuszko, który oddał życie 19 października 1984 roku nie dlatego, że chrzczył dzieci, że odprawiał Mszę św., ale przede wszystkim dlatego, że był odważny w głoszeniu Bożego słowa. Był kapelanem Solidarności. Wzywał do przebaczenia, do wierności Bożemu prawu, do wierności Ewangelii; tłumaczył, jak ważna jest prawda i wolność – wolność w prawdzie i miłości. Oprócz niego zamordowano skrycie kilku innych kapłanów. Do dziś nie wykryto sprawców tych zbrodni.

Także w obecnym czasie nie brakuje prześladowań za wiarę, może nawet się nasiliły. Nina Shea, doradca w komisji do spraw wolności religii w gabinecie prezydenta Billa Clintona, zamieściła w książce informację, że w XX wieku zginęło więcej chrześcijan niż w poprzednich dziewiętnastu wiekach od czasu narodzenia Chrystusa. Dzisiaj za wiarę w Chrystusa co kilka minut ginie chrześcijanin. Mamy w pamięci historię Azii Bibi, katoliczki z Pa-

kistanu, na którą wydano wyrok śmierci. Dobrzy ludzie włożyli wiele wysiłku i zabiegali o to, by ją uratować przed karą, na jaką została skazana przez islamskich fundamentalistów religijnych.

Z Bliskiego Wschodu informują nas, że chrześcijanie są tam wypędzani przez wyznawców Mahometa z ziemi, która do nich należy, na której się urodzili. Dostają propozycję przejścia na islam, a jeśli się nie godzą, muszą uciekać, bo w przeciwnym razie spotka ich śmierć. Krytyka Mahometa jest niedopuszczalna, bo od razu jest sąd i często śmierć. Uczucia religijne katolików – jak zauważamy – można obrażać bezkarnie.

3. Wartość świadectwa cierpienia

Drodzy bracia, ta obecna sytuacja zadawania ciosów Kościołowi, także bolesnych ciosów medialnych, jest dla nas sposobnością, abyśmy dawali świadectwo, kim jesteśmy. To jest droga do umacniania się chrześcijaństwa w dzisiejszym świecie. Chrześcijaństwu potrzebne jest nasze świadectwo wierności Panu Bogu. Do tego trzeba czerpać siły od Jezusa, który udziela nam Ducha Świętego. „Nie bój się, wierz tylko!” (Mk 5,36). Pan Bóg nigdy nie daje nam krzyży, których nie moglibyśmy unieść. Są one wyciosane na miarę naszych możliwości. Ufajmy, nie bójmy się, nie żałujmy naszego świadectwa, naszego cierpienia, żeby dzieło Jezusa było widoczne i obecne w dzisiejszym świecie. Pan Jezus ma nas dzisiaj jako świadków, więc czynmy wszystko, by Jego dzieło nie zostało zniszczone, bo to dzieło uszczęśliwia świat.

Zakończenie

Prośmy Matkę Bożą, która też wiele wycierpiała, by wyprosiła nam u swojego Syna odwagę świadczenia o tym, kim jesteśmy, i umacniania Kościoła nie własną siłą, lecz mocą Ducha Świętego, by tak przedłużać dzieło zbawcze Chrystusa. Amen.

KS. BP IGNACY DEC

JESTEŚMY WEZWANI DO BUDOWANIA CYWILIZACJI MIŁOŚCI

HOMILIA PODCZAS MSZY ŚW. KOŃCZĄCEJ REKOLEKCJE
DLA DUSZPASTERZY LUDZI PRACY

JASNA GÓRA – KAPLICA CUDOWNEGO OBRAZU,
7 LUTEGO 2019 ROKU

Wstęp

Drodzy bracia, gdy kończymy drogę rekolekcyjną przed Matką Bożą, wypada nam dokonać pewnego podsumowania, rekapitulacji naszych rozważań rekolekcyjnych. Niech Duch Święty pozwoli nam i pomoże dokonać zbilansowania naszych refleksji, wprowadzić końcowe wnioski i sformułować postulaty.

1. Bilans drogi rekolekcyjnej

Najpierw przypomnijmy sobie drogę modlitewno-liturgiczną, która wiodła nas przez tę kaplicę.

Podczas Mszy św. inaugurującej naszą drogę rekolekcyjną słyszeliśmy ewangelię o człowieku opętanym przez legion złych duchów. Było to przypomnienie, że winniśmy oczyścić się w miłosierdziu Bożym, wyrzucić z siebie to, co Panu Bogu się nie podoba.

W drugim dniu słyszeliśmy ewangelię o niewieście, która pełna wiary dotknęła szat Jezusa, wierząc, że przez to otrzyma łaskę zdrowia. Patrzyliśmy także na Jaira, przełożonego synagogi, któremu zmarła córka. Prosił o cud wskrzeszenia, którego Jezus dokonał. Te słowa, które Pan Jezus skierował do Jaira, stały się hasłem przewodnim naszej drogi rekolekcyjnej: „Nie bój się, wierz tylko!” (Mk 5,36).

Wczoraj patrzyliśmy na Jezusa, który jest odrzucony w swoim rodzinnym mieście, w Nazarecie. To było przypomnienie, że również nas ludzie otaczają czcią i śpiewają nam „hosanna”, ale są też takie dni, kiedy wołają „ukrzyżuj”, kiedy nas odrzucają. Było też wezwanie, byśmy wiernie stali przy Chrystusie i pamiętali o tym, że prawdę ewangeliczną trzeba niekiedy okupić cierpieniem.

Dzisiaj w liturgii słowa widzimy Maryję na weselu w Kanie. Wrócimy do tego wydarzenia w końcowej części obecnej homilii, teraz zaś spójrzmy jeszcze na drogę konferencji rekolekcyjnych, które były głoszone w kaplicy Domu Pielgrzyma im. św. Jana Pawła II.

W pierwszym dniu przypomnieliśmy sobie, że naszą posługę kapłańską winniśmy realizować na drodze modlitwy i pracy. Wypełnienie życia modlitwą, rozmową z Panem Bogiem, ale także działaniem, w którym naczelną zasadą jest pełnienie uczynków miłości – to droga każdego człowieka, także każdego kapłana.

Następnie przypomnieliśmy sobie główne myśli św. Jana Pawła II z jego ośmiu pielgrzymek do naszej Ojczyzny. To, co Papież powiedział na polskiej ziemi, jest aktualne do dziś, i tymi jego wskazaniem możemy leczyć choroby, które dotyczą nasz naród.

Przypomnieliśmy sobie także to, że jesteśmy wezwani do budowania cywilizacji miłości, o której tak wiele mówili ostatni następcy św. Piotra, a zwłaszcza nasz rodak – św. Jan Paweł II. Wczoraj przypomnieliśmy sobie potrójną misję, jaką Pan Jezus zlecił nam w sakramencie święceń. Jest to misja głoszenia Bożego Słowa, czyli Bożej prawdy, misja uświęcania, sprawowania świętej liturgii, na czele z Eucharystią, a także misja okazywania miłości wszystkim ludziom, czyli misja pasterska. Możemy powiedzieć, że zabierzemy z tego świętego miejsca wielkie skarby, które będziemy przedkładać ludziom. Są to trzy skarby: skarb Bożego Słowa, skarb Eucharystii i skarb Maryi.

Jeśli przyglądamy się postaciom, które w polskiej historii zapisały piękne karty swoim życiem, to ci najwięksi dali się poznać jako siewcy Bożego Słowa. Dzielili się oni skarbem mądrości Bożej w przepowiadaniu Bożego Słowa, byli także rozmiłowani w modlitwie i często klęczeli przed Najświętszym Sakramentem. Z Eucharystii czerpali moc i siłę do codziennych zadań, wpatrując się w Maryję, która jest wzorem każdej cnoty, każdej przyjaźni z Bogiem.

2. Obecność Maryi w życiu wierzących

Patrzmy na Maryję i myślimy o tym, by zabrać stąd również miłość do Niej i dzielić się tą miłością z naszymi wiernymi. Mamy im przypominać, jak bardzo Maryja jest ważna i pomocna w duszpasterzowaniu. Wyprowadzamy tę prawdę z wydarzenia, które miało miejsce w Kanie Galilejskiej. Maryja wiedziała, kim jest Jezus, dlatego gdy zauważyła brak wina, to pełna wiary przysłała do Niego i powiedziała: „Nie mają już wina” (J 2,3). To jest dialog Matki z Synem. W Kanie był jego początek. Ten dialog trwa nadal i będzie trwał do końca świata.

Pan Jezus chciał, by pomiędzy Nim a nami była Ona – jako Pośredniczka, by dobro niebieskie przychodziło w Jej obecności, dzięki Jej interwencji. Pierwsze przesłanie z Kany brzmi: Maryja jest przez Jezusa włączona w Jego dzieło zbawienia. Wiemy o tym i dlatego tu pielgrzymujemy, stawiając na Matkę Bożą w naszej kapłańskiej posłudze. Maryja prosi Jezusa o pomoc w naszych potrzebach, w naszych sprawach, w naszej sytuacji, bo jest naszą Matką, Matką Kościoła, Matką każdego pokolenia ludzkości.

Dziękujemy Matce Bożej, że ma wrażliwe oczy i prowadzi dialog z Jezusem w naszych codziennych, niekiedy trudnych sprawach.

Potem mamy dialog Maryi ze sługami: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie” (J 2,5). Maryja wierzy, że to, co Jezus powie, będzie dobre, będzie zbawienne, i dlatego trzeba to wykonać.

Chcemy z tymi słowami Maryi odejść, bo są to słowa testamentalne. To są ostatnie słowa Maryi, jakie zapisali Ewangelisci. Potem w ewangeliach Matka Boża już nic nie mówi. W czasie działalności Jezusa milczy, także pod krzyżem jest wyciszona i rozmodlona jako Matka Bolesna. W Kanie słyszymy Jej ostatnie słowa, choć wcześniej było ich wiele. „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie” (J 2,5) – to jest życzenie, które Maryja kieruje do nas za każdym razem, ilekroć tu jesteśmy, ilekroć czytamy Ewangelię o tym wydarzeniu.

Potem jest dialog Jezusa ze sługami: „«Napełnijcie stągwie wodą». I napełnili je aż po brzegi. Potem do nich powiedział: «Zaczerpnijcie teraz i zanieście staroście weselnemu!»” (J 2,7-9). Słudzy dokładnie wykonali polecenie Pana Jezusa i zanieśli wodę przemienioną w wino do starosty weselnego.

Wykonując to, co mówi Jezus, wygrywamy, choć czasem to boli i wymaga od nas szczególnej ofiary. Warto słuchać Jezusa, bo wypełnianie Jego woli jest szczęściem już tu, na ziemi. Zanim w niebie będzie pełnia naszego szczęścia, to już tu, na ziemi, mamy jego namiastki, ale tylko wtedy, kiedy słuchamy Pana Boga i wykonujemy to, co do nas mówi. Także wówczas, gdy wykonujemy polecenie Maryi: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie” (J 2,5).

„Zaczerpnijcie teraz i zanieście staroście weselnemu!” (J 2,8) – także te słowa są skierowane do nas. Zanieście to wszystko, co przeżyliście tutaj, w domu Matki, co zdobyliście, co was ubogaciło. Te skarby zanieście i podzielcie się nimi z drugimi. To jest misja kapłanów i ludzi świeckich, byśmy tym, co otrzymujemy od Boga, dzielili się z innymi. Dobro, prawda, piękno jest do podziału z drugimi i nie wolno tego zatrzymywać dla siebie. To są wartości szczęściem. Naszym zadaniem jest miłowanie, uszczęśliwianie ludzi nie swoimi darami, ale darami niebieskimi otrzymanymi od Boga.

3. Znaczenie zawierzenia swego życia Matce Bożej

Prośmy Matkę Bożą, abyśmy z darami Bożego Słowa z Jasnej Góry powędrowali w miejsca naszej posługi, do naszych wspólnot parafialnych. W Bożych słowach jest moc i światło Ducha Świętego. Ta moc jest także w Chlebie Eucharystycznym. Przypominajmy ludziom, że jest Maryja, która nas kocha i która zawsze jest z nami. Ona jest naszą Matką, która nigdy nie umiera i nigdy się nie starzeje. Jest nam dana, by nam pomagać i pomaga nam w Lourdes, w Fatimie, w La Salette, na Jasnej Górze i w wielu innych miejscach na ziemi. Wszędzie objawia swoją obecność i swoją miłość do nas, dlatego cenimy sobie te skarby i dzielimy się nimi z naszymi wiernymi.

Zakończenie

Maryjo, Matko nasza, dziękujemy za to, co przeżyliśmy tu, w Twoim domu. Maryjo, dziękujemy za wszystko i prosimy, byś nadal była z nami na drogach naszego życia, a także wtedy, gdy nadejdzie czas przejścia z tego świata do domu Ojca. Będziemy z większą uwagą powtarzać słowa pozdrowienia, które anioł przyniósł Ci z nieba. Będziemy prosić, abyś modliła się za nas teraz i w godzinę śmierci naszej. Amen.



Część III
Konferencje rekolekcyjne



KONFERENCJA I *SPOSÓB NA UDANE ŻYCIE: MODLITWA I PRACA*

KONFERENCJA WYGŁOSZONA W KAPLICY DOMU PIELGRZYMA
IM. ŚW. JANA PAWŁA II O GODZ. 10.00
JASNA GÓRA, 5 LUTEGO 2019 ROKU

Wstęp

Głównym motywem naszych rekolekcji są słowa Pana Jezusa zawarte w dzisiejszej ewangelii, skierowane do przełożonego synagogi Jaira: „Nie bój się, wierz tylko” (Mk 5,36). W odśpiewanej pieśni porannej były takie słowa: „My się jeszcze obudzili, byśmy Cię, Boże, chwalili”. Każdy nowy dzień jest dla nas szansą, daną nam przez Boga, by przeżyć go dla większej chwały Bożej. Są tacy, którzy wieczorem kładą się do łóżka na nocny odpoczynek i rano już się nie budzą. Podczas snu odchodzą do wieczności. We wspomnianej pieśni jest to wyrażone słowami: „Wielu snem śmierci upadli, co się wczoraj spać pokładli”. Z woli Bożej nie dożyli kolejnego dnia. Skoro my się obudziliśmy, to widocznie Bóg chce, byśmy Go nadal chwalili swoim życiem.

Chwałę niesiemy Panu Bogu przez naszą wiarę. Była o tym mowa w dzisiejszej homilii w czasie porannej Mszy św. w jasno-górskiej kaplicy. Pierwszym wyrazem naszej wiary jest modlitwa, duchowa więź z Panem Bogiem, a także praca, którą również możemy wielbić Pana Boga. Te dwie aktywności człowieka uczynimy przedmiotem obecnej konferencji: „Ora et labora” – „Módl się i pracuj”.

1. Historyczne koneksje hasła „Ora et labora”

Hasło „Ora et labora” jest przypisywane św. Benedyktowi z Nursji (ok. 480–543), wielkiemu organizatorowi życia zakonnego w Europie, twórcy słynnej Reguły życia monastycznego. Reguła stworzona przez św. Benedykta legła u podstaw życia zakonnego w ówczesnej Europie i do dzisiaj jest ceniona. Właśnie w tej regule uwydatnione są dwie podstawowe aktywności mnicha, a poniekąd i każdego człowieka: modlitwa i praca, praca i modlitwa. Dewiza ta zakorzeniła się głęboko nie tylko w życiu zakonnym, ale i w całej kulturze chrześcijańskiej.

Kilka dni temu, 28 stycznia, obchodziliśmy wspomnienie św. Tomasza z Akwinu. Jak wiemy, był on wybitnym filozofem, teologiem i mistykiem, żyjącym w XIII wieku (1225–1274). Nazwano go doktorem anielskim (*doctor angelicus*). Z czasem wskazywano różnymi słowami na jego wielkość i świętość. Mówiono o nim: „Sanctus Thomas de Aquino philosophorum decus i theologorum princeps” – „Święty Tomasz z Akwinu – ozdoba filozofów i książę teologów”. Mówiono także, że jest największym uczonym pośród świętych i największym świętym pośród uczonych. Żył w okresie nazywanym przez niektórych niedouczonej liberalnych historyków ciemnym średniowieczem, a prawdziwi znawcy historii, mediewiści, mawiają, że to był złoty okres średniowiecza. W tym czasie narodziły się zakony żebracze – za sprawą św. Dominika i św. Franciszka powstali dominikanie i franciszkanie, wśród których pojawili się święci i uczeni: św. Albert Wieki, św. Tomasz z Akwinu, św. Jacek Odrowąż z Kamienia Śląskiego i bł. Czesław (dominikanie), św. Antoni Padewski, św. Bonawentura i św. Jan Duns Szkot (franciszkanie). Dali oni początek dwom słynnym szkołom teologicznym: szkole dominikańskiej i szkole franciszkańskiej.

Dodajmy, że w XIII wieku w sztuce panował gotyk – pojawiły się wspaniałe strzeliste gotyckie katedry. W sektorze nauki i edukacji powstały w Europie pierwsze uniwersytety, zaś w sektorze

religii chrześcijańskiej, oprócz wyżej wspomnianych, pojawili się m.in. następujący święci i błogosławieni: św. Kinga, św. Elżbieta, św. Jadwiga Śląska, bł. Wincenty Kadłubek, bł. Bronisława, bł. Jolanta, bł. Salomea.

Święty Tomasz wzorowo wypełniał swoją życiową misję według dewizy św. Benedykta: „Ora et labora”. Był rzeczywiście człowiekiem modlitwy i pracy. Zostawił po sobie wielkie dzieła filozoficzne, teologiczne i mistyczne, na czele z *Sumą filozoficzną*, *Sumą teologiczną*, komentarzami do ksiąg Pisma Świętego i do dzieł starożytnych filozofów. Papież Grzegorz X wezwał św. Tomasza na II Sobór Lyoński (1274), na który Akwinata nie dotarł z powodu śmierci. Wszystkie swoje dzieła pisał w klimacie modlitwy. Podobno wielokrotnie przerywał pisanie i udawał się do klasztornej kaplicy na modlitwę o to, by mógł jak najlepiej wyrazić prawdę na temat objawionej przez Boga mądrości. Owocem medytacji i modlitwy były na przykład hymny eucharystyczne, m.in. *Pange, lingua* czy *Adoro te devote*. Można powiedzieć, że św. Tomasz – jak rzadko kto – połączył w swoim życiu modlitwę z pracą i pracę z modlitwą. Czynił to w postawie wielkiej pokory, o czym świadczy na przykład taki oto fakt: 6 grudnia 1273 roku Tomasz odprawił Mszę św. i powiedział swojemu sekretarzowi Reginaldowi, że podjął decyzję, by już więcej nie pisać. Ten wielki twórca powiedział zdziwionemu sekretarzowi, że to, co napisał o tajemnicy Boga, ma wartość jednego słowa, które brzmi ‘słoma’, czyli prawie nic. Był zdania, że cokolwiek powiemy o Bogu, to jest to prawie zero. To była prawdziwa pokora, powiązana z modlitwą i pracą. Znany jest także epizod, kiedy św. Tomasz klęczał przed krzyżem i usłyszał głos Pana Jezusa: „Tomaszu, dobrze o Mnie napisałeś. Jakiej chcesz nagrody?” Tomasz odpowiedział: „Tylko Ciebie samego”.

Przejdźmy do refleksji nad dwoma członami dewizy „Ora et labora”. Zaczniemy od refleksji nad modlitwą.

2. Wiodąca rola modlitwy w życiu człowieka

Modlitwa jest pierwszym wyrazem wiary. Wzór, jak powinniśmy się modlić, daje nam sam Pan Jezus, który głosił Ewangelię, czynił cuda, wypędzał złe duchy i się modlił. Zanim został powieszony na krzyżu, były to główne filary Jego publicznej działalności. Całe życie publiczne Chrystusa było wypełnione głoszeniem Ewangelii, potwierdzanym cudami i modlitwą. Wszystkie ważne sprawy, ważne wydarzenia poprzedzała modlitwa. Przed rozpoczęciem publicznej działalności Jezus przez czterdzieści dni przebywał na pustyni i się modlił. Gdy miał powołać Apostołów, całą noc spędził na modlitwie. Potem, o poranku, przywołał do siebie uczniów i dopiero wtedy ich wybrał i uczynił apostołami. Przed swoją męką i śmiercią modlił się w Wieczerniku podczas Ostatniej Wieczerzy, a potem przeżywał modlitwę konania w Ogrodzie Oliwnym. Pielgrzymi, którzy współcześnie odwiedzają miejsce modlitwy Jezusa w Ogrójcu, przeżywają wielkie wzruszenie. Często dotykają i całują tę skałę, która znajduje się w Kościele Narodów w tym ogrodzie, gdzie Jezus, modląc się przed swoją męką, pocił się krwawym potem. Potem była jeszcze modlitwa Jezusa na krzyżu za oprawców.

Jezus jest dla nas pierwszym wzorem modlitwy. Jeżeli dzisiaj przedłużamy misję Chrystusa, to ten filar musi być bardzo mocny. Jeśli go nie ma, nasze kapłaństwo się kruszy i jest zagrożone, a nasze przepowiadanie może być płytkie, formalne, tylko na pokaz czy dla pieniędzy.

Jeden z polskich biskupów na spotkaniach z księżmi wysuwa przeciw nim zarzut, że są religijni, ale niewierzący albo mało wierzący. Z pewnością jest w tym oskarżeniu dużo prawdy. Możemy przyznać się do tego, że czasem nasza modlitwa wspólnotowa, nasza celebracja Eucharystii, nasze sprawowanie sakramentów świętych, nasze przepowiadanie są pozbawione właściwego wymiaru wewnętrznego. Ten wymiar może być znikomy, mało

czytelny, a to jest najważniejsze, by nasze wnętrze było otwarte na Pana Boga, by nasza modlitwa nie była tylko modlitwą ust. Wśród próśb, które uczniowie kierowali do Pana Jezusa, było nie tylko wołanie o przymnożenie wiary, ale także prośba o nauczenie modlitwy: „Panie, naucz nas się modlić” (Łk 11,1).

Jesteśmy przy Matce Bożej Jasnogórskiej. Warto wracać również do modlitwy Maryi, zwłaszcza do Jej modlitwy uwielbienia i dziękczynienia, którą wypowiedziała u swojej krewnej Elżbiety. Trzeba nam kontemplować kolejne elementy modlitwy Magnificat. Najpierw jest to radowanie się w Bogu, wielka radość, że Bóg jest: „Wielbi dusza moja Pana i raduje się duch mój w Bogu, Zbawicielu moim” (Łk 1,46). Równie ważnym doświadczeniem w dobrej modlitwie winno być przeżywanie obecności Pana Boga. W czasie modlitwy mamy sobie uświadamiać, że to, co mówimy, kierujemy nie w pustkę, ale do Kogoś, kto nas wysłuchuje. Bóg jest tu i teraz właśnie ze mną. To jest to wielbienie Pana Boga: „Wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny. Święte jest Jego imię” (Łk 1,49). Pan Bóg uczynił wielkie rzeczy nie tylko Matce Bożej. Nam również, i wszystkim innym ludziom, czyni na co dzień wielkie rzeczy. Czasem tego nie dostrzegamy, dlatego trzeba otwierać oczy na to, co Pan Bóg nam czyni. Kiedy robimy rachunek sumienia czy przeżywamy jakieś jubileusze, mamy okazję, by powrócić do przeszłości. Warto wtedy dostrzec te wielkie rzeczy, które Pan Bóg nam uczynił. Trzeba wtedy dziękować i pielęgnować w sobie wielką pokorę. Maryja przypomina nam w modlitwie Magnificat, że Bóg „strąca władców z tronu, a wywyższa pokornych” (Łk 1,52), że „Głodnych nasyca dobrami, a bogatych z niczym odprawia” (Łk 1,53). Maryja dlatego jest dla nas tak ważna, bo jest blisko Pana Jezusa.

Znamy też wielu świętych, którzy pozostawili nam przykład żarliwej modlitwy. Wśród nich jest św. Jan Paweł II. Kiedy został wybrany na stolicę św. Piotra w Rzymie, zapytał swoich przyjaciół:

„Co powinno być moim najważniejszym zadaniem jako papieża; na co mam zwrócić uwagę w tym pontyfikacie, który jest przede mną?” Wśród tych pytanych był ks. prof. Stanisław Nagy, późniejszy kardynał, był też ks. prof. Tadeusz Styczeń z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego i inne bliskie osoby. Padły różne odpowiedzi: że trzeba wreszcie obalić komunizm, zjednoczyć chrześcijaństwo, aby był jeden pasterz i jedna owczarnia, że trzeba odzyskać dla Kościoła młode pokolenie, rodzinę itd. Karol Wojtyła wysłuchał wszystkich propozycji i powiedział na końcu, że jego zdaniem najważniejszym zadaniem nowego papieża będzie modlitwa za Kościół. Jego pontyfikat pokazał, że był wierny temu swojemu przekonaniu, bo rzeczywiście był mężem wielkiej modlitwy. Polacy, którzy byli blisko przy Papieżu w Watykanie, wspominali, że w kaplicy przy klęczniku Jana Pawła II stał koszyk, do którego były składane prośby różnych ludzi o modlitwę. Papież codziennie modlił się w tych intencjach, które były mu przedkładane. Później z całego świata płynęły słowa dziękczynienia, bo modlitwa Papieża została wysłuchana. Kardynał Stanisław Dziwisz w swoich rozmowach na temat Jana Pawła II podkreśla, że Papież codziennie musiał wymodlić się po Mszy św. Nigdy nie skracał dziękczynienia, nawet gdy ktoś na niego czekał. Również w czasie przyjmowania interesantów znajdował czas na modlitwę. To była modlitwa przeplatana pracą i praca przeplatana modlitwą. Trudno było czasem powiedzieć, kiedy była modlitwa, a kiedy praca.

Drodzy bracia, pośród wielu pokoleń mieliśmy ten przywilej, że kapłaństwu prawie każdego z nas towarzyszył nasz wielki rodak św. Jan Paweł II, który swoją wielkość zbudował na wierze, modlitwie i pracy.

3. Człowiek powołany do pracy

W 1891 roku papież Leon XIII ogłosił encyklikę *Rerum novarum*, do której później nawiązywali kolejni papieże, podejmując

tematy społeczne. Z okazji 90. rocznicy jej powstania Jan Paweł II napisał encyklikę o pracy – *Laborem exercens*. Ukazała się ona w pamiętnym roku 1981, kiedy był zamach na Papieża, kiedy zmarł kard. Stefan Wyszyński, a potem ogłoszono stan wojenny. Została opublikowana 14 września 1981 roku, w święto Podwyższenie Krzyża Świętego.

Gdy byłem we Wrocławiu pracownikiem naukowym wśród znakomitych znawców katolickiej nauki społecznej, takich jak ks. prof. Józef Majka, ks. prof. Jan Krucina, ks. prof. Piotr Nitecki, mieliśmy silny ośrodek nauk społecznych. Ksiądz profesor Majka napisał *Sumę nauki społecznej Kościoła* w pięciu tomach. W najbliższym czasie, za sprawą ks. abpa Józefa Kupnego, to cenne dzieło ma zostać wydane ponownie. Ksiądz profesor Józef Majka był cenionym naukowcem. Gdy on był rektorem wrocławskiego seminarium, przez dwa lata byłem przy nim prefektem i później przez cztery lata wicerektorem. Wiele się od niego uczyliśmy, bo był to człowiek wielkiej klasy. Profesor Majka i profesor Krucina przygotowywali liczne sympozja, zwłaszcza z zakresu społecznej nauki Kościoła. Mieliśmy także sympozjum na temat wspomnianej encykliki *Laborem exercens*, po którym ukazała się książka pt. *Powołany do pracy*.

O pracy mówimy często, kiedy czcimy św. Józefa Robotnika, 1 maja. Praca jest kluczem do rozwiązania kwestii społecznej. Fenomen pracy trzeba dobrze zobaczyć, ustawić i obudować zasadami etycznymi. „Labora” to jest nasz udział w dziele stwórczym Pana Boga: „Czyńcie sobie ziemię poddaną” (Rdz 1,28). Najważniejsze, by praca nie stała się tylko środkiem do zabezpieczenia życia doczesnego, ale była także źródłem uświęcenia człowieka i rodzajem służby drugiemu człowiekowi i społeczności. Z bólem serca zauważamy, że nie zawsze tak jest. Widzimy, że ludzie często pracę traktują jako źródło dochodu i pomnażania środków na koncie w banku. Święty Paweł mówił: „Przeto czy jecie, czy

pijecie, czy cokolwiek innego czynicie, wszystko na chwałę Bożą czyńcie” (1 Kor 3,31). Praca powinna być formą wielbienia Pana Boga, formą modlitwy.

Kiedy z ks. Stanisławem Wójcikiem byliśmy w seminarium, to była taka modlitwa do Serca Pana Jezusa: „Boskie Serce Jezusa, ofiaruję Ci przez Niepokalane Serce Maryi wszystkie modlitwy i prace dnia dzisiejszego”. Warto tę modlitwę odmawiać, bo w niej ofiarujemy naszą pracę i modlitwę – wszystko, cokolwiek czynimy, myślimy i mówimy – na Bożą chwałę. Tak jak mawiał św. Ignacy Loyola: „Omnia ad maiorem Dei gloriam” – „Wszystko na większą chwałę Pana Boga”. Przypominajmy ludziom, że przez pracę oddajemy Panu Bogu chwałę. Przez pracę zmieniamy nie tylko świat, ale także samych siebie. Od jakości naszej pracy, od naszej postawy zależy, czy zmieniamy samych siebie, czy też nie. Praca ma nie tylko skutek zewnętrzny wobec nas, ale także skutek wewnętrzny. Przez właściwe wykonywanie pracy człowiek staje się jakąś osobowością – pozytywną lub negatywną. Praca jest środkiem do uświęcania, do doskonalenia się, a nie tylko do zaspokajania życiowych potrzeb. Jesteśmy duchem wcielonym i potrzebujemy zabezpieczenia życia biologicznego, które dokonuje się przez pracę, ale niech nie będzie to wyłącznym i najważniejszym celem pracy. Niech na czoło wysuwa się jej wymiar duchowy.

Zakończenie

Módlmy się w czasie tych dni rekolekcyjnych, abyśmy wszyscy w swoim powołaniu pamiętali o naszym głównym zadaniu. Naszą pracą i naszą modlitwą mamy uświęcać świat i pozostawić po sobie ślad na tej ziemi i w Kościele w sektorze „ora et labora”, modlitwy i pracy – ku chwale Pana Boga i pożytkowi ludzi. Amen.

KONFERENCJA II AKTUALNOŚĆ PRZESŁANIA PIELGRZYMEK JANA PAWŁA II DO POLSKI

KONFERENCJA WYGŁOSZONA W KAPLICY DOMU PIELGRZYMA
IM. ŚW. JANA PAWŁA II, GODZ. 11.30
JASNA GÓRA, 5 LUTEGO 2019 ROKU

Wstęp

Obecna konferencja będzie poświęcona pielgrzymkom Papieża-Polaka do Ojczyzny. W czerwcu br. będziemy obchodzić 40. rocznicę pierwszej pielgrzymki Jana Pawła II do Polski, która była bardzo znacząca, a zdaniem niektórych autorów – najważniejsza. Papież odrodził wtedy w narodzie poczucie godności i wartości. Wkrótce po pielgrzymce narodziła się w naszym kraju Solidarność i w Polsce, a także w całym bloku sowieckim powiał wiatr wolności. Przesłanie, które zostawił nam Papież na polskiej ziemi, jest ciągle aktualne i wymaga naszej refleksji i ciągłego odkrywania na nowo.

Zauważamy, że nauczanie Jana Pawła II bywa w świecie, a także w Polsce pragmatycznie wykorzystywane do celów społeczno-politycznych. Są osoby, które często powołują się na Papieża, cytują jego słowa, ale w określonych kontekstach – wtedy, kiedy im to pasuje do promowania swoich tez. Niekiedy też nauczanie to bywa przytaczane wybiórczo, a przecież wiadomo, że winno być przyjmowane integralnie, a nie wyimkowo. Podobny zabieg stosuje się dzisiaj do nauczania papieża Franciszka. Są politycy, którzy wybranymi wypowiedziami papieża Franciszka podpierają swoje tezy, pomijając te, z którymi się nie zgadzają, np. papieską naukę

w sprawie aborcji. To wybiórcze podejście do nauki Kościoła jest niebezpieczne i ogromnie mylące.

W obecnej konferencji wspomnimy wszystkie osiem pielgrzymek do Polski, wskażemy na ich najistotniejsze przesłanie i aktualność. Czynimy to po to, abyśmy nadal czerpali z papieskiej nauki treść i natchnienie do posługi pasterskiej w naszych wspólnotach parafialnych. Zdajemy sobie sprawę, że będzie to jedynie sygnalizacja papieskich wątków kierowanych do narodu w kontekście ówczesnych wydarzeń społeczno-politycznych. W nauce Papieża widzimy lekarstwo na uzdrowienie i naprawę Rzeczypospolitej.

1. Pielgrzymka pierwsza (2–10 czerwca 1979 r.) – pod hasłem: „Gaude, Mater Polonia”

Była to pielgrzymka do Polski jeszcze komunistycznej. Władze rządowo-partyjne reprezentował Edward Gierek, I sekretarz Komitetu Centralnego PZPR, zaś władze kościelne kard. Stefan Wyszyński, prymas Polski. Podczas tej pielgrzymki, na zakończenie homilii na placu Zwycięstwa (obecnie plac Marszałka Józefa Piłsudskiego), Ojciec Święty Jan Paweł II wypowiedział słowa słynnej modlitwy: „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi. Tej ziemi”. Sam Papież wielokrotnie nawiązywał do tych słów podczas następnych pielgrzymek, wskazując, że Bóg wysłuchał prośbę zawartą w tej modlitwie.

Bardzo ważne słowa wypowiedział Ojciec Święty na krakowskich Błoniach, przed odlotem do Rzymu. Warte są one przytoczenia:

„I dlatego – zanim stąd odejdę, proszę was, abyście całe to duchowe dziedzictwo, któremu na imię «Polska», raz jeszcze przyjęli z wiarą, nadzieją i miłością – taką, jaką zaszczepia w nas Chrystus na chrzcie świętym, abyście nigdy nie zwątpili i nie znużyli się, i nie zniechęcili, abyście nie podcinali sami tych korzeni, z których wyrastamy. Proszę was: abyście mieli ufność nawet wbrew każdej swojej słabości, abyście szukali zawsze duchowej

mocy u Tego, u którego tyle pokoleń ojców naszych i matek ją znajdowało, abyście od Niego nigdy nie odstępili, abyście nigdy nie utracili tej wolności ducha, do której On wyzwala człowieka, abyście nigdy nie wzgardzili tą Miłością, która jest największa, która się wyraziła przez Krzyż, a bez której życie ludzkie nie ma ani korzenia, ani sensu”.

To były ważne słowa, warte pamiętania i przypominania. Dzisiaj, gdy Polska jest postrzegana jako ostatnia oaza katolicyzmu w Europie, chce się tę Polskę okraść z tego skarbu, z wiary chrześcijańskiej, chce się osłabić Kościół. Stąd też te ciągle powracające ataki na Kościół, zaczynając od pedofilii. Jeśli dziś pada to słowo, to zawsze kojarzy się ono z księżmi. Tymczasem w tym temacie relacje procentowe są bardzo nikłe. Oczywiście, nie powinno tego być w żadnym wypadku, ale jesteśmy ulepieni z tej samej gliny co nasi wierni. Musimy być w prawdzie, ale widzimy, że ta prawda o rzeczywistości jest bardzo zniekształcana po to, żeby Kościołowi dokuczyć i osłabić jego aktywność i jego autorytet w naszym narodzie.

Przywołane słowa Ojca Świętego są niesłuchanie ważne i aktualne, abyśmy nigdy nie odstępili od tego dziedzictwa, któremu na imię Polska, i nie dali się wykorzenić. W Europie trwa dziś proces wykorzenia z wartości chrześcijańskich. Jest to bardzo niebezpieczne, bo jeśli nie chrześcijaństwo, to co w zamian? Natura nie znosi pustki. Człowiek wierzy albo w prawdziwego Boga, albo sobie wymyśla jakiegoś bożka. Te wymyślane przez ludzi bożki mają różne nazwy, dlatego jako pasterze posługujący w naszej Ojczyźnie powinniśmy wracać do wskazań Papieża.

2. Pielgrzymka druga (16–23 czerwca 1983 r.) – pod hasłem: „Pokój Tobie, Polsko, Ojczyzno moja, pokój Tobie”

Pielgrzymka ta miała odbyć się w 1982 roku, gdyż mijała wówczas 600. rocznica przybycia obrazu Matki Bożej na Jasną

Górze. Jednakże trwał wtedy w Polsce stan wojenny, wprowadzony 13 grudnia 1981 roku. Papież zgodził się na przesunięcie terminu pielgrzymki, ale postawiono mu ultimatum, że w jego przemówieniach nie może pojawić się nawiązanie do Solidarności, która została uwięziona i zesłała do podziemi. Papież przyjechał więc do Polski skrzępowanej rygorami stanu wojennego. Dlatego też przemówienie powitalne na lotnisku Okęcie zakończył słowami: „Pokój Tobie, Polsko, Ojczyzno moja, pokój Tobie”. Papież wiedział, że mówi do rodaków, którzy zostali zniewoleni – także przez rodaków, ale będących pacholkami Moskwy.

Warto przytoczyć słowa wypowiedziane na krakowskich Błoniach pod koniec pielgrzymki:

„W Jezusie Chrystusie człowiek powołany jest do zwycięstwa, do takiego zwycięstwa, jakie odniósł ojciec Maksymilian i brat Albert, ojciec Rafał i matka Urszula – w stopniu heroicznym. Jednakże do takiego zwycięstwa powołany jest każdy człowiek. I powołany jest każdy Polak, który wpatruje się w przykłady swoich świętych i błogosławionych. Ich wyniesienie na ołtarze pośród ziemi ojczystej jest znakiem tej mocy, która płynie od Chrystusa – Dobrego Pasterza. Tej mocy, która jest potężniejsza od każdej ludzkiej słabości – i od każdej, choćby najtrudniejszej sytuacji, nie wyłączając przemocy. Proszę was, abyście te słabości, grzechy, wady, sytuacje, nazywali po imieniu. Abyście z nimi wciąż się zmagali. Abyście nie pozwolili się pochłonąć fali demoralizacji, zubożenia, upadku ducha. Dlatego patrzcie wciąż w oczy Dobrego Pasterza: «Chociażbym chodził ciemną doliną, zła się nie ulękę, bo Ty jesteś ze mną» (Ps 23,4)”.

Papież miał świadomość, że polski naród przechodzi przez ciemną dolinę stanu wojennego. Zło krzyczało wtedy na polskiej ziemi, ale Papież wskazał ratunek: „Zła się nie ulękę, bo Ty jesteś ze mną”. Wezwanie do świętości, do zwyciężania zła dobrem, do

nazywania wad, grzechów po imieniu – to ważne wskazówki, żeby unikać kłamstwa, które jest narzędziem zniewalania narodu. Dzisiaj też, niestety, widzimy to w mediach. Manipulacja, fake newsy – to świadome wprowadzanie ludzi w błąd dla osiągnięcia swoich celów. Ważne jest więc nazywanie wad, grzechów po imieniu, dźwiganie się ku górze przy pomocy Dobrego Pasterza, który nas wspomaga w ciemnych dolinach naszego życia i uwalnia nas od lęku przed złem.

3. Trzecia pielgrzymka (8–14 czerwca 1987 r.) – pod hasłem: „Do końca ich umiłował” (J 13,1)

Polska była jeszcze wtedy komunistyczna, ale rodziła się coraz silniejsza nadzieja na lepszą przyszłość. Pielgrzymka ta była związana z II Krajowym Kongresem Eucharystycznym, którego hasłem były słowa: „Do końca ich umiłował” (J 13,1).

Papież w czasie powitania na Okęciu mówił: „O ziemio polska! Ziemio trudna i doświadczona! Ziemio piękna! Ziemio moja! Bądź pozdrowiona”, zaś podczas pożegnania na tym samym lotnisku powiedział: „Polska jest ojczyzną trudnego wyzwania. To wyzwanie składa się na bieg naszej historii. Ono też określa szczególne miejsce Polski w wielkiej rodzinie narodów na kontynencie europejskim oraz na całym globie [...] Ojczyzna nasza musi zabiegać o to, aby życie ludzkie w Polsce stawało się coraz bardziej ludzkie, coraz bardziej godne człowieka [...] Ten proces – a zarazem to zadanie – posiada cztery główne wytyczne i zarazem cztery główne uwarunkowania [...] Są to: prawo do prawdy – prawo do wolności – prawo do sprawiedliwości – prawo do miłości”.

Czy my jako kapłani pamiętamy o tym? Najpierw to pytanie stawiamy sobie, a potem pytamy, czy pamiętają o tym politycy, dziennikarze, powołujący się często na autorytet Papieża.

4. Czwarta pielgrzymka (I etap: 1–9 czerwca 1991 r.; II etap: 13–16 sierpnia 1991 r.) – pod hasłem: „Bogu dziękujcie [...] Ducha nie gaście” (1 Tes 5,18-19)

Była to pierwsza pielgrzymka do nowej, wolnej Polski, Polski katolickiej i demokratycznej. Spotkała się ona z krytyką ze strony lewicy i liberałów, którzy zarzucali Papieżowi, że nie potrafi zachwycić się odzyskaną wolnością, a w homiliach omawia katechizmowe prawdy zawarte w Dekalogu. Jan Paweł II świadomie wybrał taką podstawową tematykę, gdyż chciał wskazać, na jakim fundamencie należy budować nową Polskę – Polskę wolną, demokratyczną, solidarną, sprawiedliwą i katolicką. Pokazywał drogę do dobrego zagospodarowania wolności osobistej, społecznej i narodowej. Podczas tej pielgrzymki Papież odwiedził piętnaście miast.

Na zakończenie pierwszej, czerwcowej części pielgrzymki Papież powiedział: „Polska nie tylko wróciła na mapę Europy od 1918 r. Polacy również przyłożyli rękę do uwolnienia się Europy od dwóch okrutnych systemów nieludzkiego totalitaryzmu [...]”.

Dzisiaj o tym się nie mówi. W Niemczech nie mówi się, że Solidarność miała jakąkolwiek zasługę w obaleniu Muru Berlińskiego i zjednoczeniu Niemiec. Papież tymczasem podkreślił, że Polacy przyłożyli rękę do uwolnienia się Europy od dwóch okrutnych systemów nieludzkiego totalitaryzmu. Mówiąc to, miał na myśli Solidarność.

„[...] tak że otwiera się przed narodami naszego kontynentu możliwość budowania wspólnego domu, w którym mieszkają pojednane i zaprzyjaźnione ze sobą społeczeństwa, świadome swej odpowiedzialności za świat w perspektywie trzeciego tysiąclecia”. Janowi Pawłowi II chodziło o budowanie Unii Europejskiej – takiej, jaką mieli na myśli pierwsi jej założyciele, przede wszystkim dwukrotny premier Francji – Robert Schuman.

Papież dodał: „«Ducha nie gaście» to znaczy też: nie pozwólcie się zniewolić różnym odmianom materializmu, który pomniejsza pole widzenia wartości – i człowieka samego też pomniejsza. Duch

Prawdy, którego przyniósł Chrystus, jest źródłem prawdziwej wolności i prawdziwej godności człowieka”. Ojciec Święty wiedział, co może się stać, dlatego to mówił. Gdyby dziś Papież stanął pośrodku nas, z pewnością powtórzyłby te same słowa, które dotąd nie zostały spełnione i ciągle domagają się wprowadzania w życie.

Na zakończenie drugiej, sierpniowej części pielgrzymki, związanej z VI Światowym Dniem Młodzieży, Papież powiedział na lotnisku w Balicach: „Żegnając moją ojczystą ziemię tu, w Krakowie, pragnę wrócić raz jeszcze do słów Jasnogórskiego Apelu. Słowa te przeszły wraz z nami przez próg drugiego tysiąclecia chrześcijaństwa w Polsce – i nie przestają być aktualne. Owszem, stają się aktualne w nowy, przedtem jeszcze nieznan sposób. Przybliżając się do roku 2000 po Chrystusie, zdajemy sobie sprawę z uniwersalnego zasięgu ewangelii. Zdajemy sobie szczególnie sprawę, że w niej – w ewangelii – tkwią korzenie Europy i «europejskości». Po nad wyraz bolesnych doświadczeniach naszego stulecia, po upadku ideologii, które zaowocowały całym okrucieństwem systemów totalitarnych, nieodzowne jest sięgnięcie do chrześcijańskich korzeni Europy. Na tym właśnie polega sama istota nowej ewangelizacji naszego kontynentu, a na tym kontynencie także naszego narodu i społeczeństwa”.

Gdybyśmy o tym wszyscy pamiętali, gdyby pamiętali o tych słowach nasi politycy i przywódcy Unii Europejskiej, inaczej wyglądałaby dzisiejsza Europa, inaczej wyglądałaby Polska. Papież Benedykt XVI mówił, że wszelkie kryzysy społeczne, finansowe, gospodarcze w Europie są konsekwencją kryzysów etycznych i moralnych.

5. Piąta pielgrzymka (22 maja 1995 r., Skoczów – Bielsko-Biała – Żywiec) – pod hasłem: „Polska woła o ludzi sumienia”

Była to najkrótsza, jednodniowa pielgrzymka do Ojczyzny, przy okazji pielgrzymki Papieża do Czech. W czasie tej pielgrzymki

Ojciec Święty powiedział m.in.: „Nasz wiek XX był okresem szczególnych gwałtów zadawanych ludzkim sumieniom [...] O tamtych czasach, czasach wielkiej próby sumień, trzeba pamiętać, gdyż są one dla nas stale aktualną przestrożą i wezwaniem do czujności, aby sumienia Polaków nie ulegały demoralizacji, aby nie poddawały się prądom moralnego permissywizmu, aby umiały odkryć wyzwalający charakter wskazań Ewangelii i Bożych przykazań, aby umiały wybierać, pamiętając o Chrystusowej przestrodze: «Cóż bowiem za korzyść stanowi dla człowieka zyskać świat cały, a swoją duszę utracić? Bo cóż może dać człowiek w zamian za swoją duszę?» (Mk 8,36-37)”. A nieco później Papież dodał: „Bracia i Siostry! Czas próby polskich sumień trwa!”

Rzeczywiście, czas próby polskich sumień trwa. Trzeba nam zatem codziennie pytać siebie, jakie są owoce tej próby i czy zdajemy osobisty, rodzinny, narodowy egzamin z tych prób, jak zdają egzamin z tych prób nasi parlamentarzyści i samorządowcy.

6. Szósta pielgrzymka (31 maja – 10 czerwca 1997 r.) – pod hasłem: „Jezus Chrystus wczoraj i dziś, ten sam także na wieki” (Hbr 13,8)

Była to pielgrzymka z okazji 46. Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego we Wrocławiu z hasłem „Eucharystia i wolność”. Jan Paweł II przybył do stolicy Dolnego Śląska i zakończył ten kongres, a następnie podjął dalsze pielgrzymowanie w naszym ojczystym domu. Papież odwiedził wiele miast. Był także w Kaliszu, gdzie modlił się w Sanktuarium św. Józefa. W dniu 4 czerwca z jego ust padły tam następujące słowa: „Drodzy bracia i siostry, bądźcie solidarni z życiem. Wołanie to kieruję do wszystkich moich rodaków bez względu na przekonania religijne. Do wszystkich ludzi, nikogo nie wyłączając. Z tego miejsca raz jeszcze powtarzam to, co powiedziałem w październiku ubiegłego roku: «naród, który zabija własne dzieci, staje się narodem bez przyszłości». Wiercie

mi, że nie było mi łatwo to powiedzieć z myślą o moim narodzie. Bo ja pragnę dla niego przyszłości, wspaniałej przyszłości. Potrzebna jest przeto powszechna mobilizacja sumień i wspólny wysiłek etyczny, aby wprowadzić w czyn wielką strategię życia. Dzisiaj świat stał się areną bitwy o życie. Trwa walka między cywilizacją życia a cywilizacją śmierci. Dlatego tak ważne jest budowanie «kultury życia». Jakże to ważne i ciągle aktualne słowa – ważne nie tylko dla naszych rodzin, matek i ojców, ale także dla lekarzy, parlamentarzystów, nauczycieli, wychowawców, dla wszystkich.

7. Siódma pielgrzymka (5–17 czerwca 1999 r.) – pod hasłem: „Bóg jest miłością”

Była to pielgrzymka w przededniu Wielkiego Jubileuszu Roku 2000; była pielgrzymką najdłuższą, gdyż trwała 13 dni. W czasie tej pielgrzymki Ojciec Święty w dniu 11 czerwca odwiedził polski Parlament. W przemówieniu tam wygłoszonym wyraził wielkie uznanie dla podejmowanych konsekwentnie i solidarnie wysiłków, których celem jest dobro narodu, ale także przypomniał o potrzebie kierowania się zasadami etyki w stanowieniu ustawodawstwa państwowego i w rządzeniu krajem. Papież powiedział m.in.: „Wyzwania stojące przed demokratycznym państwem domagają się solidarnej współpracy wszystkich ludzi dobrej woli – niezależnie od opcji politycznej czy światopoglądu: wszystkich, którzy pragną razem tworzyć wspólne dobro ojczyzny. Szanując właściwą życiu wspólnoty politycznej autonomię, trzeba pamiętać jednocześnie o tym, że nie może być ona rozumiana jako niezależność od zasad etycznych [...] Wszelkie przemiany ekonomiczne mają służyć kształtowaniu świata bardziej ludzkiego i sprawiedliwego. Pragnąłbym życzyć polskim politykom i wszystkim osobom zaangażowanym w życie publiczne, by nie szczydzili sił w budowaniu takiego państwa, które otacza szczególną troską rodzinę, życie ludzkie, wychowanie młodego pokolenia, respektuje prawo

do pracy, widzi istotne sprawy całego narodu i jest wrażliwe na potrzeby konkretnego człowieka, szczególnie ubogiego i słabego”.

Nic dodać, nic ująć – na dziś i na jutro dla naszej Ojczyzny!

8. Pielgrzymka ósma, ostatnia (16–19 sierpnia 2002 r.) – pod hasłem: „Bóg bogaty w miłosierdzie”

W czasie tej pielgrzymki miała miejsce konsekracja świątyni w Krakowie-Łagiewnikach jako Sanktuarium Bożego Miłosierdzia.

W pożegnalnej homilii, w dniu powrotu do Watykanu, Papież powiedział na lotnisku w Balicach: „Wdzięczny za wszystko, wraz z całą wspólnotą Kościoła w Polsce powtarzam wobec Jezusa miłosiernego: «Jezu, ufam Tobie!» Niech to szczere wyznanie przynosi ukojenie kolejnym pokoleniom w nowym tysiącleciu. Bóg bogaty w miłosierdzie niech wam wszystkim błogosławi! A na koniec – cóż powiedzieć? Żal odjeżdżać!”

Zakończenie

Tak oto, drodzy bracia, przeszliśmy przez osiem pielgrzymek do Ojczyzny Ojca Świętego Jana Pawła II, naszego polskiego pasterza, największego z rodu Polaków, który nie tylko stał się sławny w Kościele, ale także rozszławił imię naszej Ojczyzny w świecie.

Kończąc tę prezentację, zachęcajmy się do modlitwy do Ducha Świętego. Niech ten wiatr Ducha Świętego rozpędzi chmury nad naszym kontynentem, nad światem, nad Polską. Niech nam zaświeci słońce prawdy, sprawiedliwości, uczciwości, miłości i pokoju. Amen.

KONFERENCJA III

BUDUJMY CYWILIZACJĘ MIŁOŚCI W NASZYM ŚWIECIE

KONFERENCJA WYGŁOSZONA W KAPLICY DOMU PIELGRZYMA IM.
ŚW. JANA PAWŁA II O GODZ. 16.30
JASNA GÓRA, 5 LUTEGO 2019 ROKU

Wstęp

Chcemy dzisiaj przeżyć ten dzień ze św. Janem Pawłem II, pamiętając o wezwaniu, które skierował do nas na początku swojego pontyfikatu: „Non abbiate paura” – „Nie lękajcie się, otwórzcie drzwi Chrystusowi”. Już na samym początku swej posługi Papież stanął w obronie ludzkiego życia i podjął walkę z cywilizacją śmierci na rzecz cywilizacji życia. W epoce niszczących totalitaryzmów, w epoce wielkiej agresji przeciw życiu Jan Paweł II miał odwagę sprzeciwić się cywilizacji śmierci i opowiedzieć się za cywilizacją życia, za cywilizacją miłości. To był jeden z głównych celów jego pontyfikatu. Wizja cywilizacji miłości Jana Pawła II nawiązywała do wizji jego wielkiego poprzednika, papieża Pawła VI, i była zbudowana na czterech filarach. Te cztery filary to pierwszeństwo osoby przed rzeczą, etyki przed techniką, „być” przed „mieć” i miłości przed sprawiedliwością. Przyjrzymy się tym filarom, na których wspiera się cywilizacja miłości.

1. Pierwszeństwo osoby przed rzeczą

W wizji średniowiecznej człowiek w hierarchii bytów zajmował miejsce środkowe. Mówiono: „homo in medio positus est”. Nad człowiekiem są dwie warstwy bytowe. Jest Bóg – jako byt pierwszy, najdoskonalszy i wszechmocny, a następnie są

aniolowie – byty osobowe, bez materii, bez ciała. My jesteśmy w środku, byt wcielony – materia, ciało, w którym mieszka duch, albo inaczej mówiąc: duch posługujący się materialnym ciałem, materią. Niżej nas mamy także dwie warstwy bytów. Jest świat ożywiony: świat roślin, cieszący się życiem wegetatywnym, oraz świat zwierząt, cieszący się życiem sensorywnym (owady, ryby, gady, ptaki itd.). Oprócz świata żyjącego jest jeszcze świat nieożywiony, świat minerałów. Jako ludzie, będący bytami osobowymi, cielesno-duchowymi, jesteśmy umiejscowieni na przecięciu tych dwóch warstw wyższych i dwóch warstw niższych. Mamy w sobie elementy świata wyższego, gdyż jesteśmy rozumni i wolni, przez ciało natomiast jesteśmy spokrewnieni ze światem niższym: światem ożywionym i nieożywionym. Funkcjonowanie naszego biologicznego organizmu jest podobne do działania organizmów zwierzęcych. Ze światem nieożywionym łączy nasz organizm to, że i on jest zbudowany z pierwiastków, które odnajdujemy w przyrodzie. Znajdujemy się zatem na przecięciu dwóch światów i łączymy ze sobą dwa światy: świat niewidzialnego ducha z widzialnym światem materii. Jako ludzie, byty osobowe, zachowujemy to, co się nazywa w filozofii transcendencją, czyli wyższość nad przyrodą ożywną i nieożywną, nad rzeczami.

Drodzy bracia, patrząc na dzisiejsze wydarzenia w kraju i na świecie, za św. Janem Pawłem II i za jego następcą, papieżem Benedyktem XVI, przypominamy o priorytecie osoby przed rzeczą. Dzisiaj bywa, niestety, inaczej: człowiek bywa podporządkowany rzeczom. Widać gołym okiem, jak usiłuje się podporządkować człowieka na przykład ekonomii, różnym ideologiom i utopiom. Niektórzy powracają do komunistycznych dążeń, by człowieka podporządkować rachunkowi ekonomicznemu. A przecież ci, którzy inspirowali te dążenia, często okazywali się potem złodziejami, oszustami i hipokrytami, naśladowającymi w jakiś sposób Judasza, który udawał, że dba o biednych i oburzył się na gest

Marii wobec Jezusa. Już Ewangelista go zdemaskował, gdy napisał: „Powiedział zaś to nie dlatego, jakoby dbał o biednych, ale ponieważ był złodziejem, i mając trzos, wykradał to, co składano” (J 12,6). Potem Judasz wziął trzydzieści srebrników za wydanie Jezusa. Pieniądze były dla niego ważniejsze niż człowiek, ważniejsze niż przyjaźń.

Te manipulacje Judaszowe bywały i są powtarzane w różnych wersjach i odcieniach. Przypomnijmy, że gdy św. Jan Paweł II przyjeżdżał do Polski, lewicowcy liczyli, ile kosztują te wizyty. Wyliczano koszt budowy ołtarzy polowych, środków transportu, koszt przyjęć itd. Mówiono, że pieniądze te można by przeznaczyć na inne, rzekomo lepsze i godniejsze cele. Wiedzieliśmy, że była to czysta hipokryzja. Niektórych liberalnych, lewicowych polityków i dziennikarzy kole w oczy katecheza w szkole, gdyż jest rzekomo bardzo kosztowna i można byłoby te pieniądze przeznaczyć na inne, ich zdaniem lepsze cele. Jest to hipokryzja (rodem z Judasza). Dzisiaj w Polsce główne partie będące na scenie politycznej oskarżają się nawzajem o hipokryzję. Częściej zdarza się ona tym, którzy gardzą Bożym Prawem, a swój związek z Panem Bogiem czy z Kościołem traktują czysto instrumentalnie. Kiedy potrzebują, to kryją się pod skrzydła Kościoła i nawet wychwalają niektórych hierarchów, a gdy tak wypada – to Kościołowi dokładają.

Jezus pochwalił Marię za jej gest miłości, za to, że dla niej ważniejszy był człowiek, ważniejsza była miłość aniżeli materia, drogocenny olejek. Święty Jan Paweł II często przypominał, że człowiek jest drogą Kościoła i promował prawdę o godności człowieka, który jest obrazem Boga i zajmuje uprzywilejowaną pozycję przed każdą materią, także przed ekonomią, przed kapitałem, przed prawem. Człowiek zachowuje swoją godność ze względu na swą rozumność i wolność, ze względu na swoje sumienie, które posiada autonomię. Dziś tę autonomię sumienia gwałci się w niektórych krajach między innymi przez wprowadzanie dyscypliny

partyjnej w głosowaniach, przez wymóg poprawności politycznej. Nieprzestrzeganie tej zasady autonomii pozbawia demokrację jednej z podstawowych wartości, co sprawia, że przekształca się ona w jawny czy zakamuflowany totalitaryzm – jak o tym mówił Jan Paweł II. Jezus powiedział, że szabat został ustanowiony dla człowieka, a nie człowiek dla szabatu (por. Mk 2,27). Kościół zapatrzony w naukę Chrystusa bierze w obronę godność człowieka i jego pierwszeństwo przed każdym rodzajem materii, także przed wszelkimi ideologiami i utopiami.

Ogłosiliśmy w świdnickiej diecezji, że z okazji tegorocznego jubileuszu 15-lecia diecezji w czerwcu br. przyjmujemy w Wałbrzychu i w Świdnicy biskupów na Konferencji Episkopatu. Przyszło kilka listów krytykujących to przedsięwzięcie. Podnoszono, że diecezja jest zbyt biedna, by urządzić coś takiego, i są ważniejsze cele do realizacji. Ten fakt trochę ostudza zapał do organizowania tej uroczystości, ale stoimy przy swoim, kierując się hierarchią wartości ewangelicznych.

Dzisiejszych liberałów kole w oczy bogactwo Kościoła. Drażnią ich samochody biskupów i księży, a sami często rozkradają miennie społeczne i uprawiają korupcję – dbają o swoją własną kasę, a nie o prawdziwe dobro ludzi i narodu. To typowa hipokryzja, którą powinniśmy demaskować. Jako pasterze mamy obnażać mity, które licznie zadomawiają się w różnych przestrzeniach życia publicznego: w wychowaniu, w nauce, w sztuce, w polityce, w dziennikarstwie. Owe mity funkcjonują, dlatego ktoś koniecznie musi je demaskować i wskazywać, że w rzeczywistości jest zupełnie inaczej. Niektórzy ludzie bowiem, mimo że chodzą do Kościoła, mają poglądy urobione przez utopijne ideologie, które nie dają się pogodzić z wartościami ewangelicznymi. Wiemy, co ludzie opowiadają na temat dóbr ojca Rydzyka. Mówią o toruńskim imperium. Kogoś pewnie bardzo kole w oczy oddziaływanie toruńskich mediów.

Francuski filozof Blaise Pascal w XVII wieku powiedział, że serce ma swoje racje, których nie zna rozum. Cała godność człowieka wypływa z myślenia. Człowiek wie, że świat go przerasta, że może go niszczyć, a świat nie wie, że może niszczyć i że ma taką potęgę. Dla ludzi logicznie myślących to właśnie jest fundament wielkości człowieka i priorytetu osoby przed rzeczą. Dzisiaj bywa, że ważniejsze jest życie zwierząt, a człowieka zabija się z lekkim sercem. Ksiądz profesor Tadeusz Guz przypomina w swoich wystąpieniach, że człowieka sprowadza się do poziomu zwierzęcia, a zwierzęta się humanizuje. Następuje proces, który sprzeciwia się zasadzie prymatu osoby przed rzeczą. Czemu mają służyć te czarne marsze? Trzeba nam liczyć na Bożą pomoc, bo Pan Bóg jest nad wszystkim. Tych, którzy pilnują Jego praw i zasad, On wspomaga i nagradza.

2. Pierwszeństwo etyki przed techniką

Drugi filar cywilizacji miłości to priorytet etyki przed techniką. W kulturze europejskiej w czasach nowożytnych i współczesnych wielokrotnie usiłowano usuwać etykę z różnych działów kultury, a w szczególności z nauki, techniki, sztuki, polityki, gospodarki, sportu. Rugowanie zasad etycznych z tych wszystkich dziedzin prowadzi do fatalnych skutków. Trzeba to ludziom uświadamiać. Jan Paweł II mówił o tym często. W niedawnej przeszłości ludzie zapominający o etyce zaczęli wykorzystywać osiągnięcia nauki do deprawowania i niszczenia człowieka. Dzisiaj, w czasie względnego pokoju, osiągnięcia naukowe i techniczne próbuje się wykorzystywać w dziedzinie eksperymentów medycznych, zwłaszcza w sektorze inżynierii genetycznej. To jest na przykład proceder zapłodnienia *in vitro*. Konieczne są regulacje prawne w tej dziedzinie, które powinny respektować Boże Prawo. Teologia moralna uczy, że nigdy nie wolno osiągać dobrego celu przy pomocy złych środków. Cel nigdy nie uświęca złych środków, a w procesie *in vitro*

ma miejsce uśmiercanie ludzkich embrionów, które mają status osoby ludzkiej i mają prawo do życia. Jednego ludzkiego życia nie wolno zatracać dla dobra innego ludzkiego życia. To jest trudne do zrozumienia i nawet katolicy ulegają hasłom, że zapłodnienie *in vitro* to jedna z metod leczenia niepłodności.

Jan Paweł II, przemawiając w polskim Parlamencie, przypominał, że uchwalanie nowych ustaw, nowego prawa musi liczyć się z niezbywalną godnością człowieka i z prawem naturalnym, które jest fundamentem wszelkich innych praw. W pierwszą niedzielę września odprawiałem Mszę św. na terenie obozu Gross-Rosen i powiedziałem tam między innymi, że Prawo Boże, prawo naturalne jest ważniejsze od prawa stanowionego. Stwierdzenie to stało się powodem hejtu w miejscowej prasie. Broniąc prawdy, często musimy się narażać. Pozytywiści tego nie uznają. A przecież proces w Norymberdze był oparty na prawie naturalnym. Esesmani tłumaczyli się, że postępowali zgodnie z prawem ustanowionym przez *führera*; oni tylko wykonywali polecenia władzy w sposób właściwy wybranej przez niemieckie społeczeństwo. Sędziowie w tym przypadku odwołali się do prawa naturalnego, które jest ważniejsze od prawa stanowionego przez ludzi.

Papież Benedykt XVI podczas wizyty w Niemczech powiedział, że jeżeli parlamenty uchwalają prawa, które nie są zakotwiczone w prawie naturalnym, to taka władza przekształca się w bandę złoczyńców. Odwołał się do historii swojego kraju. Janowi Pawłowi II może nie wypadałoby tak powiedzieć jako Polakowi, ale Benedykt XVI powiedział to i dlatego nie jest lubiany w Niemczech. Nasz Papież miał poparcie polskich teologów, choć trochę szemrali lewicowcy ze świata polityki, a papież Benedykt w ogóle nie mógł liczyć na akceptację swoich rodaków. Bardziej popierali go Polacy niż Niemcy. Benedykt XVI przypominał także, że obecny kryzys finansowy i gospodarczy jest konsekwencją kryzysu moralnego – jest owocem rugowania z życia zasad etyki.

Spójrzmy jeszcze na zbrojenia. Jeśli usuniemy etykę, to następuje niszczenie narodów. Dzisiaj istnieje taka broń, że można nią spowodować totalną katastrofę ludzkości. Prawie wszystkie wynalazki naukowe miały pierwsze zastosowanie na wojnach i były skierowane przeciw człowiekowi, dlatego tak ważna jest etyka w nauce, w technice i w sztuce, a także w religii.

3. Pierwszeństwo „być” przed „mieć”

Trzecim filarem cywilizacji miłości jest pierwszeństwo „być” przed „mieć”. Święty Jan Paweł II w słynnym przemówieniu z 2 czerwca 1980 roku w siedzibie UNESCO w Paryżu mówił, że kultura jest tym, przez co człowiek staje się bardziej człowiekiem, bardziej „jest”. Na tym także opiera się owo kapitalne rozróżnienie między tym, czym człowiek jest, a tym, co posiada, pomiędzy „być” a „mieć”. Kultura pozostaje zawsze w istotnym związku z tym, kim człowiek jest. Natomiast związek jej z tym, co człowiek ma, jest nie tylko wtórny, ale i całkowicie względny. Do tej myśli Papież wielokrotnie powracał.

Jesteśmy dzisiaj świadkami szczególnego pędu ludzi do szybkiego bogacenia się. Rozumiemy te uliczne protesty, które choć podsycane przez opozycję, mają czasem zasadne podstawy, bo w wielu sektorach praca jest niesprawiedliwie wynagradzana. Często jednak jest to też przejaw dążenia do szybkiego wzbogacenia się. Ludzie wyjeżdżają na Zachód za pracą, widzą, ile tam się zarabia i jak się tam żyje. Nie dostrzegają przy tym, że Zachód umiera w wymiarze duchowym, lecz skupiają uwagę na aspekcie materialnym.

Mamy świadomość i przekonanie, oparte na doświadczeniu, że owocem tego pędu jest to, iż jedna warstwa ludzi staje się bogata, a druga warstwa – o wiele liczniejsza – ubożeje. W życiu gospodarczym wygląda to tak, że owa warstwa bogaczy staje się zwykle bogatsza kosztem drugich. Dzisiaj próbuje się to pokazać, co budzi

agresję w stosunku do tych, którzy to odkrywają. Tu włącza się sprawa walki przedwyborczej i daje to wiele do myślenia.

Zachwianie równowagi między byciem a posiadaniem sprawia, że wyraźnie zauważalna jest pazerność na władzę, na intratne stanowiska. Ludzie wówczas w trosce o mienie zatracają swoje bycie i swoją godność. Ilość przeradza się wtedy w jakość, ale nie lepszą, lecz gorszą. Gdy w społeczeństwie zaczyna panować prymat mienia nad byciem, zaczynamy czuć się źle.

Judasz był człowiekiem, dla którego ważniejsze było posiadanie aniżeli bycie. Inaczej postępowała Maria, dla której bycie było ważniejsze od posiadania.

4. Pierwszeństwo miłości przed sprawiedliwością

Czwarty filar cywilizacji miłości to prymat miłości przed sprawiedliwością. Ta czwarta zasada jest przedstawiona w przypowieści Pana Jezusa o robotnikach w winnicy, w której gospodarz o różnych porach dnia zapraszał robotników do pracy. Z pierwszymi umówił się o denara za dzień, następnym też obiecał stosowną zapłatę, a na końcu wszystkim wypłacił jednakową sumę. Ci, którzy dłużej pracowali, mieli pretensje do gospodarza, że ich skrzywdził. On tymczasem wytłumaczył im, że ich nie skrzywdził i choć nie zachował zasady sprawiedliwości, to okazał się człowiekiem z gestem miłości.

Benedykt XVI, komentując ewangeliczny opis uczty w Betanii, powiedział, że miłość nie kalkuluje, nie ocenia, nie liczy wydatków, nie pyta: co ja z tego będę miał. A to pytanie jest dość częste w ustach katolików.

Pozwólcie, bracia, że pod koniec powtórzę historię, którą słyszałem kiedyś w homilii podczas porannej Mszy św. w Radiu Maryja. Przytoczył ją ojciec Ireneusz. Kochający się narzeczeni przygotowują się do zawarcia małżeństwa. Odbyli kurs przedmałżeński. Kilka miesięcy przed planowanym ślubem jadą samochodem, by

zamówić ślubną suknię. W drodze mają wypadek, nie z własnej winy. Ktoś na nich najechał. Pan młody staje się kaleką, od połowy jest sparaliżowany. Narzeczona nie odchodzi od wybranego. Odwiedza go w szpitalu, a potem pielęgnuje w domu. Nie odstępuje od powziętego zamiaru ślubu. Matka ją przestrzega: córko, zastanów się!, co ty robisz? Matka nie chciała mieć zięcia inwalidy. A córka pozostała przy swoim. Odbył się ślub. Ona była przy ołtarzu w pięknej sukni, a on na wózku inwalidzkim. To ona przywiozła go w wózku do kościoła. Było ślubowanie, a potem nastąpiło życie, jak się okazało – życie w miłości. Minęło ponad dwadzieścia lat i małżeństwo trwa, żyje miłością, która nie szuka swego, która wszystko przetrzyma i nigdy nie ustaje. Bo miłość nie kalkuluje, nie ocenia, nie liczy wydatków, nie pyta: co ja z tego będę miał.

Zakończenie

Drodzy bracia, wysławiamy Boga za przysłanie nam Chrystusa. Dziękujmy za Jego śmierć, za Jego przykład miłości. Wołajmy odważnie do naszych sióstr i braci żyjących na terenie naszego kraju i będących od nas w oddali – idźmy do Chrystusa, wstępujmy w ślady Jego cierpienia, uniżenia, abyśmy mogli stać się uczestnikami Jego wielkanocnego zwycięstwa. Wpatrzeni w niebiosy, zadbajmy o to, aby Bóg był zawsze na pierwszym miejscu w naszym myśleniu, mówieniu, a przede wszystkim w naszym działaniu. Amen.

KONFERENCJA IV

MISJA KAPŁANA – POSŁUGA SŁOWA BOŻEGO

KONFERENCJA WYGŁOSZONA W KAPLICY DOMU PIELGRZYMA
IM. ŚW. JANA PAWŁA II, GODZ. 10.00
JASNA GÓRA, 6 LUTEGO 2019 ROKU

Wstęp

Dzisiejszy dzień rekolekcyjny poświęcimy refleksji nad naszą posługą kapłańską, wynikającą ze święceń, która jest w jakimś stopniu przedłużeniem misji samego Chrystusa. Jest to posługa Bożemu słowu (funkcja prorocka, nauczania), posługa sakramentów (funkcja kapłańska, uświęcania) oraz posługa miłości (funkcja królewska, służebna). To, co chcę powiedzieć, będzie tylko przypomnieniem tego, co być może znamy, ale sprawy ważne, fundamentalne, dobrze jest przypominać, aby zachować hierarchię naszych działań. Na obecnej konferencji pochylimy się na zleconą nam misją głoszenia Bożego słowa.

1. Czas Kościoła to czas działania Ducha Świętego

Na początku tej myślowej drogi, która nas prowadzi przez trzy konferencje, przypomnimy sobie hasło duszpasterskie obecnego roku, które brzmi: „W mocy Bożego Ducha”. Jest to drugi rok poświęcony Duchowi Świętemu – Trzeciej Osobie Boskiej. Rok ten łączy się bardzo ściśle z sakramentem bierzmowania, który jest szczególnie związany z działaniem Ducha Świętego. Jesteśmy zaangażowani w duszpasterstwie, by przygotować młodzież do godnego przyjęcia darów Ducha Świętego w tym sakramencie. W szkole podstawowej przygotowuje się dzieci do Pierwszej

Komunii Świętej – najważniejszego wydarzenia religijnego w ich młodym życiu, natomiast ważnym religijnym przeżyciem w życiu młodzieży winno być przyjęcie sakramentu bierzmowania. Sakrament ten bywa różnie traktowany, czasem mimowiednie, bez właściwej motywacji, dlatego jest tu potrzebne pewne odnowienie i pogłębienie. Najpierw ta odnowa musi nastąpić w kapłanach, w duszpasterzach, by potem tę odnowę urzeczywistnić w młodzieży, w kandydatach do tego sakramentu.

Na marginesie przypomnę, że poprzedni program duszpasterski był czteroletni, dotyczył sakramentu chrztu i był związany z 1050. rocznicą chrztu Polski. Należy się spodziewać, że w kolejnych latach programem duszpasterskim będą objęte następne sakramenty święte.

Wielu duszpasterzy uznaje, że wśród naszych wiernych, w tym także wśród młodzieży, zbyt mała jest świadomość działania Ducha Świętego. A czas Kościoła to czas Ducha Świętego. Jeśli wyróżniamy w dziejach zbawienia trzy etapy: dzieło stworzenia, dzieło odkupienia i dzieło uświęcenia, to w tej chwili jesteśmy w okresie uświęcenia świata. Odkupienie dokonało się w sensie obiektywnym. Pan Jezus już więcej nie umiera. Raz umarł za nas na krzyżu i dokonał przez to dzieła odkupienia, ale subiektywne „skonsumowanie”, przyjęcie dzieła odkupienia dokonuje się na co dzień w liturgii i w naszym codziennym życiu, w wypełnianiu naszego powołania. Ważnym momentem w dziele aplikowania owoców Chrystusowego odkupienia jest oczyszczanie się z grzechów i nasze nawrócenie na pełniejszą służbę drugim, na pełnienie czynów miłości. Zbawienie Chrystusa jest dostępne dla nas w Kościele. Jest ono dostępne dla nas, byśmy mogli je przyjąć. Kościół przedłuża misję Pana Jezusa i na pierwszym planie wypełnia misję nauczania, misję głoszenia prawdy ewangelicznej – głoszenia nie ludzkich wymysłów, ale tego, co ogłosił Pan Bóg przez proroków, a w szczególności przez swojego Syna Jezusa Chrystusa.

Szczyćmy się tym, że Ewangelia jest najważniejszą i najsilniejszą myślą na ziemi. Mimo że jest zwalczana, ośmieszana, to jednak jest niezwyciężona, bo prawdy nie da się ukrzyżować. Niszczona, uśmiercana, krzyżowana prawda zmartwychwstaje, bo za nią stoi Ten, który powiedział: „Jam zwyciężył świat” (J 16,33); „Niebo i ziemia przeminą, ale moje słowa nie przeminą” (Łk 21,33).

2. Działanie Ducha Świętego w nas i we wspólnocie Kościoła

Jeśli mówimy o działaniu Ducha Świętego i przychodzeniu Ducha Świętego do konkretnej osoby, do każdego z nas, to przychodzenie to ma różne kanały. Są różne sytuacje, w których jesteśmy pewni, że działa Duch Święty, że przychodzi do nas, że otrzymujemy Jego moc. Dzięki temu możemy powiedzieć, że jesteśmy napełnieni Duchem Świętym. To było hasło zeszłego roku: „Jesteśmy napełnieni Duchem Świętym”. To napełnienie miało miejsce najpierw podczas naszego chrztu i dopełniło się w sakramencie bierzmowania, a w przypadku kapłanów – także w sakramencie święceń. Papież Benedykt XVI, kiedy stawał przed kapłanami, mówił: „Wierście w moc waszego kapłaństwa!” – w moc, którą otrzymaliśmy od Chrystusa. Moc Ducha Świętego jest w nas. To nie jest skarb pochodzący od nas, ale dar od Boga dla nas i dla innych. Święty Paweł uświadamia nam, że ta moc jest z Boga, a nie z nas (por. 2 Kor 4,7). Tę moc otrzymujemy w darach Ducha Świętego i w sakramencie święceń. Ten Duch Boży został nam dany i ciągle jest dawany na nowo. Zostaliśmy przecież namaszczeni Duchem Świętym i posłani do przedłużania misji Chrystusa.

Pamiętajmy jednak, że nie tylko my, duchowni, otrzymaliśmy od Boga namaszczenie i posłanie. Także wszyscy ochrzczeni są namaszczeni i posłani. Kapłaństwo jest jedno, ale jest ono ustopniowane, dlatego mówimy: ksiądz diakon, prezbiter, biskup. W naszej działalności kapłańskiej są szczególne sytuacje, kiedy obcujemy z Duchem Świętym, kiedy jesteśmy pewni, że otrzymujemy Jego

światło i Jego moc. Jeśli posłużymy się wizją człowieka św. Tomasa z Akwinu, to powiemy, że człowiek ma dwie władze duchowe, które są zakotwiczone w duszy ludzkiej i przez które duch ludzki działa. Jest to umysłowa władza poznawcza, za którą odpowiedzialny jest nasz intelekt, i jest umysłowa władza pożądawcza, czyli nasza wola. Te dwie władze duchowe są wzmacniane przez dary Ducha Świętego.

Dar mądrości, rozumu, umiejętności, rady – to dary, które wzmacniają naszą władzę poznawczą. To jest światło Ducha Świętego, dzięki któremu potrafimy lepiej rozumieć rzeczywistość, lepiej rozumieć przesłanie Pana Jezusa. Potrafimy też z wielką energią przekazywać naszym słuchaczom to, co sami przyjęliśmy. Duch Święty uzdalnia nas, abyśmy wiedzieli, gdzie jest prawda, abyśmy mieli rozeznanie, kto mówi prawdę, jaki jest cel naszego życia, dlaczego ludzie cierpią itd. Jak masz Ducha Świętego, oświecenie Boże, to będziesz lepiej rozumiał to wszystko, co się dzieje. Będziesz znał lepiej sens wydarzeń. To oddziaływanie Ducha Świętego na władzę poznawczą daje również moc dla drugiej władzy, jaką jest władza pożądawcza. Z natury swojej wola podąża za dobrem poznany przez rozum i jest obdarzona przymiotem wolnego wyboru, który jest niesiony łaską Bożą. Mamy tu współdziałanie człowieka z Bogiem. Kiedy dokonujemy jakiegoś wyboru, coś rozstrzygamy, coś wybieramy, może wydawać się nam, że jest to nasze rozstrzygnięcie – owszem, nasze, ale – jeśli się modlimy i prosimy o pomoc – to ta decyzja jest ukształtowana i jakby niesiona Bożą mocą, która pomaga nam dobrze wybrać.

Mówienie Bogu „tak”, „tak” dla dobra, dla prawdy, a „nie” dla kłamstwa, dla zła – w ten sposób ujawnia się dar męstwa, dzięki któremu potrafimy wybrane dobro wytrwale zdobywać, a niechciane zło zdecydowanie odrzucać.

Dar pobożności, dar bojaźni Bożej – to jest wzmacnianie naszego osłabionego ducha mocą Ducha Świętego. Święty Paweł

powiedział, że jest jeden Duch, a sprawia różne odmiany dobra w poszczególnych ludziach, w członkach ciała Chrystusa. Tak jak deszcz jest jeden, ale inne skutki powoduje w zbożu, w trawie, w różnych odmianach roślin, tak ten sam Duch Święty sprawia, że mamy różne owoce duchowe w ludziach, różne rodzaje duchowości. Każdy z nas jest inny nie tylko fizycznie, ale i duchowo. Każdy jest niepowtarzalny, choć jest jeden Duch Święty dla wszystkich.

3. Głoszenie słowa Bożego w mocy Ducha Świętego

Szczególną sytuacją działania Ducha Świętego jest miejsce, gdzie głosi się słowo Boże, gdzie się je czyta, gdzie tego słowa się słucha. Słowo Boże jest czytane prywatnie lub uroczyście na liturgii. Wszędzie tam, gdzie z uwagą i ze czcią słuchamy i rozważamy słowo Boga, tam działa Duch Święty. Słowo Boże domaga się naszej wiary. Powinniśmy je przyjmować otwartym sercem. W Psalmie 96 czytamy: „Obyście usłyszeli dzisiaj głos Jego. Nie zatwardzajcie serc waszych” (Ps 95,7). Wiara jest warunkiem słuchania Bożego słowa, ale jest też skutkiem tego słuchania. Święty Paweł powiedział bardzo klarownie: „Fides ex auditu, auditus autem per verbum Christi” – „Wiara rodzi się z tego, co się słyszy, tym zaś, co się słyszy, jest słowo Chrystusa” (Rz 10,17).

4. Funkcje Bożego słowa

Jest o tym mowa w adhortacji papieża Benedykta XVI *Verbum Domini*. Czytamy tam, że słowo Boże ma moc twórczą. Bóg powiedział: „Niechaj się stanie światłość! I stała się światłość” (Rdz 1,3). Bóg powiedział: „Niechaj ziemia wyda istoty żywe różnego rodzaju: bydło, zwierzęta pełzające i dzikie zwierzęta według ich rodzajów!” (Rdz 1,24). I stało się tak – słowo Boże stwarza. „Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, i Bogiem było Słowo. Ono było na początku u Boga. Wszystko przez Nie się stało, a bez Niego nic się nie stało, co się stało” (J 1,1-4).

Słowo Boże zbawia. Chrystus mówi: „Synu, odpuszczają ci się twoje grzechy” (Mk 2,5). Na dowód, że to się dokonało, powiedział inne słowa: „Mówię ci: Wstań, weź swoje łoże i idź do domu” (Mk 2,11). Uczniowie nabrali przekonania, że to, co robi i mówi Jezus, jest skuteczne, choć nie zawsze jest widzialne. Gdy Pan Jezus powiedział w Wieczerniku: „To jest Ciało moje”, to uczniowie na bazie swoich wcześniejszych doświadczeń uwierzyli, że Jezus naprawdę przemienił chleb w swoje Ciało i wino w swoją Krew. Słowo Boże stwarza i jednoczy ludzi wiernych. Przez głoszenie słowa Bożego tworzymy wspólnoty ludzi wierzących. Słowo Boże też nas wyzwala, a więc zbawienie przychodzi nie tylko przez krzyż, ale także przez słowo Boga.

Mówimy: „Kłaniamy Ci się, Panie Jezu Chryste, i błogosławimy Tobie, żeś przez Krzyż i Mękę swoją świat odkupić raczył”. Zbawia nas słowo Boże. „Poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli” (J 8,32). Kiedy jesteśmy w prawdzie, to jesteśmy wyzwoleni.

5. Nasze zadania wobec słowa Bożego

W przypomnieniu teologii Bożego słowa trzeba też wspomnieć o naszych zadaniach, jakie mamy wobec Bożego słowa. Wymieńmy je w kilku punktach.

a) Poznanie słowa Bożego

Słowo Boże poznajemy poprzez lekturę. Często potrzebne są nam komentarze biblistów, by lepiej zrozumieć przesłanie Bożego słowa. Przy kolejnym czytaniu czy też słuchaniu tekstów biblijnych zdarza się nam odkrywać coś nowego, czego we wcześniejszym czytaniu czy słuchaniu nie dostrzegliśmy.

W listopadzie 1981 roku na Uniwersytecie Lateraneńskim w Rzymie, przy współpracy pracowników Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, odbyło się sympozjum na temat: „Współczesne korzenie chrześcijańskie narodów europejskich”. Był na nim obecny św. Jan Paweł II i wygłosił przemówienie. Akurat w tym

czasie przypadała setna rocznica śmierci Fiodora Dostojewskiego. Papież przypomniał słuchaczom tego wybitnego Rosjanina i tak o nim powiedział: „Przed śmiercią ten wielki Słowianin kazał sobie przynieść i czytać Ewangelię, która towarzyszyła mu w bolesnych latach więzienia na Syberii. Potem przekazał ją swoim dzieciom, mówiąc: czytajcie tę księgę i żyjcie nią”. Mamy nieustannie zapoznawać się ze słowem Bożym w życiu codziennym.

Przedłużeniem poznania Pisma Świętego jest nasze studium teologii, dlatego jest ważne, byśmy mieli kontakt z dobrą książką teologiczną, z prasą katolicką. Mówimy wszystkim doktorom, którzy kończą studia, że jeżeli potem nie są obecni w tym sektorze badań, które prowadzili, to po paru latach staną się analfabetami. Jest potrzebna kontynuacja formacji teologicznej przez czytelnictwo. Źle się dzieje, kiedy księdzu po święceniach szybko wypada książka z ręki. O zainteresowaniach księży świadczą ich biblioteki. Są one niekiedy dobrą wizytówką podejścia księdza do studium filozofii czy teologii. Niektórzy kapłani, mający skromne biblioteki, tłumaczą się, że dzisiaj wiedza znajduje się nie w książkach, ale w Internecie. Wydaje się jednak, że nauka nie tak łatwo zrezygnuje z bibliotek. Lektura teologiczna dopełnia poznanie Bożego słowa.

b) Integralna akceptacja Bożego słowa

Następnym zadaniem wobec słowa Bożego jest nasza akceptacja. Mamy chrześcijan, którzy traktują Biblię wybiórczo. Akceptują to, co jest łatwe do wykonania, co nie wymaga wielkiego wysiłku. Mamy dziś w Polsce takich katolików, którzy są tak ukształtowani, że nasuwa się pytanie, czy to jeszcze są katolicy. Wybierają oni z Pisma Świętego i z nauki Kościoła tylko to, co im pasuje. Wybierają to, co jest łatwiejsze, a omijają to, co jest trudne. Taka postawa jest niedopuszczalna. Słowo Boże należy przyjmować w całości, integralnie, bo ono jest uzdrowieniem dla świata.

W wywiadzie z ks. abp. Józefem Kupnym pani dziennikarka zadała pytanie, jak to jest z naszymi katolikami, którzy oznajmują

publicznie, że nimi są, ale jako osoby prywatne, natomiast jako politycy muszą się liczyć z opinią wyborców. To jest rozszczerzenie tożsamości, jakaś schizofrenia, którą trzeba usuwać. Musi być wszędzie jedna twarz, musi być jednoznaczność.

c) Głoszenie słowa Bożego

Kolejnym naszym ważnym obowiązkiem związanym ze słowem Bożym jest głoszenie tego słowa. Owo głoszenie słowa Bożego Pan Jezus ilustrował różnymi przypowieściami, szczególnie przypowieścią o siewcy. Mamy piękne przykłady również w literaturze, choćby scenę z głównym bohaterem Maciejem Boryną w *Chłopach* Reymonta. Boryna był w gorączce u kresu życia, ale jeszcze wstał z łóżka i ruszył w pole. Nabrał ziemi w podwiniętą koszulę i zaczął siać, bo wiedział, że siewba jest dla życia, dla chleba. To jest najważniejsza czynność rolnika. Tak to pokazał Reymont i można to przenieść na siewbę Bożego słowa, która jest przepowiadaniem dla życia Bożego w ludzkich sercach. Ten zasiew ma trwać ciągle. Trzeba siać w porę i nie w porę. To jest nasza bardzo ważna funkcja.

W dziejach Kościoła były takie okresy, kiedy przyznawano priorytet głoszeniu słowa Bożego, i takie, w których podkreślano znaczenie udzielania sakramentów. Na przykład w średniowieczu kładziono nacisk na sakramenty święte, a dzisiaj – po II Soborze Watykańskim – mamy zrównanie. Mówimy o stole Bożego słowa i o stole Eucharystii.

Znany dominikański teolog Yves Congar wyraził kiedyś opinię, że jeśliby w jakimś kraju odprawiano Mszę św. bez głoszenia kazań, a w innym kraju przez trzydzieści lat głoszono by kazania bez odprawiania Mszy św., to ludzie byłiby bardziej chrześcijańscy w tym kraju, gdzie głoszono kazania. To porównanie jest dyskusyjne, ale godne zastanowienia.

6. Uwagi praktyczne

Głoszenie Bożego słowa winniśmy zawsze poprzedzać modlitwą. Homilie, kazania i wszelkie wystąpienia winny być poprzedzone

modlitwą do Ducha Świętego, żeby udało się nam powiedzieć to, co sam Bóg chce powiedzieć. My tylko użyczamy Bogu naszych ust. Trzeba mówić do słuchaczy to, co Bóg chce, a nie to, co nam samym się wydaje. Niech to będzie słowo Boże, którym Bóg chce nas ubogacić. Mamy przeplatać działalność kapłańską modlitwą. Słowo Boże ma być głoszone w sposób wyraźny, z namaszczeniem. Również czytane słowo Boże ma być dobrym przekazem; wzmacniany elektronicznie nośnik słowa również ma być dobry, ma on pomagać słuchaczom usłyszeć to słowo Boże.

Dobrym wymogiem pasterskim jest przygotowywanie pisemnej wersji homilii czy kazania. Czasem młodzi księża otwierają Internet, znajdują dobre ich zdaniem rozważanie, kopiują, wychodzą na ambonę i czytają. To jest kradzież cudzych myśli i wygłaszanie ich bez zaangażowania. Można czytać, jeśli ma się słabszą pamięć, ale tekst ma być napisany własnoręcznie. Niech to będzie własny tekst. Idealem jest napisać własnoręcznie kazanie i wygłosić je z pamięci. Tego uczył we Wrocławiu ks. prof. Julian Michalec, znakomity kaznodzieja. Bardzo chwalił go prof. Jan Miodek, który wyraźnie powiedział, że poprawnej polszczyzny nauczył się na kazaniach księdza Michalca. Kiedyś pytano Księdza Profesora, kiedy należy zacząć przygotowanie do niedzielnej homilii. Odpowiedział, że wtedy, kiedy schodzi się z ambony. To jest zachęta do pisania. Tekst pisany jest wyrazem szacunku dla słuchaczy.

Księżom często stawiany jest zarzut, że mieszają się do polityki, że w kazaniach są wątki polityczne. Odpowiedź jest taka: każda działalność ludzka ma wymiar moralny, bo działamy jako istoty świadome i wolne. Nasze działanie możemy oceniać w świetle Ewangelii i mamy do tego prawo. Mamy więc prawo do oceniania z punktu widzenia chrześcijańskich norm moralnych działalności konkretnego polityka. Nie wolno nam ulegać poprawności politycznej, mimo że dostajemy po głowie za to, że bronimy prawdy. Jest

dobra wskazówka, by nie przejmować się pochwałami i krytyką. Pochwały mogą być lizusowskie, krytyka może być złośliwa.

Zakończenie

Chcemy nadal pełnić misję głoszenia słowa Bożego, póki mamy siły duchowe i fizyczne. To jest misja, która uzdrawia świat przez prawdę. Zaśpiewajmy na koniec znaną pieśń o słowie Bożym: „Niechaj z nami będzie Pan. Alleluja. Niech obroną będzie nam. Alleluja. Jego słowo zawsze trwa. Alleluja. Wieczną prawdę w sobie ma. Alleluja. Chcemy zgłębiać słowa treść. Alleluja. Braciom je radośnie nieść. Alleluja. Chcemy nim na co dzień żyć. Alleluja. I w przyjaźni z Bogiem być. Alleluja”. Amen.

KONFERENCJA V MISJA KAPŁANA – POSŁUGA SAKRAMENTALNA

KONFERENCJA WYGŁOSZONA W KAPLICY DOMU PIELGRZYMA
IM. ŚW. JANA PAWŁA II, GODZ. 11.30
JASNA GÓRA, 6 LUTEGO 2019 ROKU

Wstęp

Jesteśmy na drodze omawiania trzech funkcji, potrójnej misji kapłaństwa, którego sługami jesteśmy. Omówiliśmy misję nauczania. Przed nami misja sakramentalna, misja uświęcania ludu Bożego. Mamy siedem sakramentów świętych. Nie jesteśmy w stanie podjąć refleksji nad wszystkim sakramentami, dlatego w konferencji ograniczymy się do spojrzenia jedynie na sakrament najświętszy, jakim jest Eucharystia, i na sakrament pokuty i pojednania.

1. Znaki obecności Boga w Starym i Nowym Testamencie

Na początku przypomnijmy epizod przedstawiony w trzecim rozdziale Księgi Wyjścia, mówiący o powołaniu Mojżesza. Bóg objawił się mu w krzaku ognistym na pustyni, u podnóża góry Synaj, gdy ten pasł owce. Mojżesz otrzymał wtedy misję od Pana Boga, by pójść z posłaniem Bożym do narodu. Zapytał więc Pana, co ma powiedzieć, jak go zapytają, kto go posłał. Bóg objawił wówczas swoje pierwsze imię: „Jestem, który jestem” (Wj 3,14). To jest pierwsze imię Boga objawione w Biblii, w Starym Testamencie. Drugie imię Boga znajdujemy w Pierwszym Liście św. Jana Apostoła. Bóg jest tam określony jako Miłość – „Bóg jest miłością” (1 J 4,8).

Bóg jako pełnia Istnienia i pełnia Miłości objawiał się ludziom poprzez znaki. Takim znakiem obecności Boga w Starym Testamencie był ognisty krzak. Potem – gdy naród wędrował do Ziemi Obiecanej – Bóg był obecny w słupie obłoku, w słupie ognia. Takim znakiem obecności Boga były także tablice Mojżeszowe z dziesięciorgiem Bożych przykazań, które zostały umieszczone w Arce Przymierza, którą – po wiekach – umieszczono w Świątyni Jerozolimskiej. Ludzie widzieli ją i byli przekonani, że w niej jest obecny Bóg Izraela.

2. Bóg na ziemi w Chrystusie i w Kościele

W Nowym Testamencie najdoskonalszym znakiem obecności Boga na ziemi był Jezus Chrystus, zwłaszcza Jego człowieczeństwo. Bóg w Nim odsłonił nam swoją twarz. Człowieczeństwo Pana Jezusa było sakramentem Jego Bóstwa. Uczniowie nie mogli ujrzeć Bóstwa, ale z czasem uwierzyli, że w człowieku Jezusie z Nazaretu jest obecny Bóg, który w swoim Synu, Mesjaszu, stał się człowiekiem dla zbawienia świata. Jezus czynił cuda, ale jak napisał św. Jan Ewangelista: „Boga nikt nigdy nie widział, ten Jednorodzony Bóg, który jest w łonie Ojca, o Nim pouczył” (J 1,18). Jezusowe człowieczeństwo było znakiem obecności Bóstwa. Stąd też mówimy, że Jezus jest prasakramentem, że w widzialnym człowieku zamieszkał Bóg.

Drodzy bracia, wiemy, że założony przez Chrystusa Kościół ma strukturę podobną do swego Założyciela. Kościół jako wspólnota Bożo-ludzka jest rzeczywistością widzialną i niewidzialną zarazem. W Kościele doświadczamy tej strony widzialnej, która ma charakter personalno-rzeczowy. Elementami struktury osobowej są: papież, biskupi, kapłani, wierni świeccy. Część rzeczową stanowią: parafie, świątynie, cmentarze parafialne, szkoły katolickie, uniwersytety, kapliczki przydrożne, krzyże itd. Wiemy jednak, że rzeczywistość Kościoła nie wyczerpuje się w tym, co widzialne. Duszą Kościoła

jest Duch Święty, jest Bóg działający przez Kościół, który też jest sakramentem, widzialnym znakiem obecności Boga na ziemi. Ludzie niewierzący traktują Kościół jako instytucję społeczną, czysto ludzką. Spoglądają zatem na Kościół czysto socjologicznie.

Warto zauważyć, że strukturę Kościoła porównujemy niekiedy do góry lodowej, która dryfuje po oceanie. To, co widać na powierzchni wody, jest tylko niewielką częścią tego, co kryje się pod wodą. W Kościele też tak jest. To, co widzimy, jest tylko małą częścią tego, co niewidzialne. Tym niewidzialnym jest Bóg Ojciec działający przez Syna w Duchu Świętym. Bolejemy nad tym, że nasi niewierzący bracia, z którymi współżyjemy w społeczeństwie, patrzą na Kościół jako na instytucję ludzką, społeczną. Są tacy, którzy Kościół uważają za instytucję przestępczą, którą trzeba zwalczać. Jesteśmy posłani, by ludziom tłumaczyć, czym jest Kościół, jaką ma strukturę, co jest w nim najważniejsze, a te fałszywe obrazy Kościoła demaskować. Tak działa Bóg: działa przez to, co widzialne, aby przekazać człowiekowi Bożą moc. Za tą znakową, doświadczaną rzeczywistością stoi On ze swoją mocą, łaską i miłosierdziem. Owo działanie widzialne ma miejsce w siedmiu znaków, które nazywamy sakramentami. Są to znaki widzialne niewidzialnego działania Pana Boga. Mamy ich siedem. Protestanci zatrzymali tylko jeden – chrzest – i odrzucili wszystkie inne, natomiast prawosławni zachowują je tak jak my – katolicy. Według nas z tych sakramentów jeden jest najważniejszy – chrzest i jeden jest najświętszy – Eucharystia. To są znaki Bożego działania. Przez sakramenty oddajemy Bogu chwałę, niesiemy Mu uwielbienie, dołączając się do liturgii niebieskiej, i zarazem otrzymujemy moc Bożą, by stawać się świętymi.

3. Z teologii Sakramentu Eucharystii

a) Sakrament Eucharystii

W liturgii eucharystycznej jest taki moment, kiedy wyraźnie przyłączamy się do liturgii niebieskiej. Pod koniec każdej prefacji

celebrans wypowiada takie lub podobnej treści słowa: „Przeto z Aniołami i Archaniołami, z błogosławionymi Duchami oraz ze wszystkimi chórami niebios śpiewamy hymn ku Twojej chwale, bez końca wołając”. Łączymy się z niebieskimi przyjaciółmi: z aniołami i archaniołami, by wspólnie wielbić Pana Boga słowami: „Święty, Święty, Święty, Pan Bóg Zastępów...”. Wykładowca liturgii z naszych czasów seminaryjnych – ks. biskup Andrzej Wronka, sufragan wrocławski, mawiał, że liturgia ziemską – „siostrzyca” – przyłącza się do liturgii niebieskiej. Jest to wspólne ziemskie i niebieskie wielbienie Boga, składanie Mu dziękczynienia w nadziei, że obdarzy nas swoim błogosławieństwem, darami Ducha Świętego, abyśmy jak najlepiej wypełniali nasze życiowe powołanie i wzrastali w świętości.

Drodzy bracia, literatura liturgiczna dotycząca Eucharystii jest bardzo bogata. Warto ją kontemplować, by nasza codzienna celebrowanie Eucharystii nam nie spowszechniała. Najlepszą naszą obroną przed rutyną i skostnieniem jest kontemplacja, pełna namysłu modlitwa. Spójrzmy dziś na Eucharystię przez pryzmat słowa Bożego głoszonego przy czterech ołtarzach podczas procesji eucharystycznej w uroczystość Bożego Ciała.

b) Główne wymiary Eucharystii

aa) Eucharystia jest ofiarą

Tekst Ewangelii głoszonej przy pierwszym ołtarzu prowadzi nas do Wieczernika. Tam się narodziła Eucharystia, bezkrwawa ofiara Ciała i Krwi naszego Pana, ponowiona nazajutrz w sposób krwawy na krzyżu. W Wieczerniku Chrystus mówił o ciele za nas wydany i krwi za nas wylanej na odpuszczenie grzechów. Chrystus oddał za nas Bogu Ojcu swoje życie w ofierze. Przeżywając Eucharystię, uczymy się – za wzorem Chrystusa – my także, aby życie nasze ofiarowywać dla Boga i dla bliźnich, odnawiamy gotowość na pełnienie woli Bożej. Doświadczając Chrystusa w Eucharystii, przeżywając tajemnicę Jego życia, męki, śmierci

i zmartwychwstania, tajemnicę Jego życia, które całe było wielką ofiarą, przypominamy sobie, że życie każdego z nas winno być jedną wielką ofiarą składaną Bogu i ludziom.

bb) Eucharystia jest pokarmem duszy

Niniejszy wymiar Eucharystii został zapowiedziany przez cudowne rozmnożenie chleba. Chrystus, dając ludziom chleb doczesny, służący życiu biologicznemu, fizycznemu, zapowiadał danie chleba dla duszy. Dlatego powiedział: „Ciało moje jest prawdziwym pokarmem, a krew moja jest prawdziwym napojem” (J 6,55-56). Potrzebujemy chleba powszedniego do życia. Pracujemy na ten chleb. Codziennie go spożywamy, ale ten chleb nam nie wystarczy. Dlaczego? – Bo życie ludzkie nie wyczerpuje się w życiu biologicznym. Człowiek nosi w sobie wyższe życie, życie duchowe, które potrzebuje innego pokarmu. Jest nim słowo Boże i Chleb Eucharystyczny. Mocą tego słowa, głoszonych przy ołtarzu, i mocą tego Chleba, danego z ołtarza, możemy lepiej rozumieć prawdę i pomnażać dobro, czyniąc tę prawdę w miłości.

cc) Eucharystia jest zadatkem życia wiecznego

„Zostań z nami, gdyż ma się ku wieczorowi i dzień się już nachylił” (Łk 24,29) – prosili uczniowie Przyjaciela podróży do Emaus. Każdemu z nas tu, na ziemi, chyli się dzień ku wieczorowi. Ubywa drogi życia. Kolejka przed nami ciągle się skraca. Na naszych oczach ludzie wysiadają z pociągu życia. Jest to wielki dramat tej ziemi, gdyż wszyscy chcą żyć, chcą, by trwał dzień życia. A dzień życia chyli się jednak ku wieczorowi. I co dalej? Za nocą ziemskiej śmierci świta dzień, który nie będzie miał zachodu. „Kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki [...] Kto spożywa moje Ciało i Krew moją pije, ma życie wieczne, a Ja go wskrzeszę w dniu ostatecznym” (J 6,51.54). Tak stało się z Janem Pawłem II, który odszedł od nas do wieczności w Roku Eucharystii. Jesteśmy przekonani, że na nim wypełniły się już słowa Chrystusa: „Kto

spożywa moje Ciało i Krew moją pije, ma życie wieczne, a Ja go wskreszę w dniu ostatecznym” (J 6,54).

dd) Eucharystia jest sakramentem jedności Kościoła

„Ojcie [...] proszę, aby wszyscy stanowili jedno, jak Ty, Ojcie, we Mnie, a Ja w Tobie, aby i oni stanowili w Nas jedno” (J 17,21). Jesteśmy ciągle chorzy na brak jedności. Niekoniecznie trzeba patrzeć na Bałkany, niekoniecznie trzeba spoglądać na nasz Parlament, na życie publiczne, na wielkie odłamy chrześcijaństwa, żeby zauważyć tę chorobę. Wszystkich nas ona jakoś dotyka. Jaki jest najlepszy lek? Jest nim także Eucharystia. Kto dobrze uczestniczy w Eucharystii, kto nie wykreślił ze swego życia chwil adoracji Najświętszego Sakramentu, ten jest apostołem jednoczenia. Dobrze przeżywana Eucharystia łączy nas nie tylko z Bogiem, ale także między sobą.

4. Z teologii nawracania się i z sakramentu pokuty i pojednania

a) Jako wezwani do duchowego nawracania się

aa) Potrzeba nawracania się

Jezus rozpoczął swoją publiczną działalność od wezwania do nawrócenia i do wiary w Ewangelię: „Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię” (Mk 1,15). Stawiamy pytanie: z czego, my, kapłani, mamy się nawracać, pamiętając, że Jezusowe wezwanie do nawracania się skierowane jest do wszystkich, do całego ludu Bożego, a więc także do nas. Odpowiadając na pytanie, możemy krótko powiedzieć, że nasze nawracanie kapłańskie powinno mieć dwa ukierunkowania: powrót do pierwotnej gorliwości i odwracanie się od zła. W Apokalipsie św. Jana Ewangelisty czytamy: „Znam twoje czyny: trud i twoją wytrwałość, i to, że złych nie możesz znieść, i że próbie poddałeś tych, którzy zwą samych siebie apostołami, a nimi nie są, i że ich znalazłeś kłamcami. Ty masz wytrwałość: i zniósłeś cierpienie dla imienia mego – niezmordowany. Ale mam przeciw tobie to, że odstąpiłeś od twej pierwotnej miłości. Pamiętaj

więc, skąd spadłeś, i nawróć się, i poprzednie czyny podejmij!” (Ap 2,2-5). To jest wezwanie do każdego z nas. Każdy z nas miał czas pięknych, gorliwych czynów kapłańskich w swoim życiowym biogramie, dlatego wracajmy do tej pierwotnej gorliwości. To jest ciągle aktualny kierunek naszego nawracania się. To nawracanie winno być wielokrotne, a nawet ciągle. Zauważmy, słowo ‘nawracajcie się’ jest użyte w aspekcie niedokonanym, czyli nawracajcie się ciągle, nawet ci, którzy czują się nawróceni. Przecież z dobrego możemy się nawracać na lepsze. Nie chodzi zatem tylko o nawracanie się ze złego na dobre, ale także z dobrego na lepsze. Ludzka doskonałość nie ma granic. Wzrost materialny, biologiczno-fizyczny ma swoje granice, zaś wzrost duchowy nie ma granic. Nikt z ludzi nie może prawdziwie powiedzieć, że jest już doskonały. Zawsze możemy być moralnie lepsi, niż aktualnie jesteśmy.

Drugi kierunek naszego nawracania się to odwracanie się od zła. Jest to kontrola swojego postępowania, rozpoznanie przymiotów pozytywnych, cnót, ale także działań, które Bogu się nie podobają. Trzeba pracować nad pozbyciem się tych ostatnich. Święty Paweł Apostoł napisał: „Trzeba porzucić dawnego człowieka, który ulega zepsuciu na skutek zwodniczych żądz, odnawiać się duchem w naszym myśleniu i przyoblec człowieka nowego, stworzonego według Boga, w sprawiedliwości i prawdziwej świętości” (Ef 4,22-24).

bb) Etapy nawracania się

Ksiądz profesor Roman Rogowski, nasz wrocławski dogmatyk, gdy w czasie rekolekcji podejmował rozważanie o nawróceniu, to wskazywał na trzy jego etapy. Pierwszym etapem w naszym nawracaniu się jest przyznanie się do grzechu, drugim – wyznanie grzechu i trzecim – odwrócenie się od grzechu. Jest to nowa wersja pięciu warunków dobrej spowiedzi.

Przyznanie się do grzechu jest związane z rachunkiem sumienia. Dzisiaj może to być problem, gdyż mamy takich psychologów, którzy mówią i piszą, że przyznawanie się do popełnienia jakiegoś

zła i poczucie winy jest rodzajem neurozy, choroby psychicznej, z której trzeba się leczyć. My, kapłani, wiemy, że jest to błędne odczytanie prawdy o człowieku. Prawda wyrastająca z naszego doświadczenia jest taka, że człowiek, który popełnił czyn wbrew swojemu sumieniu, który przekroczył Boże prawo, powinien mieć poczucie grzechu i winy, i że przyznanie się do grzechu i winy jest czymś naturalnym. Trzeba zatem prostować, uzdrawiać psychikę ludzi po grzechu, by funkcjonowała poprawnie. Pytamy dzisiaj, dlaczego w krajach Zachodu zanika praktykowanie sakramentu pokuty. Pewnie dlatego, że księża przestali mówić o grzechu i o jego skutkach. Wiemy, że trudno rozmawia się z ludźmi na temat ich braków, wad czy grzechów.

Mamy skrutinia przed święceniami diakonatu i prezbiteratu i pada tam pytanie, jaką dany kandydat ma główną wadę i czy nad nią pracuje. Zwykle jest zdziwienie, o co tak dokładnie chodzi. Trzeba zauważyć, że aby podjąć pracę nad sobą, trzeba wiedzieć, kim się jest. Trzeba choć w części siebie znać, mimo że tak do końca to nigdy siebie nie poznamy. Duch Święty pozwala nam jednak poznać przynajmniej zarysy naszej osobowości i to, co trzeba zmieniać, z czego trzeba się nawracać, a także pomaga nam zdobyć się na przyznanie się do grzechu. Warto o tym wiedzieć, bo kapłani są reformatorami i kierownikami naszych sumień.

Drugi krok w naszym nawracaniu się, jaki wymienia ksiądz profesor Rogowski, to wyznanie grzechu. To wyznanie ma nastąpić nie przed ludźmi, lecz przed Bogiem. Kapłan jest namiestnikiem, widzialnym znakiem obecności Boga, przed którym wyznajemy grzech. Dla niektórych nie jest to łatwe, podobnie jak przyznanie się do grzechu i winy. Trzeba mieć pokorę, żeby zdobyć się na wyznanie grzechu przed kapłanem, który przecież także jest grzesznikiem. Pamiętajmy, że dar przebaczenia pochodzi od Boga, a nie od księdza. Spowiednik jest tylko narzędziem, przez które dar miłosierdzia przyływa od Boga do człowieka.

Trzeci warunek w procesie nawracania się to odwrócenie się od grzechu. Od razu rodzi się pytanie, czy jest to możliwe. Świadectwa ludzi nawróconych potwierdzają, że naprawdę jest to osiągalne.

b) Sakrament pokuty i pojednania

Pod koniec naszej refleksji nad posługą sakramentalną, spojrzmy jeszcze na kapłana jako spowiednika, bowiem kapłani w sakramencie pokuty występują w podwójnej roli: jako spowiednicy i jako penitenci. Koloński kardynał Joachim Meissner, gdy na zakończenie Roku Kapłańskiego przemawiał na placu św. Piotra w Rzymie, wyraził ubolewanie nad tym, że Kościół stracił ogromne skarby, zaniedbując sakrament pokuty, zwłaszcza na Zachodzie, że księża przestali spowiadać wiernych i sami zaniedbują regularną spowiedź.

W Miliczu przez wiele lat proboszczem był ks. Eugeniusz Wareśniak, dobry dogmatyk i wspaniały, gorliwy duszpasterz. W swojej bibliotece miał dokumenty soborowe, encykliki papieskie – wszystkie pełne podkreśleń. To był znak, że często miał je w ręku, że je studiował. Otrzymał łaskę błogosławionej śmierci, odszedł bowiem do wieczności w drodze na Jasną Górę, prowadząc pielgrzymkę. Było to 11 sierpnia 1990 roku. Jego konfesjonał, w którym spowiadał, po jego śmierci został przybrany w piękne kwiaty. To był gest wdzięczności parafian za to, że zawsze tam widzieli swojego proboszcza. Trzeba robić wszystko, by przez przykład pokazać młodym kapłanom, jak ważna jest posługa w konfesjonale.

I jeszcze słowo o kapłanie jako penitencie. Jeżeli kapłan systematycznie się spowiada, to każda – nawet najtrudniejsza sprawa jest do wygrania, bowiem z każdego dna można się odbić, dopóki wyznajemy grzechy i przyjmujemy Boże miłosierdzie. Najgorzej jest wtedy, gdy ksiądz przestaje się spowiadać, trwa w grzechu, nawet ciężkim, i do takiego stanu się przyzwyczajają. Następuje wówczas zanik modlitwy, lektury duchowej i spowiadania się. Dla niektórych tak wyglądała droga do opuszczenia szeregów kapłańskich.

Zakończenie

Na koniec posłuchajcie fragmentu listu rodziców księdza, który zdradził kapłaństwo. Rodzice napisali do kurii biskupiej: „Ponieważ dwukrotne prośby syna zostały dotychczas bez odpowiedzi, ośmielałam się zwrócić jako matka z gorącą i bardzo pokorną prośbą o zdjęcie święceń kapłańskich syna. Wbrew naszej woli i ku naszej wielkiej rozpaczcy przeszedł do stanu świeckiego. Zawarł cywilny związek małżeński. Oboje z mężem jesteśmy starzy i chorzy. Pragniemy odejść z tego świata ze świadomością, że Bóg i Kościół przebaczył naszemu synowi jego straszny grzech. On sam pragnie bardzo pokutować za to. Pokornie i gorąco prosimy o ratunek dla jego duszy, o co modlimy się do Jezusa Miłosiernego. Prosimy o informację i odpowiedź, co należy czynić, by móc wziąć cichy ślub kościelny i przystąpić w duchu pokuty do spowiedzi i Komunii świętej”.

Zdarzają się i takie dramaty. Mają one swoje źródło w postawie, która nie licuje z byciem kapłanem. Dzisiaj, gdy będziemy się spowiadać i modlić się przed Matką Bożą, prosimy Pana Jezusa, byśmy zawsze byli w porządku, jeśli chodzi o sprawowanie funkcji uświęcającej, liturgicznej. Jezusowi mamy oddać wszystko, a więc nasze uzdolnienia intelektualne, nasze usta, nasz czas, nasze siły. Bądźmy jak najlepszymi sługami Jezusowego dzieła zbawienia. Amen.

KONFERENCJA VI

MISJA KAPŁANA – POSŁUGA MIŁOŚCI

KONFERENCJA WYGŁOSZONA W KAPLICY DOMU PIELGRZYMA
IM. ŚW. JANA PAWŁA II, GODZ. 16.30
JASNA GÓRA, 6 LUTEGO 2019 ROKU

Wstęp

W naszej refleksji rekolekcyjnej jesteśmy w trakcie omawiania potrójnej misji wypełnianej w posłudze kapłańskiej. Omówiliśmy już misję prorocką, czyli misję przepowiadania słowa Bożego, oraz misję kapłańską, czyli misję sprawowania sakramentów świętych, w której ma miejsce uwielbienie Boga i uświęcenie człowieka. Pozostała nam jeszcze do zreflektowania misja królewska, czyli posługa miłości wobec naszych bliźnich, zwłaszcza biednych, chorych i innych potrzebujących pomocy. Misja ta jest ściśle powiązana z misją prorocką i kapłańską. Można powiedzieć, że stanowi ona dopełnienie i zarazem jakąś weryfikację misji nauczania i misji uświęcania. Przepowiedane słowo Boże wytycza nam styl życia, w którym centralne miejsce zajmuje troska o wypełnianie najważniejszego przykazania miłości, zaś z misji sakramentalnej czerpiemy moc Bożą w Chlebie Eucharystycznym i w darach Ducha Świętego do wprowadzenia słowa Bożego w czyn, czyli do kształtowania życia słowem Bożym.

1. Co oznacza życie Eucharystią na co dzień?

Głoszenie słowa Bożego i celebrowanie Eucharystii winny mieć przedłużenie w codzienności naszego życia. Zauważmy, że Pan Jezus ustanowienie Eucharystii złączył z obrzędem umywania nóg. Jest to uwydatnione w czwartej Ewangelii, w Ewangelii w zapisie

św. Jana Apostoła. Jezus umył nogi Apostołom, by ich zobowiązać do służby bliźnim. Obrzęd umycia nóg był podjęty, aby pokazać, jak trzeba wypełniać ogłoszone podczas Ostatniej Wieczerzy nowe przykazanie miłości: „Przykazanie nowe daję wam, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowalem; żebyście i wy tak się miłowali wzajemnie” (J 13,34). Jezus zatem ściśle połączył sprawowanie Eucharystii z realizacją przykazania miłości. Chciał też podkreślić, że bez daru Eucharystii trudno będzie wypełnić przykazanie miłości. Nie wierzymy w horyzontalną miłość, bazującą jedynie na emocjach i popędach. Taka miłość stoi na glinianych nogach. Prawdziwa miłość opiera się na łączności z Chrystusem, na służbie bliźnim w mocy Ducha Świętego.

Eucharystia jest ukierunkowana na służbę. Takie jest przesłanie Ostatniej Wieczerzy. Po umyciu nóg Apostołom Jezus powiedział do nich: „Czy rozumiecie, co wam uczynilem? Wy Mnie nazywacie «Nauczycielem» i «Panem» i dobrze mówicie, bo nim jestem. Jeżeli więc Ja, Pan i Nauczyciel, umyłem wam nogi, to i wy winniście sobie nawzajem umywać nogi. Dałem wam bowiem przykład, abyście i wy tak czynili, jak Ja wam uczynilem. Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Sługa nie jest większy od swego pana ani wysłannik od tego, który go posłał. Wiedząc to, będziecie błogosławieni, gdy według tego czynić będziecie” (J 13,12b-17). Słowa te są wyraźnym wezwaniem i zobowiązaniem do służby drugim.

2. Nasze pierwszeństwo przez służbę

Służba drugim prowadzi do zdobywania pierwszeństwa wśród ludzi. Gdy pewnego razu synowie Zebedeusza, Jakub i Jan, prosili Jezusa, by mogli przy Nim zasiąść po prawej i po lewej stronie, wtedy Jezus powiedział do wszystkich uczniów, którzy prawdopodobnie mieli podobne pragnienia, co i ci dwaj koledzy: „Wiecie, że ci, którzy uchodzą za władców narodów, uciskają je, a ich wielcy dają im od-

czuć swą władzę. Nie tak będzie między wami. Lecz kto by między wami chciał się stać wielkim, niech będzie sługą waszym. A kto by chciał być pierwszym między wami, niech będzie niewolnikiem wszystkich. Bo i Syn Człowieczy nie przyszedł, aby Mu służono, lecz żeby służyć i dać swoje życie na okup za wielu” (Mk 10,42-45). W tych słowach Jezus wskazał swoim pierwszym uczniom, a dzisiaj wszystkim nam, że droga do wielkości i do pierwszeństwa prowadzi przez bezinteresowną służbę. Jak służymy, to jesteśmy wielcy, jak rozkazujemy i rządymy, to możemy być mali. Często jednak każdy woli panować, rozkazywać – i to jest przejaw pychy, która tkwi w każdym człowieku. Tylko w Jezusie jej nie było. W Maryi również jej nie było z przywileju otrzymanego od Boga, ze względu na Jej posłannictwo. Jezus potrafi nas z tego wydobywać i oczyszczać w sakramencie pokuty. Kościół przypominał nam w ostatnich dokumentach na soborze o tym służebnym wymiarze kapłaństwa. Ludzie przychodzą czasem do księży dziekanów, do kurii biskupiej z pretensjami, uwagami czy skargami na kapłanów, że są źle przez nich traktowani. Niekiedy są to skargi i żale przesadzone, ale niekiedy wynikają one z zatroskania o losy Ewangelii, o Kościół na co dzień. Trzeba je spokojnie rozpatrywać i sprawiedliwie oceniać.

3. Solidarność z ubogimi i pokornymi

Drodzy bracia, jako kapłani Kościoła mamy zazwyczaj kontakty z ludźmi dostojnymi, znaczącymi. Zapraszamy ich na spotkania – i to jest nasza roztropność, która każe nam poszukiwać różnych źródeł w wymiarze widzialnym, dotyczącym jakiejś pomocy, np. w remontach, które czasem są nie do uniesienia przez wspólnoty parafialne. Trzeba gdzieś pozyskać fundusze na zewnątrz i to jest potrzebne, a nawet konieczne, żeby podjąć i wykonać jakąś parafialną inwestycję. Pamiętajmy jednak, by tego rodzaju kontakty nie dokonywały się kosztem ograniczenia czy zaniedbania kontaktów z ludźmi ubogimi i chorymi.

Gdy patrzymy na historię Kościoła, możemy zauważyć, że przeważnie tracił wtedy, kiedy trzymał się klamki ludzi bogatych, zasobnych. Nigdy zaś nie ponosił porażki, gdy trzymał z prostym ludem. Podkreślał to często ks. abp Ignacy Tokarczuk, biskup przemyski, a także ks. kard. Stefan Wyszyński, na którego rychłą beatyfikację z nadzieją oczekujemy. Często są cytowane jego powiedzenia. Są to cenne myśli, uwagi, wskazania. Już na początku swej biskupiej posługi w Lublinie dał się poznać jako mądry hierarcha. Podczas obiadu po swoim ingresie do katedry lubelskiej powiedział do księży mniej więcej takie słowa: Drodzy księża, widzieliście ogromne tłumy, które nam towarzyszyły w katedrze i w czasie przemarszu przez Krakowskie Przedmieście. Jeżeli będziemy z tymi ludźmi trzymać, będziemy wygrywać. Jeżeli będziemy im służyć, będziemy po ich stronie, to będziemy zwyciężać. Dzisiaj widzimy, że Ksiądz Kardynał miał rację.

Gdy byłem klerykiem w Arcybiskupim Seminarium Duchownym we Wrocławiu, a był to czas po II Soborze Watykańskim, wrocławscy księża wracali po rzymskich studiach. Przynosili ze sobą odnowioną teologię, jakiś nowy powiew Ducha Świętego. Nie wszystko jednak było takie wspaniałe. Pamiętam, że niektórzy z nich zzymali się na Księdza Prymasa, że spowalnia reformy soborowe, że jest zbyt konserwatywny. Prymas jednak wiedział, co się dzieje na Zachodzie, jakie są skutki szybkiego wprowadzania reform, zwłaszcza w dziedzinie sprawowania liturgii. Dziś ci sami ludzie przyznają rację Księdzu Prymasowi, że dzięki jego roztropności Polska uniknęła zachodnich przerostów i wypaczeń, gdzie przysłowiowo wylewano dziecko z kąpielą. Z krytyką, proszę księży, trzeba ostrożnie. Czasem jest ona zasadna, ale trzeba też patrzeć perspektywicznie.

O wymiarze służebnym kapłaństwa nigdy nie można zapominać. Pan Jezus powiedział: „Słudzy nieużyteczni jesteście; wykonaliśmy to, co powinniśmy wykonać” (Łk 17,10). Słowa te

wskazują na potrzebę pokory. Jedynie kapłan pokorny, który patrzy na siebie w prawdzie, jest kapłanem podobnym do Pana Jezusa. Tylko kapłani, którzy zabiegają o chwałę Bożą, a nie o swoją – przysparzają Kościołowi blasku. Warto pamiętać o dewizie św. Jana Chrzciciela, który wskazując na Chrystusa, powiedział: „Trzeba, by On wzrastał, a ja żebym się umniejszał” (J 3,30).

Parę miesięcy temu był u mnie w kurii człowiek pobożny, oddany Kościołowi, wielki patriota, mający chęć pełniejszego włączenia się w życie parafialne. Leżało mu na sercu, że proboszcz źle go potraktował. Powiedział mu, że on nie jest dla niego partnerem do rozmowy. Do dziś boli tego człowieka takie potraktowanie w sytuacji, gdy on chciał zaoferować konkretną usługę ewangeliczną, włączyć się w duszpasterstwo parafialne. Pewnie wymagało to jakiejś korekty, ale reakcja pasterza była niestosowna.

W dokumentach posoborowych dotyczących kapłaństwa i biskupstwa przewija się postulat, żeby prezbiter, biskup był ojcem, bratem, przyjacielem i pasterzem w jednej osobie. Musi umieć łączyć te wszystkie funkcje. Ojciec to tytuł bardzo zobowiązujący. Sam Ojciec Niebieski jest wzorem dla wszystkich ojców ziemskich i dla nas też jako ojców duchownych, parafialnych. Słowo brat wskazuje na równość i pokorę, a także przyjaźń. Z kolei przyjaciel to ktoś, kto w każdej sytuacji poda pomocną dłoń, zaś pasterz to przewodnik zatroskany o swoich podopiecznych. Jesteśmy braćmi. Jezus jest naszym nauczycielem, a my jesteśmy braćmi. Nie wywyższajmy się nad ludzi świeckich z tytułu naszych święceń.

Bądźmy pokorni i nie sądźmy, że na wszystkim najlepiej się znamy, że na wszystko mamy gotową receptę. Pokora jest ważną postawą, która ułatwia nam ewangelizację. Pokorę należy łączyć z odwagą. Jest kilka takich oracji mszalnych, gdzie uwydatnia się to, że dany święty głosił Ewangelię z odwagą i pokorą. To jest wskazanie dla nas, byśmy byli odważni, bo to, co mówimy, nie jest nasze, ale Boże, a co Boże, to jest święte, prawdziwe, dobre

dla człowieka. Nie mówmy tego, co ludzie chcieliby słyszeć, tylko mówmy to, co płynie od Pana Boga. Nie przestrzegajmy poprawności politycznej ani medialnej, przestrzegajmy poprawności ewangelicznej.

4. Maryja przykładem służenia w miłości i pokorze

Drodzy bracia, spoglądajmy często na Maryję, naśladowujmy Ją w naszej służbie Bogu i człowiekowi. Naśladowujmy Ją w modlitwie, w słuchaniu i rozważaniu słowa Bożego, w wierności Bogu i człowiekowi. Maryja jest matką modlącą się. Widzimy Ją modlącą się w chwili zwiastowania. Modli się także w czasie nawiedzenia św. Elżbiety: „Wielbi dusza moja Pana, i raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy” (Łk 1,46-47). W Kanie Galilejskiej kieruje do Syna prośbę: „Synu, wina nie mają” (J 2,3). Modli się w Wieczerniku z uczniami oczekującymi na dar Ducha Świętego. Maryja wychowuje nas do modlitwy. Nasza mowa do Boga, nasze bycie przed Bogiem jest miernikiem naszego szczęścia tu, na ziemi. Ludzie modlący się są skarbem tej ziemi. Oazy modlitwy są tak potrzebne dzisiejszemu światu jak dawniej klasztory, pustelnicy i mistycy. Tam, gdzie nie mówi się do Boga, tam zwykle niszczy się człowieka. Na drogach dobrej modlitwy odnajdujemy wewnętrzny pokój, radość, szczęście.

Maryja jest matką słuchającą i rozważającą słowo Boże. Ewangelista zapisał nam słowa: „Lecz Maryja zachowywała wszystkie te sprawy i rozważała je w swoim sercu” (Łk 2,19). Potrzebujemy mądrości zawartej w słowie Bożym. Słowo to jest najzdrowszym pokarmem dla naszego ducha. Doświadczamy, jak ludzie manipulują dziś słowem, zwłaszcza w mediach. Jest bardzo ważne, by nasz język duszpasterski był zawsze językiem prawdy, miłości i pokoju.

Maryja jest matką służącą. Służyła ongiś Chrystusowi, a dziś służy Kościołowi. Wychowuje nas do służenia drugim, a nie do panowania nad nimi. Analizując nas samych, dostrzegamy, ile w nas

może przesadnej żądz do kierowania drugimi, do narzucania im naszej woli. Maryja natomiast uczy nas służyć. Sobą winniśmy rozporządzać, panować nad sobą, innym zaś winniśmy służyć na wzór Chrystusa.

Maryja jest matką wierną. Do końca wytrwała przy woli Bożej. Uczy nas przeto wierności. W życiu nie powinno zawracać się z dobrej drogi. Czego czasem nie można zmienić, to trzeba przetrzymać.

Zakończenie

Na zakończenie przykład z wrocławskiego podwórka. Duchowni, którzy wyszli z Wrocławskiego Seminarium Duchownego, pamiętają takiego kandydata do kapłaństwa, który nigdy nie został księdzem, a który żył bardzo ewangelicznie. Nazywał się Jerzy Marszałkiewicz. Jak byliśmy w klerykacie ze Stasiem Wójcikiem, Staś na pierwszym, ja na szóstym roku, Jerzy – chodzący zawsze w sutannie – był furtianinem. Był bardzo czytany człowiekiem, bardzo skrupulatnym. Nie przyjął święceń. Został bibliotekarzem w seminarium, a potem poszedł do bezdomnych, założył schronisko św. Brata Alberta i był z tymi bezdomnymi za pan brat. Ostatnio przyszła wiadomość, że jako starszy człowiek mieszka z dwoma alkoholikami w tym samym pomieszczeniu. Dla większej pokory, dla większego uniżenia mieszka z tymi ludźmi zniszczonymi przez nałóg.

Pamiętajmy, że od Eucharystii, od ołtarza, przechodzimy do służby i tam jest weryfikacja naszego sprawowania Eucharystii. O tym mówmy też wiernym, że jakość ich uczestniczenia we Mszy św. sprawdza się poza kościołem, w domu, w pracy, wszędzie. Wypraszaemy przed Matką Bożą Jasnogórską łaskę, abyśmy potrafili być dla każdego człowieka ojcem, bratem, pasterzem i przyjacielem. Amen.



Część IV
Aneksy



JAN PAWEŁ II

ENCYKLIKA *LABOREM EXERCENS* O PRACY LUDZKIEJ

(Z OKAZJI 90. ROCZNICY ENCYKLIKI *RERUM NOVARUM*),
W KTÓREJ ZWRACA SIĘ DO CZCIGODNYCH BRACI W BISKUPSTWIE,
DO KAPŁANÓW, DO RODZIN ZAKONNYCH, DO DROGICH SYNÓW
I CÓREK KOŚCIOŁA ORAZ DO WSZYSTKICH LUDZI DOBREJ WOLI
(Fragmenty)

[...]

II. PRACA A CZŁOWIEK

W Księdze Rodzaju

4. Kościół jest przekonany, że praca stanowi podstawowy wymiar bytowania człowieka na ziemi. W przekonaniu tym umacnia się również, gdy uwzględnia cały dorobek różnorodnych nauk poświęconych człowiekowi: antropologia, paleontologia, historia, socjologia, psychologia i inne – wszystkie zdają się świadczyć o tym w sposób niezbity. Kościół jednak czerpie to swoje przekonanie przede wszystkim z objawionego Słowa Bożego i dlatego to, co jest *przeświadczeniem rozumu*, nabiera równocześnie charakteru *przekonania wiary*. Kościół bowiem – to warto zauważyć już tutaj – wierzy w człowieka: *nie tylko* w świetle doświadczenia historycznego, *nie tylko* przy pomocy wielorakich metod poznania naukowego *myśli o człowieku* i odnosi się do niego – ale *myśli o nim* przede wszystkim w świetle objawionego Słowa Boga Żywego, a odnosząc się do człowieka, stara się być *wyrazicielem* tych odwiecznych *zamierzeń* i tych transcendentnych przeznaczeń, jakie z człowiekiem związał ten *Żywy Bóg*: Stwórca i Odkupiciel.

Źródło przeświadczenia o tym, że praca stanowi podstawowy wymiar bytowania człowieka na ziemi, znajduje Kościół już *na pierwszych stronach Księgi Rodzaju*. Analiza tych tekstów uświadamia nam, że zostały w nich – przy całym nieraz archaicznym sposobie wyrażania myśli – wypowiedziane zasadnicze prawdy o człowieku, że zostały one wypowiedziane już w kontekście tajemnicy Stworzenia. Są to prawdy, które stanowią o człowieku od początku i równocześnie wytyczają główne linie jego bytowania na ziemi, zarówno w stanie pierwotnej sprawiedliwości, jak też i po złamaniu przez grzech pierwotnego przymierza Stwórcy ze swoim stworzeniem w człowieku. Kiedy człowiek, stworzony „na obraz Boży (...) jako mężczyzna i niewiasta” (por. Rdz 1,27), słyszy słowa: „Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, *abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną*” (Rdz 1,28) – to chociaż słowa te nie mówią wprost i wyraźnie o pracy, pośrednio wskazują na nią ponad wszelką wątpliwość jako na działanie, które ma on wykonywać na ziemi. Owszem, ukazują samą jej istotę. Człowiek jest obrazem Boga między innymi dzięki nakazowi otrzymanemu od swojego Stwórcy, by czynił sobie ziemię poddaną, by panował nad nią. W wypełnianiu tego polecenia człowiek, każda istota ludzka, odzwierciedla działanie samego Stwórcy wszechświata.

Praca rozumiana jako działalność „przechodnia” – to znaczy taka, która biorąc początek w ludzkim podmiocie, skierowana jest ku zewnętrznemu przedmiotowi, zakłada swoiste panowanie człowieka nad „ziemią”, z kolei zaś panowanie to potwierdza i rozwija. Oczywiście, że przez „ziemię”, o której mówi tekst biblijny, należy rozumieć przede wszystkim ten fragment widzialnego wszechświata, którego człowiek jest mieszkańcem, pośrednio jednak można rozumieć cały świat widzialny, o ile może on znaleźć się w zasięgu wpływu człowieka i jego poszukiwań w celu zaspokojenia własnych potrzeb. Prócz tego słowa o „czynieniu sobie ziemi poddaną” posiadają ogromną nośność. Wskazują na wszystkie zasoby, które

ziemia (a pośrednio świat widzialny) kryje w sobie, a które przy pomocy świadomego działania człowieka mogą być odkryte i celowo wykorzystywane przez niego. Tak więc owe słowa, zapisane już na samym początku Biblii, *nie przestają nigdy być aktualne*. Są nimi objęte wszystkie minione epoki cywilizacji i ekonomii równie dobrze jak cała współczesność oraz przyszłe fazy rozwoju, które może częściowo już się zarysowują, ale w znacznej mierze pozostają przed człowiekiem jako jeszcze nieznanne i zakryte.

Jeśli mówi się czasem o okresach „przyspieszeń” w życiu ekonomiczno- cywilizacyjnym ludzkości czy poszczególnych narodów, wiążąc te „przyspieszenia” z postępem nauki i techniki, zwłaszcza zaś z przełomowymi dla życia społeczno- gospodarczego odkryciami – to można równocześnie też powiedzieć, że żadne z tych „przyspieszeń” nie wyprzedza istotnej treści tego, co zostało powiedziane w owym prastarym tekście biblijnym. Człowiek, stając się – przez swoją pracę – coraz bardziej panem ziemi, potwierdzając – również przez pracę – swoje panowanie nad widzialnym światem, w każdym wypadku i na każdym etapie tego procesu znajduje się na linii owego pierwotnego ustanowienia Stwórcy, które pozostaje w koniecznym i nierozzerwalnym związku z faktem stworzenia człowieka jako mężczyzny i niewiasty „na obraz Boga”. Ów *proces* zaś jest *równocześnie uniwersalny*: obejmuje wszystkich ludzi, każde pokolenie, każdy etap rozwoju ekonomicznego i kulturalnego, a *równocześnie* jest to proces przebiegający *w każdym człowieku*, w każdym świadomym ludzkim podmiocie. Wszyscy i każdy są nim równocześnie objęci. Wszyscy i każdy w odpowiedniej mierze, i na nieskończoną prawie ilość sposobów, biorą udział w tym gigantycznym procesie, poprzez który człowiek „czyni sobie ziemię poddaną”: w procesie pracy.

Praca w znaczeniu przedmiotowym. Technika

5. Owa uniwersalność, a zarazem wielorakość procesu „panowania nad ziemią” rzuca światło na pracę ludzką, skoro panowanie

człowieka nad ziemią dokonuje się w niej i poprzez nią. W ten sposób wyłania się *znaczenie pracy w sensie przedmiotowym*, co znajduje wyraz w kolejnych epokach kultury i cywilizacji. Człowiek panuje nad ziemią już poprzez to, że oswaja i hoduje zwierzęta, czerpiąc z tego dla siebie konieczne pożywienie i odzienie, a także przez to, że może wydobywać z ziemi i morza różne bogactwa naturalne. Daleko bardziej jednak człowiek „panuje nad ziemią”, gdy zaczyna tę ziemię uprawiać, a z kolei jej płody przetwarza, przystosowując je do swego użytku. W ten sposób rolnictwo stanowi wciąż podstawową dziedzinę życia gospodarczego i przez pracę ludzką nieodzowny składnik produkcji. Przemysł z kolei będzie polegał zawsze na odpowiednim zespoleniu bogactw ziemi – czy to żywych zasobów natury, czy produktów rolnych, czy też bogactw mineralnych lub chemicznych – z pracą człowieka, zarówno fizyczną, jak i intelektualną. To samo odnosi się w pewnym sensie także do dziedziny tak zwanych usług, jak nie mniej do badań teoretycznych lub stosowanych.

Działalność człowieka w przemyśle i w rolnictwie w wielu wypadkach przestała być dzisiaj pracą głównie ręczną, gdyż wysiłek ludzkich rąk i mięśni wspomagany jest działaniem *coraz bardziej doskonalonych maszyn i mechanizmów*. Nie tylko w przemyśle, ale także w rolnictwie jesteśmy świadkami przemian, które mogły zaistnieć dzięki stopniowemu i ciągłemu rozwojowi nauki i techniki. Wszystko to razem stało się historyczną przyczyną wielkiego przełomu cywilizacyjnego, od powstania „ery przemysłowej” do kolejnych faz postępu w tej dziedzinie, poprzez nowe techniki, takie jak elektronika czy w ostatnich latach mikroprocesory.

Jeśli zdawać się może, iż w produkcji przemysłowej „pracuje” maszyna, a człowiek tylko ją obsługuje, umożliwiając i podtrzymując na różne sposoby jej funkcjonowanie – to równocześnie rozwój przemysłu stworzył właśnie podstawę do postawienia w nowy sposób problemu pracy ludzkiej. Zarówno pierwsza in-

dustrializacja, która wywołała tak zwaną kwestię robotniczą, jak i kolejne przemiany przemysłowe ukazują w sposób wymowny, że także w epoce „pracy” coraz bardziej zmechanizowanej *właściwym podmiotem pracy nadal pozostaje człowiek*.

Rozwój przemysłu oraz związanych z nim różnorodnych dziedzin, aż do najbardziej nowoczesnych technologii elektroniki, zwłaszcza na polu miniaturyzacji, informatyki, telematyki i innych, wskazuje na to, jak ogromną rolę pomiędzy tym podmiotem a przedmiotem pracy (w najszerszym tego słowa znaczeniu) posiada właśnie ów zrodzony z myśli ludzkiej sprzymierzeniec pracy człowieka: technika. Technika rozumiana w tym wypadku nie jako podmiotowa umiejętność czy sprawność pracy, ale jako *zespół narzędzi*, którymi człowiek posługuje się przy pracy, jest niewątpliwie sprzymierzeńcem człowieka. Ułatwia mu pracę, usprawnia ją, przyspiesza i zwielokrotnia. Pomnaża w przyspieszonym postępie ilość produktów pracy, a także pod względem jakościowym wiele z nich udoskonala. Technika, w pewnych wypadkach, ze sprzymierzeńca może przekształcić się jakby w przeciwnika człowieka, jak w wypadku, gdy mechanizacja pracy „wypiera” człowieka, odbierając mu wszelkie zadowolenie osobiste oraz podniety do działania twórczego i do odpowiedzialności; gdy pozbawia zajęcia wielu zatrudnionych dotąd pracowników lub, na skutek przesadnej fascynacji maszyną, czyni człowieka swoim niewolnikiem.

Jeśli biblijne słowa o „czynieniu sobie ziemi poddaną”, skierowane do człowieka na początku, mają być rozumiane w kontekście całej epoki nowożytnej, epoki przemysłowej i postprzemysłowej – to niewątpliwie kryją one w sobie także *stosunek do techniki*, do owego świata mechanizmów i maszyn, które same są owocem pracy ludzkiego umysłu i historycznym potwierdzeniem panowania człowieka nad przyrodą.

Ostatnia epoka dziejów ludzkości, zwłaszcza niektórych społeczeństw, niesie z sobą słuszną afirmację techniki jako podstawowego

współczynnika postępu ekonomicznego; równocześnie jednak z tą afirmacją powstały i stale powstają istotne pytania, te mianowicie, które dotyczą pracy ludzkiej od strony jej podmiotu, czyli właśnie samego człowieka. Pytania te zawierają w sobie *szczególny ładunek treści i napięcie o charakterze etycznym i etyczno-społecznym*. I dlatego też stanowią stałe wyzwanie dla wielorakich instytucji, dla państw i rządów, dla ustrojów i organizacji międzynarodowych – stanowią również wyzwanie dla Kościoła.

Praca w znaczeniu podmiotowym. Człowiek – podmiot pracy

6. Aby kontynuować naszą analizę pracy, związaną ze słowem Biblii, mocą którego człowiek ma czynić sobie ziemię poddaną, trzeba, abyśmy skoncentrowali naszą uwagę *na pracy w znaczeniu podmiotowym*, i to daleko bardziej jeszcze, niż uczyniliśmy to w odniesieniu do znaczenia przedmiotowego pracy, dotykając zaledwie rozległej problematyki, która doskonale i szczegółowo znana jest specjalistom z wielu dziedzin, a także samym ludziom pracy wedle ich specjalizacji. Słowa Księgi Rodzaju, do których w tej naszej analizie nawiązujemy – skoro o pracy w znaczeniu przedmiotowym mówią w sposób pośredni – to w taki też sposób mówią o podmiocie pracy; niemniej to, co mówią, jest bardzo wymowne i obciążone wielkim ciężarem znaczeniowym.

Człowiek dlatego ma czynić sobie ziemię poddaną, ma nad nią panować, ponieważ jako „obraz Boga” jest osobą, czyli bytem podmiotowym uzdolnionym do planowego i celowego działania, zdolnym do stanowienia o sobie i zmierzającym do spełnienia siebie. *Jako osoba jest tedy człowiek podmiotem pracy*. Jako osoba pracuje, wykonuje różne czynności przynależące do procesu pracy, a wszystkie one, bez względu na ich charakter, mają służyć urzeczywistnianiu się jego człowieczeństwa, spełnianiu osobowego powołania, które jest mu właściwe z racji samegoż człowieczeństwa. Zasadnicze prawdy na ten temat zostały świeżo przypomniana-

ne przez Sobór Watykański II w Konstytucji *Gaudium et spes*, zwłaszcza w rozdziale I poświęconym powołaniu człowieka.

Tak więc owo „panowanie”, o jakim mówi rozważany tutaj biblijny tekst, odnosi się nie tylko do przedmiotowego wymiaru pracy, ale wprowadza nas równocześnie w zrozumienie jej wymiaru podmiotowego. Praca jako proces, poprzez który człowiek i ludzkość „czyni sobie ziemię poddaną”, tylko wówczas odpowiada temu podstawowemu pojęciu z Biblii, gdy równocześnie w tym całym procesie człowiek ujawnia siebie *jako tego, który „panuje”*. Owo panowanie odnosi się do wymiaru podmiotowego poniekąd bardziej niż do przedmiotowego: wymiar ten warunkuje *samą etyczną istotę pracy*. Nie ulega bowiem wątpliwości, że praca ludzka ma swoją wartość etyczną, która wprost i bezpośrednio pozostaje związana z faktem, iż ten, kto ją spełnia, jest osobą, jest świadomym i wolnym, czyli stanowiącym o sobie podmiotem.

Ta prawda, która stanowi jakby sam podstawowy i odwieczny rdzeń chrześcijańskiej nauki o pracy ludzkiej, posiadała i posiada zasadnicze znaczenie dla kształtowania doniosłych problemów społecznych w wymiarze całych epok.

Okres starożytny wprowadzał typowe dla siebie rozwarstwienia pomiędzy ludźmi ze względu na charakter wykonywanej pracy. Praca, która domagała się ze strony pracującego wprężenia jego sił fizycznych, praca mięśni i rąk, uważana była za niegodną ludzi wolnych, do wykonywania jej natomiast przeznaczano niewolników. Chrześcijaństwo, rozwijając niektóre wątki właściwe już Staremu Testamentowi, dokonało tutaj zasadniczego przeobrażenia pojęć, wychodząc od całej treści orędzia ewangelicznego, a nade wszystko od faktu, że *Ten, który będąc Bogiem*, stał się podobny do nas we wszystkim (por. Hbr 2,17; Flp 2,5-8), większą część lat swego życia na ziemi *poświęcił* pracy przy warsztacie ciesielskim, *pracy fizycznej*. Okoliczność ta sama z siebie stanowi najwymowniejszą „ewangelię pracy”,

która ujawnia, że podstawą określania wartości pracy ludzkiej nie jest przede wszystkim rodzaj wykonywanej czynności, ale fakt, że ten, kto ją wykonuje, jest osobą. Źródeł godności pracy należy szukać nie nade wszystko w jej przedmiotowym wymiarze, ale w wymiarze podmiotowym.

W takim ujęciu znika jakby sama podstawa starożytnego rozwarstwienia ludzi wedle rodzaju pracy przez nich wykonywanej. Nie oznacza to, że praca ludzka z punktu widzenia przedmiotowego nie może i nie powinna być w ogóle wartościowana i kwalifikowana. Znaczy to tylko, że *pierwszą podstawą wartości pracy jest sam człowiek* – jej podmiot. Wiąże się z tym od razu bardzo ważny wniosek natury etycznej: o ile prawdą jest, że człowiek jest przeznaczony i powołany do pracy, to jednak nade wszystko praca jest „dla człowieka”, a nie człowiek „dla pracy”. We wniosku tym dochodzi prawidłowo do głosu pierwszeństwo podmiotowego znaczenia pracy przed przedmiotowym. W tym sposobie rozumienia, zakładając, że różne prace spełniane przez ludzi mogą mieć większą lub mniejszą wartość przedmiotową, trzeba jednak podkreślić, że każda z nich mierzy się nade wszystko *miarą godności* samego podmiotu pracy, czyli osoby: *człowieka, który ją spełnia*. Z kolei, bez względu na pracę, jaką każdy człowiek spełnia, i przyjmując, że stanowi ona – czasem bardzo absorbujący – cel jego działania, cel ten nie posiada znaczenia ostatecznego sam dla siebie. Ostatecznie bowiem *celem pracy*: jakiegokolwiek pracy spełnianej przez człowieka – choćby była to praca najbardziej „służebna”, monotonna, w skali potocznego wartościowania wręcz upośledzająca – pozostaje zawsze sam człowiek.

Zagrożenie właściwego porządku wartości

7. Te właśnie podstawowe stwierdzenia o pracy wyłaniały się zawsze z zasobów chrześcijańskiej prawdy, zwłaszcza z samego orędzia „ewangelii pracy”, stwarzając zrąb nowego myślenia, wartościowania i postępowania ludzi. W epoce nowożytnej, od

samego początku kształtowania się ery przemysłowej, chrześcijańska prawda o pracy musiała się przeciwstawić *różnym kierunkom myślenia materialistycznego i ekonomistycznego*. Niektórzy zwolennicy takich idei pojmowali i traktowali pracę jako pewnego rodzaju „towar”, który pracownik – w szczególności robotnik w przemyśle – „sprzedaje” pracodawcy, a zarazem posiadaczowi kapitału, czyli zespołu narzędzi i środków umożliwiających produkcję. Ten sposób rozumienia pracy był głoszony dawniej, zwłaszcza chyba w pierwszej połowie XIX stulecia, z kolei wyraźne sformułowania tego typu raczej zanikły, ustępując wobec bardziej humanistycznego sposobu myślenia i wartościowania pracy. Interakcja zachodząca między człowiekiem pracy a całością narzędzi i środków produkcji dała miejsce rozwojowi różnych form kapitalizmu równoległe do rozmaitych form kolektywizmu. Dołączyły się do tego jeszcze inne elementy społeczno-polityczne w następstwie: nowych konkretnych okoliczności, jak działalność stowarzyszeń robotniczych i władz publicznych oraz pojawienie się wielkich przedsiębiorstw ponadnarodowych. Mimo to *niebezpieczeństwo* traktowania pracy ludzkiej jako *sui generis* „towaru” czy anonimowej „siły” potrzebnej dla produkcji (mówi się wręcz o „sile roboczej”), *istnieje stale*, istnieje zwłaszcza wówczas, gdy całe widzenie problematyki ekonomicznej nacechowane jest przesłankami ekonomizmu materialistycznego.

Systematyczną okazję, a poniekąd nawet podniecię do tego rodzaju myślenia i wartościowania, stanowi cały rozwój, przyspieszony postęp cywilizacji jednostronnie materialnej, w której przywiązuje się wagę przede wszystkim do przedmiotowego wymiaru pracy, natomiast wymiar podmiotowy – to wszystko, co pozostaje w bezpośrednim lub pośrednim związku z samym podmiotem pracy – pozostaje na dalszym planie. W każdym takim wypadku, w każdej tego typu sytuacji społecznej zachodzi pomieszenie, a nawet wręcz odwrócenie porządku wyznaczonego po raz pierwszy już słowami Księgi Rodzaju; *człowiek zostaje potraktowany jako narzędzie pro-*

dukcji, podczas gdy powinien on – on jeden, bez względu na to, jaką pracę wypełnia – być traktowany jako jej sprawczy podmiot, a więc właściwy sprawca i twórca. Takie właśnie odwrócenie porządku, bez względu na to, w imię jakiego programu i pod jaką nazwą się dokonuje, zasługiwałoby na miano „kapitalizmu” w znaczeniu, o którym mowa poniżej. Wiadomo, że „kapitalizm” posiada swoje historycznie ustalone znaczenie jako system i ustrój ekonomiczno-społeczny, przeciwstawny do „socjalizmu” lub „komunizmu”. Natomiast w świetle analizy tej podstawowej rzeczywistości całego procesu gospodarczego, a przede wszystkim struktur produkcji, jaką jest właśnie praca, wypada przyjąć, że błąd kapitalizmu pierwotnego może powtórzyć się wszędzie tam, gdzie człowiek zostaje potraktowany poniekąd na równi z całym zespołem materialnych środków produkcji, jako narzędzie, a nie – jak to odpowiada właściwej godności jego pracy – jako podmiot i sprawca, a przez to samo także jako właściwy cel całego procesu produkcji.

Widać stąd, że analiza pracy ludzkiej prowadzona w świetle owych słów, które mówią o „panowaniu” człowieka nad ziemią, wnika w samo centrum problematyki społeczno-etycznej. Winna również znajdować dla siebie *centralne miejsce* w całej *sferze polityki społecznej i gospodarczej*, zarówno w wymiarach poszczególnych krajów, jak też w wymiarze rozległych stosunków międzynarodowych i międzykontynentalnych, zwłaszcza gdy chodzi o napięcia, jakie rysują się w świecie nie tylko na osi Wschód–Zachód, ale także na osi Północ–Południe. Zdecydowaną uwagę na te właśnie wymiary współczesnej problematyki etyczno-społecznej zwrócił Jan XXIII w encyklice *Mater et Magistra* i Paweł VI w encyklice *Populorum progressio*.

Solidarność ludzi pracy

8. Skoro mowa o pracy ludzkiej w podstawowym dla niej wymiarze podmiotu, czyli człowieka-osoby, który tę pracę wy-

pełnia, należy z tego punktu widzenia dokonać bodaj pobieżnie oceny procesów, które na przestrzeni tych 90 lat, jakie nas dzielą od *Rerum novarum*, dokonały się w stosunku do przedmiotowego wymiaru pracy. O ile bowiem podmiot pracy jest zawsze ten sam – to znaczy człowiek – to natomiast w aspekcie przedmiotowym zachodzą daleko idące różnicowania. O ile ze względu na podmiot można powiedzieć, że *praca jest jedna* (jedna i za każdym razem niepowtarzalna), to natomiast z uwagi na jej przedmiotowe uwarunkowania należy stwierdzić, że *istnieje wiele prac*: wiele różnych prac. Rozwój ludzkiej cywilizacji przynosi w tej dziedzinie stałe wzbogacenie. Równocześnie jednak nie sposób nie zauważyć, że w procesie tego rozwoju nie tylko przybywają nowe odmiany pracy ludzkiej, ale także zanikają inne. Przyjmując, że w zasadzie jest to zjawisko prawidłowe, trzeba tym niemniej śledzić, czy i o ile nie wkradają się w nie również pewne nieprawidłowości, które ze względów etyczno-społecznych mogą być groźne.

Właśnie przecież *ze względu na taką nieprawidłowość o wielkim zasięgu* zrodziła się w wieku ubiegłym tak zwana kwestia robotnicza, określana także czasem jako „kwestia proletariacka”. Kwestia ta – razem z problemami, które się z nią łączą – stała się źródłem słusznej reakcji społecznej, wyzwoliła wielki zryw solidarności pomiędzy ludźmi pracy, a przede wszystkim pomiędzy pracownikami przemysłu. To wezwanie do solidarności i wspólnego działania skierowane do ludzi pracy – przede wszystkim wycinkowej, monotonnej pracy w zakładach przemysłowych, która ograniczała osobowość ludzką na rzecz panującej nad nią maszyny – posiadało swoją doniosłą wartość i wymowę z punktu widzenia etyki społecznej. Była to reakcja *przeciwko degradacji człowieka jako podmiotu pracy*, połączonej z niesłychanym wyzyskiem w dziedzinie zarobków, warunków pracy i troski o osobę pracownika, która połączyła świat robotniczy we wspólnocie wielkiej solidarności.

W ślad za encykliką *Rerum novarum* i wielu kolejnymi dokumentami Magisterium Kościoła trzeba dać wyraz przeświadczeniu, że była to słuszna, z *punktu widzenia moralności społecznej*, reakcja na cały system niesprawiedliwości, krzywdy „wołającej o pomstę do nieba” (por. Pwt 24,15; Jk 5,4; por. także Rdz 4,10), jaki ciążył nad człowiekiem pracy w okresie gwałtownej industrializacji. Takemu stanowi rzeczy sprzyjał liberalny ustrój społeczno-polityczny, który wedle swoich ekonomistycznych założeń popierał i zabezpieczał inicjatywę gospodarczą posiadaczy i przedsiębiorców, ale nie troszczył się dostatecznie o zabezpieczenie praw człowieka pracy, utrzymując, że praca ludzka jest tylko narzędziem produkcji, której podstawą, czynnikiem sprawczym oraz celem jest sam kapitał.

Od tego czasu solidarność ludzi pracy oraz pełniejsze i bardziej odpowiedzialne uświadomienie sobie praw robotników ze strony innych dokonało w wielu wypadkach głębokich przemian. Zostały wynalezione różne nowe systemy. Rozwinęły się różne formy neokapitalizmu lub kolektywizmu. Nierzadko ludzie pracy mogą uczestniczyć i faktycznie uczestniczą w zarządzaniu i kontroli produkcji przedsiębiorstw. Poprzez odpowiednie stowarzyszenia wywierają oni wpływ na warunki pracy i wynagrodzenie, jak też na ustawodawstwo społeczne. Równocześnie jednak poszczególne systemy ideologiczne lub systemy władzy oraz nowe układy, jakie zaistniały na różnych poziomach współżycia ludzkiego, *pozwołyły przetrwać rażącym niesprawiedliwościom lub też wytworzyły nowe ich formy*. Rozwój zaś cywilizacji i komunikacji w wymiarach światowych umożliwił pełniejsze rozeznanie warunków życia i pracy ludzkiej na całym globie, a także ujawnił inne jeszcze rozmiary niesprawiedliwości, szersze niż te, które stały się już w zeszłym stuleciu pobudką do łączenia się ludzi pracy, do szczególnej solidarności świata robotniczego, nie tylko w krajach, które przeszły już przez proces swego rodzaju rewolucji przemysłowej, ale również w krajach, w których podstawowym warsztatem pracy człowieka nie przestaje być *uprawa roli* lub inne zbliżone do tego zajęcia.

Owe fronty solidarności w dziedzinie pracy ludzkiej – solidarności, która nie może być zamknięta na dialog i na współpracę z innymi – mogą być potrzebne również w takich warunkach i wśród takich warstw społecznych, które dawniej nie były nimi objęte, a w zmieniających się układach społecznych oraz warunkach życia doznają *faktycznej „proletaryzacji”* lub już wręcz się znajdują w stanie „proletariatu” – może nie nazwanego jeszcze po imieniu – ale *de facto* zasługującego już na taką nazwę. W takim stanie mogą się również znajdować pewne kategorie lub grupy pracującej inteligencji, zwłaszcza gdy wraz z coraz szerszym dostępem do wykształcenia, z coraz większą liczbą w społeczeństwie ludzi posiadających dyplomy inteligenckie, następuje zaniżenie zapotrzebowania na ich pracę. Tego rodzaju *bezrobocie inteligencji* powstaje lub wzrasta, gdy dostępne wykształcenie nie jest skierowane ku takim rodzajom zatrudnienia czy usługom, jakich wymagają prawdziwe potrzeby społeczeństwa, lub też gdy praca, do której wymagane jest wykształcenie (bodaj zawodowe), bywa mniej poszukiwana i niżej opłacana niż zwykła praca fizyczna. Oczywiście, że wartość wykształcenia sama z siebie stanowi zawsze doniosłe wyposażenie osoby ludzkiej – niemniej pewne procesy „proletaryzacji” są możliwe niezależnie od tego.

Trzeba przeto w dalszym ciągu stawiać sobie pytanie związane z podmiotem pracy i warunkami jego egzystencji. Dla realizacji sprawiedliwości społecznej w różnych częściach świata, w różnych krajach i we wzajemnych pomiędzy nimi stosunkach, potrzebne są coraz to nowe fronty solidarności ludzi pracy, a także solidarności z ludźmi pracy. Solidarność taka winna występować stale tam, gdzie domaga się tego społeczna degradacja podmiotu pracy, wyzysk pracujących i rosnące obszary nędzy, a nawet wręcz głodu. Kościół jest w tej sprawie żywo zaangażowany, uważa bowiem za swoje posłannictwo, za swoją służbę, za sprawdzian wierności wobec Chrystusa – być „Kościołem ubogich”. „Ubodzy” zaś

pojawiają się pod różnymi postaciami, pojawiają się w różnych miejscach i w różnych momentach, pojawiają się w wielu wypadkach jako *wynik naruszenia godności ludzkiej pracy*, bądź przez to, że zostają ograniczone możliwości pracy ludzkiej, a więc przez klęskę bezrobocia, bądź przez to, że się zaniża wartość pracy i prawa, jakie z niej wynikają, w szczególności prawo do sprawiedliwej płacy, do zabezpieczenia osoby pracownika oraz rodziny.

Praca – godność osoby

9. Pozostając nadal w perspektywie człowieka jako podmiotu pracy, wypada dotknąć bodaj syntetycznie kilku spraw, *które bliżej określają godność ludzkiej pracy*, pozwalają bowiem pełniej scharakteryzować właściwą jej wartość moralną. Wypada to uczynić, mając wciąż przed oczyma owo biblijne wezwanie do tego, aby czynić sobie ziemię poddaną (por. Rdz 1,28) – w czym wyraziła się wola Stwórcy, aby praca umożliwiła człowiekowi osiągnięcie właściwego „panowania” w świecie widzialnym.

Ów podstawowy, pierwotny zamiar Boga w stosunku do człowieka, którego uczynił na swój obraz i podobieństwo (por. Rdz 1,26n), nie został cofnięty ani przekreślony również i wówczas, kiedy człowiek – po złamaniu pierwotnego przymierza z Bogiem – usłyszał słowa: „w pocie (...) oblicza twego będziesz musiał zdobywać pożywienie” (Rdz 3,19). Słowa te mówią o trudzie, o *ciężkim nieraz trudzie*, jaki odtąd towarzyszy pracy ludzkiej – ale nie zmieniają faktu, że jest ona drogą, na której człowiek *realizuje* właściwe sobie „panowanie” w świecie widzialnym, „czyniąc ziemię sobie poddaną”. Ów trud zaś jest faktem powszechnie znanym, bo powszechnie doświadczanym. Wiedzą o nim ludzie pracy fizycznej, prowadzonej w warunkach nieraz wyjątkowo uciążliwych. Wiedzą o nim nie tylko rolnicy, poświęcający długie dni uprawie ziemi, która niekiedy „rodzi ciernie i osty” (Hbr 6,8; por. Rdz 3,18), ale także górnicy w kopalniach czy kamieniołomach, hutnicy przy swoich

wysokich piecach, ludzie pracujący przy budowach i konstrukcjach w częstym niebezpieczeństwie kalectwa czy utraty życia. Wiedzą o nim równocześnie ludzie związani z warsztatem pracy umysłowej, wiedzą uczeni, wiedzą ludzie obciążeni wielką odpowiedzialnością za decyzje o dużym znaczeniu społecznym. Wiedzą lekarze i pielęgniarki czuwający dzień i noc przy chorych. Wiedzą kobiety, które niekiedy, bez należytego uznania ze strony społeczeństwa, a czasem własnej rodziny, znoszą codzienny trud i odpowiedzialność za dom i za wychowanie dzieci. *Wiedzą wszyscy ludzie pracy* – a ponieważ praca jest powołaniem powszechnym: wiedzą wszyscy ludzie.

A przecież, z tym całym trudem – a może nawet poniekąd z jego powodu – praca jest dobrem człowieka. Jeśli dobro to nosi na sobie znamię „*bonum arduum*” wedle terminologii św. Tomasza, to nie mniej jako takie jest ono dobrem człowieka. I to nie dobrem tylko „użytecznym” czy „użytkowym”, ale dobrem „godziwym”, czyli odpowiadającym godności człowieka, wyrażającym tę godność i pomnażającym ją. Chcąc bliżej określić znaczenie etyczne pracy, trzeba mieć przed oczyma tę przede wszystkim prawdę. Praca jest dobrem człowieka – dobrem jego człowieczeństwa – przez pracę bowiem człowiek *nie tylko przekształca naturę*, dostosowując ją do swoich potrzeb, ale także *ureczywistnia siebie* jako człowiek, a także poniekąd *bardziej „staje się człowiekiem”*.

Bez tego nie można zrozumieć znaczenia cnoty pracowitości, nie można w szczególności zrozumieć, dlaczego pracowitość miałaby być cnotą – cnotą bowiem (czyli sprawnością moralną) nazywamy to, przez co człowiek staje się dobry jako człowiek. Fakt ten nie zmienia w niczym słusznej obawy o to, ażeby w pracy, poprzez którą *materia* doznaje *uszlachetnienia*, człowiek sam nie doznawał *pomniejszenia* swej godności. Wiadomo przecież, że pracy można także na różny sposób *używać przeciwko człowiekowi*, że można go karać obozowym systemem pracy, że można z pracy czynić środek ucisku człowieka, że można wreszcie na różne sposoby wyzyskiwać

pracę ludzką, czyli człowieka pracy. To wszystko przemawia na rzecz moralnej powinności łączenia pracowitości jako cnoty ze *społecznym ładem pracy*, który pozwoli człowiekowi w pracy bardziej „stawać się człowiekiem”, a nie degradować się przez pracę, tracąc nie tylko siły fizyczne (co do pewnego stopnia jest nieuniknione), ale nade wszystko właściwą sobie godność i podmiotowość.

Praca a społeczeństwo: rodzina, naród

10. Potwierdzając w ten sposób osobowy wymiar pracy ludzkiej, trzeba z kolei sięgnąć *do drugiego kręgu wartości*, jaki z nią nieodzownie się łączy. Praca stanowi podstawę kształtowania *życia rodzinnego*, które jest naturalnym prawem i powołaniem człowieka. Te dwa kręgi wartości – jeden związany z pracą, drugi wynikający z rodzinnego charakteru życia ludzkiego – muszą łączyć się z sobą prawidłowo i wzajemnie się przenikać. Praca jest poniekąd warunkiem zakładania rodziny, rodzina bowiem domaga się środków utrzymania, które w drodze zwyczajnej nabywa człowiek przez pracę. Praca i pracowitość warunkują także cały *proces wychowania* w rodzinie właśnie z tej racji, że każdy „staje się człowiekiem” między innymi przez pracę, a owo stawanie się człowiekiem oznacza właśnie istotny cel całego procesu wychowania. Oczywiście, że wchodzi tutaj w grę poniekąd dwa znaczenia pracy: ta, która warunkuje życie i utrzymanie rodziny – i ta, poprzez którą urzeczywistniają się cele rodziny, zwłaszcza wychowanie; tym niemniej te dwa znaczenia pracy łączą się z sobą i dopełniają w różnych punktach.

W całości należy przypomnieć i stwierdzić, iż rodzina stanowi jeden z najważniejszych układów odniesienia, wedle których musi być kształtowany społeczno-etyczny porządek pracy ludzkiej. Nauka Kościoła zawsze poświęcała tej sprawie szczególną uwagę, a w dokumencie niniejszym także wypadnie nam jeszcze do tego powrócić. Rodzina jest bowiem równocześnie *wspólnotą*, która

może istnieć dzięki pracy i jest zarazem pierwszą wewnętrzną *szkołą pracy* dla każdego człowieka.

Trzeci krąg wartości, który wyłania się w niniejszej perspektywie – w perspektywie podmiotu pracy – odnosi się do owego *wielkiego społeczeństwa*, do którego człowiek przynależy na podstawie szczególnych więzi kultury i historii. Społeczeństwo takie – chociażby nie osiągnęło jeszcze dojrzałej formy narodu – jest nie tylko wielkim, chociaż pośrednim „wychowawcą” każdego człowieka (każdy wszak wychowuje się w rodzinie na tych treściach i wartościach, jakie składają się na całość kultury danego narodu); jest ono także wielkim historycznym i społecznym wcieleniem pracy całych pokoleń. To wszystko sprawia, że człowiek swoją głębszą tożsamość ludzką łączy z przynależnością do narodu, swoją zaś pracę pojmuje także jako pomnożenie dobra wspólnego wypracowywanego przez jego rodaków, uświadamiając sobie przy tym, że na tej drodze praca ta służy pomnażaniu dorobku całej rodziny ludzkiej, wszystkich ludzi żyjących na świecie.

Te trzy zakresy zachowują stale swoją *ważność dla pracy ludzkiej* w podmiotowym jej wymiarze. Wymiar ten zaś, czyli konkretna rzeczywistość człowieka pracy, posiada pierwszeństwo przed wymiarem przedmiotowym. W wymiarze podmiotowym urzeczywistnienia się przede wszystkim owo „panowanie” nad światem przyrody, do którego człowiek wezwany jest od początku wedle znanych słów Księgi Rodzaju. Jeśli sam proces „czynienia sobie ziemi poddaną”, czyli praca w znaczeniu techniki, znamionuje się na przestrzeni dziejów, a zwłaszcza na przestrzeni ostatnich stuleci, ogromnym rozwojem środków, to jest to zjawisko korzystne i pozytywne pod tym warunkiem, że wymiar przedmiotowy pracy nie weźmie góry nad wymiarem podmiotowym – odbierając człowiekowi lub pomniejszając jego godność i jego niezbywalne prawa.

PROGRAM REKOLEKCJI DUSZPASTERZY LUDZI PRACY

JASNA GÓRA, 04.02–07.02.2019 R.

PROWADZI KS. BP IGNACY DEC

4 luty – Poniedziałek

Do godz. 16.00 – Zakwaterowanie w Domu św. Jana Pawła II

17.00 – Msza św. z nauką na rozpoczęcie rekolekcji przed Cudownym Obrazem

Przewodniczy ks. abp Józef Kupny, asystent DLP z ramienia KEP

Homilie głosi ks. bp Ignacy Dec

18.15 – Kolacja

19.30 – Spotkanie duszpasterskie (Sala audiowizualna)

21.00 – Apel Jasnogórski (Kaplica Cudownego Obrazu), prowadzi ks. abp Józef Kupny

5 luty – Wtorek

7.00 – Modlitwy poranne i jutrznia (Kaplica Domu św. Jana Pawła II)

8.00 – Msza św. z kazaniem (Kaplica Cudownego Obrazu)

9.00 – Śniadanie

10.00 – Konferencja (Kaplica Domu św. Jana Pawła II)

11.30 – Konferencja i modlitwa południowa (Kaplica Domu św. Jana Pawła II)

13.00 – Obiad

16.30 – Konferencja (Kaplica Domu św. Jana Pawła II)

17.15 – Kolacja

19.30 – Spotkanie duszpasterskie (Sala audiowizualna)

21.00 – Apel Jasnogórski (Kaplica Cudownego Obrazu)

6 luty – Środa

- 7.00 – Modlitwy poranne i jutrznia (Kaplica Domu św. Jana Pawła II)
- 8.00 – Msza św. z kazaniem (Kaplica Cudownego Obrazu)
- 9.00 – Śniadanie
- 10.00 – Konferencja (Kaplica Domu św. Jana Pawła II)
- 11.30 – Konferencja i modlitwa południowa (Kaplica Domu św. Jana Pawła II)
- 13.00 – Obiad
- 15.00 – Wystawienie Najświętszego Sakramentu i Spowiedź (Kaplica Domu św. Jana Pawła II),
- 16.30 – Konferencja (Kaplica Domu św. Jana Pawła II)
- 17.15 – Kolacja
- 19.30 – Spotkanie duszpasterskie (Sala audiowizualna)
- 21.00 – Apel Jasnogórski (Kaplica Cudownego Obrazu)

7 luty – Czwartek

- 7.00 – Modlitwy poranne i jutrznia (Kaplica Domu św. Jana Pawła II)
- 8.00 – Msza św. z nauką na zakończenie rekolekcji (Kaplica Cudownego Obrazu)
- 9.00 – Śniadanie i rozjazd

W serii autora: „Rozważania rekolekcyjne” – ukazały się:

1. *Eucharystia źródłem duchowej odnowy polskiej wsi. Teksty nauk rekolekcyjnych*, wygłoszone w dniach 24-27 lutego 2005 roku, podczas ogólnopolskich rekolekcji dla rolników, w Sanktuarium Maryjnym w Wambierzycach (diecezja świdnicka) – transmitowane przez Radio Maryja, Świdnica 2005, ss. 92.
2. *Z Maryją w służbie dźwigania się człowieka i narodów. Jubileusz 700-lecia zatwierdzenia Zakonu św. Pawła Pierwszego Pustelnika. Jasnogórska Nowenna Narodowa przed uroczystością Matki Bożej Częstochowskiej, Jasna Góra, 17-25 VIII 2008 roku*, Świdnica 2009, ss. 135.
3. *Cnoty kardynalne w życiu indywidualnym i społecznym polskiej wsi. Teksty nauk rekolekcyjnych*, wygłoszone w dniach 19-21 grudnia 2008 roku, podczas rekolekcji adwentowych dla rolników i mieszkańców wsi, w Sanktuarium Maryjnym Matki Bożej Strażniczki Wiary w Bardzie (diecezja świdnicka) – transmitowane przez Radio Maryja, Świdnica 2009, ss. 84.
4. *Wspólnie przed Panem Bogiem. Rekolekcje dla księży posługujących w Polskiej Misji Katolickiej we Francji. La Ferte-sous-Jouarre, 6-10 września 2010 roku*, Świdnica 2012, ss. 82
5. *Przypatrzcie się powołaniu waszemu. Rekolekcje dla kapelanów szpitali. Teksty nauk rekolekcyjnych*, wygłoszone w dniach 8-10 listopada 2010 roku, podczas ogólnopolskich rekolekcji dla kapelanów szpitali na Jasnej Górze, Świdnica 2012, ss. 104.
6. *Dziękuję – przepraszam – proszę. Rekolekcje dla księży posługujących w archidiecezji lwowskiej*, wygłoszone w Archidiecezjalnym Wyższym Seminarium Duchownym w Brzuchowicach k. Lwowa w dniach od 15 do 18 listopada 2010 roku, Świdnica 2012, ss. 92.
7. *Gdzie jest Bóg, tam jest przyszłość. Cnoty teologiczne: wiara, nadzieja, miłość; uczynki pokutne: jałmużna, modlitwa, post. Rekolekcje dla rolników i mieszkańców wsi – transmitowane przez Radio Maryja, Dobromierz, 15-18 marca 2012 roku*, Świdnica 2012, ss. 118.
8. *Słodkie jarzmo i lekkie brzemię. Rekolekcje dla kapłanów* wygłoszone w Przemyślu w dniach 6-9 lipca 2011 roku, Świdnica 2013, ss. 132.

9. *Trwajcie mocni w wierze. Rekolekcje dla księży dziekanów diecezji legnickiej wygłoszone w Krzydlinie Małej w dniach 12-14 listopada 2012 roku, Świdnica 2013, ss. 88.*
10. *Świadkowie wiary. Rekolekcje dla księży diecezji radomskiej wygłoszone w Wyższym Seminarium Duchownym w Radomiu w dniach 1-3 lipca 2013 roku, Świdnica 2014, ss. 102.*
11. *Trwajmy mocno w wyznawaniu wiary. Rekolekcje wielkopostne wygłoszone w Polskiej Misji Katolickiej w Dortmundzie w dniach 17-24 marca 2013 roku, Świdnica 2014, ss. 90.*
12. *Błogosławieństwa ewangeliczne w życiu i posłudze kapłana, „Wytrwajcie w miłości mojej” (J 15,9), Rekolekcje dla kapłanów Polskiej Misji Katolickiej w Niemczech, Würzburg, 15-18 września 2014 roku. Świdnica 2015, ss. 94.*
13. *Dekalog – na nowo odczytany. Rekolekcje dla kapelanów więziennych w Miejskim Ośrodku Szkolenia Służby Więziennej w Popowie nad Bugiem w dniach 18-22 października 2015 roku, Świdnica 2022, ss. 106.*
14. *Nie bój się, wierz tylko. Rekolekcje dla księży diecezjalnych duszpasterzy ludzi pracy na Jasnej Górze w dniach 4-7 lutego 2019 roku, Świdnica 2022, ss. 124.*
15. *Obudzić śpiącego olbrzyma. Rekolekcje dla katolików świeckich w Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Krakowie-Łagiewnikach w dniach 8-10 listopada 2019 r., zorganizowane przez Radę Konferencji Episkopatu Polski ds. Apostolstwa Świeckich, Świdnica 2022, ss. 120.*







